

Wyświadcz sobie przysługę...

PRZEBACZ

Zapanuj nad swoim życiem
dzięki przebaczeniu



JOYCE MEYER

nr 1 New York Times – bestsellerowa autorka

Wyświadcz sobie przysługę...

PRZEBACZ

JOYCE MEYER

Tytuł oryginału:
Do Yourself a Favour... Forgive

Przekład:
Magda Zubrycka

Korekta:
Ewa Piasecka

Wyświadczyć sobie przysługę... przebaczyć

ISBN 978-83-62748-73-7

copyright © 2012 by Joyce Meyer
Life in The Word, Inc. All Rights Reserved

Polskie tłumaczenie,
copyright © 2013
Instytut Wydawniczy „Compassion” Szczecin

Wydano nakładem
Instytutu Wydawniczego „Compassion”
www.compassion.pl

Książka-dar od Joyce Meyer – nie na sprzedaż.

Jeśli nie wyszczególniono inaczej, fragmenty
Pisma Świętego pochodzą z Biblii Warszawskiej
wydanej przez Towarzystwo Biblijne w Polsce
Warszawa 1996

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
ROZDZIAŁ 1 To niesprawiedliwe!	7
ROZDZIAŁ 2 Złe emocje	15
ROZDZIAŁ 3 Przyczyny złości	24
ROZDZIAŁ 4 Źródło zazdrości	36
ROZDZIAŁ 5 Ukrywanie złości	45
ROZDZIAŁ 6 Na kogo jesteś zły?	57
ROZDZIAŁ 7 Pomóż mi: jestem wściekły	78
ROZDZIAŁ 8 Pomóż mi: doznaję krzywdy	87
ROZDZIAŁ 9 Dlaczego wybaczać?	97

ROZDZIAŁ 10	
Chcę wybaczyć, ale nie wiem jak	112
ROZDZIAŁ 11	
Odkrywając utajone nieprzebaczenie	133
ROZDZIAŁ 12	
Siła i jedność w Bogu	142
ROZDZIAŁ 13	
Zlituj się nade mną, Panie	156
ROZDZIAŁ 14	
Zrzuć ciężar z serca	170
ROZDZIAŁ 15	
Bóg nagradza	182

WSTĘP

Jezus przyszedł na świat wybaczyć nam grzechy, abyśmy – wolni od ich ciężaru – mogli nawiązać intymną relację z Bogiem. Jego przebaczenie, oferowane nam za darmo, to przepiękny podarunek, z którym nic nie może się równać. Pan oczekuje, że i my bezinteresownie będziemy przekazywać innym dary Jego łaski. Ponieważ otrzymaliśmy od Boga pełnię przebaczenia, możemy wybaczać tym, którzy zgrzeszyli przeciwko nam albo w jakikolwiek sposób nas skrzywdzili.

Zachowując w sobie urazy, zatruwamy dusze kumulowaną złością i goryczą. Nauczyłam się, że kiedy wybaczam temu, kto mnie zranił, w rzeczywistości wyświadczam przysługę samej sobie. Ta świadomość ułatwia mi podejmowanie decyzji o wybaczeniu całkowitym i bez namysłu. Niestety, nie mogę stwierdzić, że posiadałam tę wiedzę dawno temu i nie zmarnowałam cennego czasu, tłumiąc w sercu złość i żal. To, czym pragnę podzielić się w tej książce, zajęło mi nie lata, ale dekady.

Cóż, życie nie jest usłane różami i nie gwarantuje nam szczęścia. Pewnie nieraz zostaniesz zraniony. Doświadczenie uczy, że życie jest pełne krzywd, jednak możemy uwolnić się od bólu, odsuwając urazy w niepamięć i ufając, że Bóg będzie adwokatem, wnoszącym w nasze życie sprawiedliwość.

Korzenie nieprzebaczenia są bardzo niebezpieczne. Wra-
stają głęboko w serca i oplatają dusze. Działają podstępem,

gdych przekonują nas, że dopóki osoba, która nas skrzywdziła, nie poniesie kary, nie będziemy mogli zaznać szczęścia i pokoju. Oczekujemy zapłaty za cierpienie i ból, ale tylko Bóg może wynagrodzić nam zło. Dzieje się tak, gdy pokładamy w Nim ufność i zgodnie z Jego wolą przebaczymy nieprzyjaciołom.

Jestem pewna, że wielu czytelników sięgnie po tę książkę z sercem wypełnionym złością i poczuciem krzywdy. Może ktoś głęboko cię zranił albo po prostu rozczarowała cię egzystencja. Modlę się, by Bóg otworzył twoje serce, abys umiał dostrzec, że życie może być piękne i wolne od wszelkiej goryczy, urazy i nieprzebaczenia.

Wierzę, że choć każdego dnia czy tygodnia doświadczasz niesprawiedliwości, która rodzi naturalną złość, poznanie Bożej woli da ci odwagę, by wznieść się ponad emocje i zacząć cieszyć błogosławieństwami, jakie pragnie ofiarować ci Pan. Uwierz, że nieprzebaczenie rani przede wszystkim ciebie. Jest jak trucizna, którą połykasz z nadzieją, że zginie twój nieprzyjaciół. Bóg nigdy nie prosi o to, co mogłoby nam zaszkodzić. Dlatego pragnę, byś Mu zaufał i nauczył się, jak bezinteresownie przebaczać.

Modlę się, byś dzięki tej książce zrozumiał, że – jeśli nauczysz się przeżywać gniew w zdrowy sposób i wybaczać – przysługa przebaczenia, wyświadczona drugiej osobie, okaże się w istocie wielkim darem dla ciebie.

ROZDZIAŁ

I

To niesprawiedliwe!

Susanna to czterdziestośmioletnia kobieta, która dorastała na niewielkiej farmie w małym miasteczku w Teksasie. Jej rodzice żyli w ubóstwie, wychowując pół tuzina dzieci.

Susanna była najmłodsza, a miłe usposobienie, niezwykła inteligencja i inne zalety pomagały jej w życiu. Ukończyła szkołę średnią i została jedną z najlepszych sprzedawczyń w firmie odzieżowej. Dzięki tym sukcesom zaczęła rozwijać własną działalność. Praca dawała jej poczucie wartości i spełnienia, wkładała więc w nią całe serce. Z czasem poznała i poślubiła mężczyznę swoich marzeń, urodziła dwójkę dzieci. Jej firma się rozwijała i przynosiła dochody, więc zanim Susanna przekroczyła czterdziestkę, była już właścicielką przedsiębiorstwa wartego miliony dolarów.

Wraz z mężem cieszyli się luksusami, jakie zapewniało im bogactwo – wspaniałym domem, samochodami, jachtami, letnim domkiem. Spędzali wakacje za granicą, zwiedzali świat. Ich dwie córki chodziły do najlepszych szkół i obracały się w wyższych kręgach towarzyskich. Dorastały, robiły karierę, założyły własne rodziny. Życie nie mogło układać się lepiej, a przynajmniej tak się wszystkim wydawało. Susanna z mężem chodzili do kościoła okazjonalnie, z poczucia obowiązku, jednak nie mieli osobistej relacji z Bogiem

i nie kierowali się Bożą wolą. Ich więzi rodzinne również były powierzchowne, nie zaś szczere i oparte na prawdziwym oddaniu.

Pewnego dnia Susanna nagle odkryła, że jej mąż ma romans, i to nie pierwszy. Była w szoku, poczuła się dotkliwie skrzywdzona. Mąż nie tylko ją zdradzał, ale także wpędził firmę w długi z powodu nierozliczonych transakcji. Wyprowadzał z firmy pieniądze, wydając je na kobiety i drugie, sekretne życie.

Małżeństwo Susanny się rozpadło, kobieta została ze złamanym sercem i zadłużoną firmą, na skraj załamania. Na dodatek w branży nastąpił kryzys. Sprzedaż spadła, co całkiem pogrzyżyło przedsiębiorstwo. Każdego dnia narastała w Susannie narastała rozpacz, a także gorycz wobec byłego męża, którego o wszystko winiła.

Wówczas zwróciła się po wsparcie i zrozumienie do dzieci. Niestety, pochłonięte własnym życiem zignorowały problemy matki, podobnie jak ona ignorowała niegdyś ich potrzeby. Zajęta prowadzeniem biznesu nie miała dla nich nigdy czasu, najbardziej na świecie kochała bowiem pracę. Dzieci uważały, że z tego powodu również ponosiła część odpowiedzialności za zdradę ojca. Nie otrzymała więc od nich pomocy, na którą czekała.

Zwróciła się zatem do siostry, ale tej – wierście lub nie – przypadło do gustu jej cierpienie. Uważała, że lata sukcesów i łatwego życia zrobiły z Susanny nieliczącą się z innymi egoistkę.

Przepaść między nimi była ogromna i do tej pory, po ośmiu latach kobiety wciąż nie doszły do porozumienia. Dzieci Susanny, pomimo wrodzonej uprzejmości, nie dzwonią i nie widują się z nią zbyt często. Susanna jeszcze bardziej zgorzkniała i obwinia wszystkich dookoła o swoje nieszczęście. Ani razu jednak nie pomyślała, że ponosi odpo-

wiedzialność za część swoich problemów, ani razu też nie zastanowiła się, czy nie powinna wybaczyć i poprosić o wybaczenie.

Jest zła na byłego męża, jest również zła na samą siebie, bo nie dostrzegła w porę, że małżeństwo i firma rozpadają się na jej oczach. Złości ją, że dzieci niewiele zrobiły, by jej pomóc i wścieka się na Boga za rozczarowanie, jakim okazało się życie.

Kto nie byłby wściekły?

Większość ludzi w takiej sytuacji odczuwa dyskomfort, jednak ci, którzy rozumieją Bożą miłość, wiedzą, że Pan zna wyjście z najtrudniejszej sytuacji. Liczba ludzkich istnień obróconych w ruinę przez gniew i brak przebaczenia jest zadziwiająca. Wiele osób żyje w nieświadomości, jednak wśród nich są też chrześcijanie, którzy wiedzą, co należy uczynić, ale nie chcą podjąć właściwej decyzji. Zamiast wznieść się ponad toksyczne uczucia i doświadczać pełni życia, żyją, pielęgnując w sobie negatywne emocje i w końcu stają się ich więźniami.

Owszem, w podobnych okolicznościach większość ludzi będzie się wściekać, ale jest lepsze wyjście: wyświadczyć sobie przysługę i przebaczyć. Uporządkować myśli, pozbyć się rozczarowań, przestać patrzeć w przeszłość i powrócić na Boże ścieżki. Uczyc się na błędach i starać się ich więcej nie popełniać.

Chociaż większość z nas nigdy nie znajdzie się w tak skrajnej sytuacji jak Susanna, na pewno jest mnóstwo rzeczy, które wytrącają nas z równowagi – pies sąsiada, rząd, opłaty, oczekiwanie na podwyżkę, korki w drodze do pracy, mąż rozrzucający skarpetki po całym domu, dzieci nieokazujące wdzięczności za to, co dla nich robimy. Drażnią

nas ludzie mówiący o nas źle, nieczuli rodzice, faworyzowane rodzeństwo, fałszywe oskarżenia, itd... Lista irytujących okoliczności jest długa, my zaś możemy dokonać wyboru: gniewać się, wściekać lub wybaczyć i iść dalej w pokoju ducha.

Smutek, samoobrona, gorycz, złość i nieprzebaczenie to naturalne reakcje.

Lecz kogo tak naprawdę krzywdzimy, pielęgnując złe emocje? Osoby, które nas ranią? Być może poczują się urażone, gdy usuniemy je z naszego życia, bo się na nie pogniewamy, ale często nie wiedzą nawet, co czujemy, albo wcale się tym nie przejmują. Żyjemy, karmiąc się poczuciem krzywdy i kontemplując wyrządzone nam szkody. Ile czasu spędzasz, wyobrażając sobie, co powiedziałbyś komuś, kto dał ci się we znaki, denerwując się przez to jeszcze bardziej? Pozwalając na takie myśli, zatruwasz sobie życie w stopniu większym, niż zrobił to winowajca.

Badania medyczne wykazały, że kumulowana w organizmie złość może powodować chorobę wrzodową. Gniew potrafi nam narzucić i utrwalić złe wzorce w dziedzinie relacji z otoczeniem. W najlepszym wypadku to zwykła strata cennego czasu. Każda godzina poświęcona na czarne myśli jest godziną już wykorzystaną, która nie wróci. W przypadku Susanny i jej rodziny to zmarnowane lata. Pomyśl, ile czasu stracili z powodu zadręczenia i obwiniania siebie nawzajem. Życie jest nieprzewidywalne; nie wiemy, ile czasu zostało nam i tym, których kochamy. Szkoda pozbywać się dobrych wspomnień i rezygnować z relacji z powodu irytacji i wzajemnych zranień.

Ja również zmarnowałam lata, jątrząc gniew i gorzkniejąc na skutek niesprawiedliwości doświadczonych w dzieciństwie. Taka postawa wpłynęła destrukcyjnie na całe moje życie, w tym – na rodzinę. Ludzie pełni złości zawsze prze-

noszą frustrację na kogoś, gdyż to, co jest w nas, wypływa na zewnątrz. Możemy myśleć, że zatrzymamy złość w sobie, ale ostatecznie ona sama znajdzie ujście.

Dramaty, które nas spotykają, często odczuwamy jako niezasłużone krzywdy, ale Bóg je zrekompensuje, jeśli całkowicie oddamy się Mu w zaufaniu i posłuszeństwie. Pragnienie zemsty jest normalne, jednak nie powinniśmy go zaspokajać. Oczekujemy zapłaty za wyrządzone zło i właśnie to obiecuje nam Bóg:

Znamy przecież tego, który powiedział: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę; oraz: Pan sądzić będzie lud swój. Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego.

List do Hebrajczyków 10:30-31

Ten fragment Pisma Świętego zachęca, by odrzucić negatywne emocje i uwierzyć, że Bóg wynagrodzi krzywdy i odpłaci je we własny sposób. Szczerze zachęcam, byś robił to samo za każdym razem, gdy zostaniesz zraniony.

Ludzie, którym musimy wybaczać, zazwyczaj nie zasługują na przebaczenie i czasami go nie chcą. Nawet jeśli nie mają świadomości swoich czynów albo nie dbają o wyrządzoną nam krzywdę, Bóg mimo wszystko prosi, by im przebaczyć. Może to nas oburzy i wyda się niesprawiedliwe, jednak On tak samo postępuje z nami. Wybacza wciąż od nowa i kocha bezwarunkowo.

Świadomość popełnionych błędów i pragnienie, by otrzymać przebaczenie nie tylko od Boga, ale też od ludzi, pomagają mi pamiętać o Słowach Pana i wcielać je w życie. Jako że byłam bardzo poranionym Bożym dzieckiem, przez długie lata pracowałam nad traumą związaną z przemocą psychiczną i fizyczną. Mąż wykazywał się wielką cierpliwością wobec mnie. Na własnej skórze poznał, jak „skrzyw-

dzeni ludzie krzywdzą innych”. Wiem, że raniłam bliskich i nie byłam w stanie zbudować z nimi zdrowych relacji, jednak nie robiłam tego celowo. Był to skutek mojej udręki i niewiedzy. Zadano mi ból i dlatego myślałam tylko o sobie. Cierpiałam, więc przelewałam cierpienie na innych. Potrzebowałam wiele zrozumienia, konfrontacji z samą sobą w odpowiednim momencie, morza przebaczenia i Bóg dał mi to wszystko poprzez Dave’a. Teraz staram się pamiętać, że Bóg dzięki mojej postawie wobec ludzi dokonuje przemiany w nich.

Czy kiedykolwiek potrzebowałeś przebaczenia – zarówno ze strony ludzi, jak i Boga? Jestem pewna, że tak. Przypomnij sobie te czasy – to da ci siłę i narzędzia niezbędne, by wybaczać.

Odrzuć gniew

Czy kiedykolwiek widziałeś stary western, w którym kowboje, wchodząc do saloonu, kręcą młynka rewolwerami? To dobry przykład, by zilustrować, jak działa złość. Jest broń, jaką zabieramy ze sobą, by atakować tych, którzy mogą nas zranić. Podobnie jak kowboje wyciągający rewolwery, regularnie „zbroimy się” w złe emocje w celu samoobrony. Musimy nauczyć się świadomie sprawdzać nasz stan emocjonalny i zostawiać gniew przed drzwiami, zanim je otworzymy. Zostaw broń w domu. Powiedz sobie: „Dzisiaj wychodzę bez złości. Zabieram wyłącznie miłość, łaskę i przebaczenie i będę z nich korzystać, gdy tylko zajdzie potrzeba”.

Stwierdziłam, że pomaga w tym rozmowa ze sobą. Możesz przekonać się do trwania w gniewie albo do jego zwyciężenia. Nakłaniaj się do podejmowania słusznych decyzji, mów głośno: „trwanie w złości jest marnowaniem cza-

su i sprawianiem przykrości Bogu, dlatego świadomie je odrzucam”. Wracaj myślą do tego, że wybierając pokój, wyświadczasz sobie przysługę.

Destrukcyjna siła złości

Złość jest tożsama z oburzeniem i gniewem, rodzi pragnienie zemsty. Początkowo wyraża się uczuciem, następnie słowem i ostatecznie może przerodzić się w czyn. To jedno z uczuć najgwałtowniejszych, a przez to niebezpiecznych i niszczących. Słowo Boże uczy nas kontrolować gniew, ponieważ *nie czyni tego, co jest sprawiedliwe u Boga* (List Jakuba 1:20).

Bóg uczy, by nie dać się wyprowadzić z równowagi. Gdy zaczynamy kipieć ze złości, musimy powiedzieć: „stop”, by utrzymać się w ryzach. Jeśli będziemy siebie podjudzać, bezustannie myśląc i mówiąc o problemach, i tym samym karmiąc się nimi, urosną do monstrualnych rozmiarów i mogą wyzwolić agresję. By powstrzymać lawinę złości, wbrew temu, co czujesz, powiedz: „Odrzucam złość. Odrzucam samoobronę. Bóg dał mi samokontrolę i wykorzystam ją”.

Słyszałam kiedyś o pastarze, który zaprosił do swojego kościoła pewnego gościa, mówcę konferencyjnego. Gospodarz siedział w pierwszym rzędzie zasłuchany. W pewnym momencie mówca zaczął bezmyślnie komentować działania, jakie pastor podjął na rzecz kościoła. Choć komentarz był ogólny i pewnie nie wynikał z chęci urażenia kogokolwiek, jego słowa były krytyczne i bolesne. Podczas tej niemądrej przemowy duszpasterz łagodnie szeptał do siebie: „nie obrażę się na ciebie, nie obrażę się...”. Służył Bogu od wielu lat i miał więcej Bożej mądrości od swojego gościa. Widział jego gorliwość, lecz dostrzegł także, że mówiący nie ma odpowiedniej wiedzy i kompetencji. Pastor nie pozwolił, by niesłuszna krytyka pobudziła go do gniewu.

Wiem, jak to jest, ponieważ podobne historie znam z autopsji. Głoszę ewangelię w programach telewizyjnych i wraz ze współpracownikami często słyszę złośliwe komentarze o „teleewangelistach” nauczających za pomocą mediów.

Bardzo łatwo osądzać kogoś, nie będąc w jego skórze, więc kiedy słyszę nieprzyjemne uwagi, powtarzam sobie, że płyną z ust ludzi, którzy nie mają pojęcia o naszej pracy. Często mówią: „teleewangeliści żerują na ludzkiej naiwności, chodzi im tylko o pieniądze” albo: „teleewangeliści nie chcą budować Kościoła, są poza nim i poza Bożym królestwem”. Oczywiście w każdym zawodzie są ludzie mający nieczyste motywy, jednak uogólnianie i wrzucanie wszystkich do jednego worka jest krzywdzące i niezgodne z Pismem Świętym. Kiedy więc słyszę podobne zarzuty, staram się nimi nie przejmować, gdyż z pewnością nie służy to niczemu dobremu.

Gdy na wizji zachęcamy ludzi do przyjęcia Jezusa Chrystusa, spotykamy się z niezwykle entuzjastyczną reakcją. Wręczamy też książki, które uczą, by angażować się w życie lokalnych kościołów – ale o tym krytycy mogą nie mieć zielonego pojęcia. Wiem, że robię to, do czego powołał mnie Bóg i nie martwię się ludzkimi osądami, ponieważ ostatecznie Pan będzie sędzią.

Łatwo sądzić innych, myśląc, że ma się pełną wiedzę. W rzeczywistości jednak mało kto ją posiada; to rzecz zarezerwowana dla Boga. Jestem pewna, że dysponujesz własnymi przykładami. Najlepsze, co możesz zrobić, to modlić się za osobę, która słowem lub czynem zadała ci ból, odrzucić urazę i życzyć jej wszystkiego dobrego. Módlmy się też, by nie zadawać bólu innym i nie krzywdzić ich naszymi słowami.

ROZDZIAŁ

II

Złe emocje

Złe emocje zazwyczaj nie przeszkadzają ludziom żyjącym bez Boga. Dla nich są one często metodą rozwiązywania problemów, sposobem, by dostać to, czego chcą. Chrześcijanom gniew przeszkadza i wywołuje rozterki. Często myślimy, że będąc dziećmi Bożymi, nie mamy prawa się złościć. Doświadczanie gniewu wpędza nas w poczucie winy. Zastanawiamy się, skąd wzięło się wzburzenie, którego chcemy unikać.

Z powagą podchodziłam do studiowania Bożego Słowa przez trzydzieści pięć lat i zapewniam, że nigdy nie miałam zamiaru się wściekać. Sumiennie pracowałam z Duchem Świętym nad tym, by pozbyć się gniewu i kontrolować emocje. Kocham pokój i zawsze dążę do pełnej zgody i jedności w relacjach międzyludzkich. Gardzę konfliktami! Mimo to w ostatnim czasie wezbrała we mnie taka złość, jakiej nie czułam już od wielu lat.

Emocje mogą narastać szybko i gwałtownie. Nie należy się ich całkiem pozbywać, nie można tylko pozwolić, by zaczęły nami rządzić. Słowo Boże nigdzie nie stwierdza, że samo uczucie gniewu jest grzechem, jednak gdy nie dysponujemy nim, jak należy lub kurczowo się go trzymamy, wcielane w czyn owocuje grzesznym zachowaniem. Apostoł Paweł instruuje: *Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce*

nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu (List do Efezjan 4:26-27). Te słowa sugerują, że ludzie mogą odczuwać gniew, jednak powinni go opanowywać, by nie zrodził grzesznych czynów. Dla mnie oznacza to modlitwę i świadome podejmowanie decyzji sprzecznych z głosem moich emocji.

Niedawno rozmawiałam przez telefon z ciotką. Wraz z mężem pomagaliśmy jej finansowo od kilku lat – była wdową i jej dochód nie wystarczał na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Udzieliła mi pełnomocnictwa w zakresie opieki medycznej, więc czasem dzwoni do mnie, gdy trzeba załatwić związane z tym pilne sprawy. Ponieważ często jestem poza domem, postanowiłam na listę osób upoważnionych do opieki nad nią wciągnąć córkę. Wysłałam ją do domu ciotki z dokumentacją do podpisania, jednak ta – niechętna propozycji – odmówiła podpisu. Gdy córka po powrocie zrelacjonowała mi zajście, ogarnął mnie tak silny gniew, że miałam wrażenie, iż zaraz wybuchnę. Oczekiwałam, że ciotka zawsze będzie mi ufać i robić, o co poproszę, więc natychmiast sięgnęłam po telefon. Przypomniałam wszystko, co dotychczas dla niej zrobiłam i za co tak egoistycznie się „odwdzięczyła”. W końcu obie rozzłościłyśmy się na siebie i powiedziałyśmy wiele słów, które nie powinny były paść.

Szczerze mówiąc, czułam, że mój gniew jest słuszny – i to był błąd. Przez trzy dni czekałam na telefon z przeprosinami, przekonana, że moje zachowanie było zasadne. Nie doczekałam się. Przez ten czas opowiedziałam kilku członkom rodziny o zaistniałej sytuacji, szczegółowo wykazując, jak wielką egoistką okazała się ciotka. Oczywiście to również był błąd – Słowo Boże uczy, by nie szargać niczyjej reputacji, nie obmawiać nikogo, nie plotkować. Za każdym razem, gdy powtarzałam tę historię, dolewałam oliwy do

ognia i czułam, że wzbiera we mnie coraz większa złość. Nie doświadczałam tak silnych emocji już od wielu lat.

Jak mogło do tego dojść? Przede wszystkim byłam wówczas przemęczona nadmiarem obowiązków. Działalam w pośpiechu, jak najszybciej chcąc załatwić pełnomocnictwo. Ponieważ byłam zmęczona, nie poświęciłam dość czasu, by wytłumaczyć ciotce powody mojej prośby, co stało się przyczyną zamieszania. Ponadto od kilku tygodni byłam obciążona różnymi sprawami, które załatwiałam dla mamy i ciotki – a ponieważ nie tolerowały zwłoki, żyłam pod presją, którą chciałam zrzucić ze swoich barków.

Rankiem, czwartego dnia po incydencie uświadomiłam sobie, że złość, którą czuję, blokuje moją wewnętrzną więź z Bogiem i uniemożliwia mi studiowanie Bożego Słowa. Zaczęłam rozważać całą sytuację. Nie mogłam się od tego odebrać. Zazwyczaj dzieje się tak, dopóki nie skonfrontuję się z problemem i nie znajdę dobrego rozwiązania. Poczułam, że Bóg chce, żebym zadzwoniła do ciotki i przeprosiła ją, jednak przyznaję, że nie chciałam zastosować się do Jego wezwania.

Im bardziej otwierałam serce przed Bogiem, tym wyraźniej rozumiałam punkt widzenia mojej winowajczynie. Miała osiemdziesiąt cztery lata, toteż szybko traciła niezależność, co z pewnością było dla niej bardzo trudne. Na pewno czuła się zaskoczona i zdezorientowana. Bez uprzedzenia wysłałam dokumenty, prosząc o przepisanie decyzyjności w sprawach zdrowotnych na moją córkę, gdy sama byłam poza miastem i nie wyjaśniłam jej przyczyn tego kroku. Tak więc, po kilkugodzinnym wahaniu odważyłam się na rozmowę telefoniczną i powiedziałam, że przykro mi z powodu własnej reakcji. Ku mojemu zaskoczeniu ciotka odrzekła, że jej również jest przykro i że źle się zachowała, bo była zdez-

orientowana moją prośbą. W ciągu dwóch minut nasz problem został rozwiązany. Wewnętrzny pokój wrócił.

Po całym zajściu uświadomiłam sobie, że mogłam i powinnam była rozwiązać problem z większą rozważą i dbałością o jej uczucia. Szczerze żałowałam, że przeciwstawiłam się Bogu, nie tylko trwając w gniewie przez trzy dni, lecz także obmawiając krewną przed ludźmi.

Chcę się podzielić tą historią, by pokazać, jak szybko wyzwała się gniew. Nieważne, jak dobrym chrześcijaninem jesteś, możesz nie oprzeć się pokusie pogrążenia w negatywnych odczuciach. Czuję żal, że ulegałam emocjom w czasie tamtych trzech dni, lecz i cieszę się, że nie pozwoliłam, by korzeń goryczy rozrósł się w mojej duszy, zatruwając ją na całe życie.

Bóg nie jest skory do okazywania złości i powinniśmy brać z Niego przykład. Trzyma gniew na wodzy – to zaś oznacza samokontrolę. *On jednak, będąc miłosierny, Odpuszczał im winę i nie wytracił. Często powściągał swój gniew i nie zapłonął całą gwałtownością swoją.* (Psalm 78:38). *Powściągał swój gniew*, więc bierzmy z Niego przykład. Samokontrola jest owocem Ducha. To cecha charakteru Boga, którą obdarzył i nas. W Biblii znajdziemy przykłady ludzi wzbudzających w Panu gniew, nad którym jednak panuje. Cztery dni zajęło mi przewyciężenie złości na ciotkę i nie jestem z tego dumna.

Naszym pragnieniem powinno być zawsze wzrastanie w pobożności. Idźmy więc Jego śladem.

Ojcowie nasi nie zważali na cuda Twoje w Egipcie, Nie pamiętali wielkiej łaski Twojej I buntowali się nad Morzem Czerwonym. A jednak wybawił ich dla imienia Swego, Aby okazać moc Swoją.

Psalm 106:7-8

Chociaż dzieci Izraela były zbuntowane i zasługiwały na karę, Bóg wybaczał im, okazując łaskę i życzliwość. Bóg jest miłością i to się nie zmienia. Jest wciąż taki sam, bez względu na czyjeś zachowanie. Postawa mojej ciotki wpłynęła na moje zachowanie, lecz gdybym w porę pomyślała i zatrzymała się, cała sytuacja wyglądałaby inaczej. Zareagowałam, opierając się na własnych emocjach, zamiast działać zgodnie z Bożym Słowem i brać przykład z Pana. Przez wiele lat popełniałam ten sam błąd. Uleganie złości było chlebem powszednim, dopóki nie pozwoliłam, aby Bóg mnie zmienił.

W następnym rozdziale opiszę zmagania Dave'a z moim gwałtownym temperamentem. Nigdy nie oddał mi pięknym za nadobne, nie potraktował mnie źle. Jego cierpliwość i wytrwałość w okazywaniu miłości były głównymi przyczynami mojego pragnienia zmiany. Gdyby Dave reagował złością, krzyczał, oskarżając mnie i grożąc odejściem, prawdopodobnie nigdy bym się nie zmieniła. W tamtym czasie desperacko pragnęłam bezwarunkowej miłości wyrażonej czynem i Dave nieustannie mi ją okazywał.

Czasami słowa nie wystarczą. Mówienie o miłości stało się powszechnym zwyczajem i zostało pozbawione znaczenia. Ojciec, który mnie molestował, mówił, że mnie kocha. Matka, która mnie opuściła, również mówiła o miłości. Powtarzali to przyjaciele, przez których byłam okłamywana. Słowa nic dla mnie nie znaczą. Mój mąż nie tylko mówił, że mnie kocha, ale pokazał mi miłość, jaką Bóg pragnie ofiarowywać nam przez innych ludzi. Bożą miłość!

Niekontrolowany gniew

Nieopanowany gniew szybko może zmienić się we wściekłość, która jest niebezpieczna. W tym stanie ludzie mówią i robią rzeczy, które mają zabójczy wpływ na ich życie. Czy

kiedykolwiek słyszałeś słowa podobne do tych: „byłem tak wściekły, że nie widziałem wyraźnie”? To właśnie czułam podczas rozmowy z ciotką. Mam świadomość, że odczuwana przeze mnie złość była nieadekwatna do sytuacji. Myślę, że przyczyną mojego wybuchu mogłą być również jakaś narastająca we mnie od dłuższego czasu uraza, której sobie w porę nie uświadomiłam. Ten incydent był jak kropla, która przepełniła czarę goryczy.

Kiedy doświadczamy ludzkiego gniewu, często zauważamy, że jest nieproporcjonalny do zaistniałych okoliczności. Widać to np. na ulicy, gdy stojąc w korku, doprowadzamy kogoś do wściekłości, zapominając włączyć kierunkowskaz. Popelniliśmy mały błąd, a spotykamy się z niezwykle gwałtowną reakcją, która – chociaż skierowana na nas – w rzeczywistości jednak nie wynika z naszego zachowania. To właśnie skutek gromadzenia przez miesiące, a nawet lata, problemów, które nie zostały rozwiązane. Słyszymy dzisiaj o uzbrojonych agresorach, strzelających do niewinnych ludzi na ulicach i w szkołach. Nie mając motywu, z wściekłością ranią i zabijają osoby, których nawet nie znają. Dlaczego? Ich wściekłość przerodziła się w niekontrolowaną przemoc.

Ten problem dotyczy też ludzi, którzy nie mają skłonności psychopatycznych wytworzonych latami życia w złości. Jak wiele osób przebywa w więzieniach z powodu zbrodni w afekcie? Ile z nich zrujnowało sobie życie jedną chwilą braku samokontroli lub zniszczyło relacje z innymi, mówiąc straszne, raniące słowa, jakich potem żałują? Pomyśl o tych, którzy mogliby wieść dobre życie, gdyby nauczyli się powściągać złe emocje.

Najokrutniejszym aktem wściekłości było ukrzyżowanie Jezusa przez ludzi, do których przyszedł z łaską zbawienia. Nie zrobił nic złego, nie zasłużył na niesprawiedli-

wość i okrucieństwo, które Go spotkały. Mimo to wybaczył oprawcom, tak jak Bóg wciąż wybacza nam, wkraczając do naszego pełnego brudu życia z miłosierdziem i planem duchowego odrodzenia. Zdumiewająca miłość!

Myślę, że najlepszym sposobem, by uniknąć wybuchu wściekłości, jest stara, sprawdzona metoda, którą pewnie znasz. Licz do stu, kiedy czujesz, że złość zaczyna narastać, albo nawet do tysiąca i więcej – tak długo, aż poczujesz, że zaczynasz się uspokajać. Zrób to, zanim coś powiesz lub podejmiesz działanie. Ja zawsze powtarzam sobie: „pozwól emocjom przycichnąć, a dopiero potem decyduj”.

Nie trać energii na złość

Wściekanie się pochłania wiele energii. Czy zwróciłeś uwagę, że gdy się złościś, później jesteś zmęczony? Ja tak – i w moim wieku nie chcę już marnować życia. Złość zawsze jest takim marnotrawstwem. Nie przynosi żadnego pożytku i może jedynie szkodzić, chyba że mówimy o gniewie uzasadnionym, ale to temat na inny rozdział. Zauważyłam, że po chwilach wzburzenia wiele czasu zajmuje mi wyciszenie i nauczyłam się, że lepiej na początku wykorzystać energię do kontrolowania gniewu, niż później zużyć ją całą na próby zapanowania nad sobą w trakcie ataku złości. To naprawdę dobra rada.

Jeśli nie zgadzasz się z kimś, pozostaw tę kwestię w rękach Boga. Poproś Go, by objawił, kto ma rację i chciej spojrzeć prawdzie w oczy, jeśli powie, że to ty jesteś w błędzie.

Trwoniłam wiele lat na bezsensowne sprzeczki z Dave'em, najczęściej o nic nieznaczące drobnostki. Chciałam we wszystkim mieć rację. Jednak miłość *nie szuka swego* (1 List do Koryntian 13:5). Nie możemy poprawiać sobie samooceny posiadaniem racji! Energia, którą kumulujemy

na jej udowadnianie, jest bezowocna i źle spożytkowana. Nawet gdy klóciłam się z mężem wystarczająco długo, by w końcu usłyszeć z jego ust: „masz rację”, często nie czułam, że naprawdę zwyciężyłam. W głębi duszy wcale nie byłam o tym przekonana, poza tym swoim zachowaniem sprawiałam zawód Bogu i stanowiłam zły przykład dla otoczenia.

Pokój daje nam siłę, a złość nas osłabia. Wybieraj więc pokój, dąż do harmonii z Bogiem, ludźmi i sobą samym.

Bo kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, a wargi swoje od mowy zdradliwej. Niech się odwróci od złego, a czyni dobrze, niech szuka pokoju i dąży do niego.

1 List Piotra 3:10-11

Mam nadzieję, że wczytałeś się w powyższy werset. Dzięki tym słowom pojęłam, że nie tylko powinnam się modlić o pokój, ale muszę z całego serca sama go szukać i poprzez odpowiednie działania starać się o wewnętrzną równowagę. By to osiągnąć, zaakceptowałam fakt, że czasem będę musiała odrzucić egoizm i dostosować się do innych. Telefon do krewnej z przeprosinami wymagał z mojej strony wielkiej pokory, lecz choć ciężko było się przełamać, ogromnie zyskałam.

Ile dla ciebie znaczą spokój i harmonia? Jeśli nie dostrzeżesz ich wielkiej wartości, nigdy nie podejmiesz wysiłku, by o nie walczyć. Kontrolowanie gniewu i zdolność do szczerego przebaczenia są niezbędne do zdobycia i utrzymania jedności z sobą i innymi ludźmi. Jeśli jednak jesteś skłonny poświęcić siebie i egoistyczne pragnienia, takie jak posiadanie racji, będziesz cieszył się nie tylko równowagą ducha, ale także pokojem w Duchu Bożym. Przekonałam się, że Bóg ma większą moc, by stawać w mojej obronie, niż ja sama. Pozwól Mu stać się prawdziwie Panem twojego życia.

Uczucie gniewu nie musi tobą rządzić. Zawsze będzie blisko ciebie w trudnych sytuacjach, gotowe pokazać pazury, ale dzięki prowadzeniu Ducha Świętego, modlitwie i samokontroli nie musisz mu ulegać. Słowo Boże stwierdza, że Bóg dał nam moc, *abyśmy deptali po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej* (Ewangelia Łukasza 10,19). Jestem przekonana, że czynna złość jest taką wrogą siłą, dlatego odrzucam podporządkowanie się jej. Wyświadczyć sobie przysługę... oddal od siebie gniewne myśli, pozwól, by poszły w niepamięć i ciesz się Bożym pokojem.

ROZDZIAŁ

III

Przyczyny złości

Są rzeczy, które wywołują w nas gniew, ale są też ludzie, którzy wpadają w złość bez powodu – po prostu mają takie skłonności. Czasami nie znamy źródła naszego wzburzenia. Niejedna osoba zadawała mi pytanie: „mam w sobie wiele gniewu i nie wiem dlaczego... co się ze mną dzieje?”. By dotrzeć do źródła problemu, musimy: modlić się, odnaleźć jego przyczynę, a następnie zmierzyć się z prawdą. Zauważyłam, że jeśli Go poproszę, Bóg zazwyczaj sam mi pokazuje sedno sprawy. Nie zawsze jest to obraz, który chcę zobaczyć, szczególnie jeśli Pan wyjawia, że właśnie ja stanowię problem. On pragnie jednak, byśmy mierzyli się z trudną prawdą o sobie i dzięki temu uwalniali od emocjonalnego balastu.

Borykałam się z problemem złości nawet będąc już dorosłą. Gdy sprawy toczyły się nie po mojej myśli, wpadałam w furię jak mój ojciec. Osoby niepanujące nad gniewem często pochodzą z rodzin, w których wyrażanie złości było na porządku dziennym. To zachowanie wyuczone. Pozbycie się wewnętrznej agresji wymaga poznania alternatywnych technik konfrontacji z problemami. Na przykład, według statystyk, mężczyźni bijący swoje żony często sami, jako dzieci, byli świadkami przemocy we własnych rodzinach. Nawet jeśli przez to cierpieli, nierzadko powielali w życiu ten

sam schemat, ponieważ wpojono im taki sposób reagowania na trudności.

Mój ojciec regularnie bił mamę, szczególnie wtedy, kiedy pił. Był człowiekiem przepełnionym agresją i choć nigdy nie dotarliśmy do przyczyn jego zachowania, odkryliśmy, że dziadek również miał trudny charakter, ciężko go było zadowolić i stosował przemoc jako metodę kontroli nad rodziną. Biblia uczy nas, że grzechy i zachowania, przez nie zrodzone, przechodzą z pokolenia na pokolenie, dopóki człowiek nie nauczy się kochać Boga i żyć zgodnie z Jego prawem (5 Ks. Mojżeszowa 5:8-10).

Dzięki Bożej łasce doświadczyłam przerwania zakłętego kręgu agresji i wiem, że każdy może tego dostąpić. Zatrzymaj się na chwilę. Pomyśl o domu, w którym dorastałeś. W jakiej atmosferze byłeś wychowywany? Jak odnosili się do siebie rodzice w sytuacjach konfliktowych? Czy byli pełni wzajemnych pretensji czy otwarcie i szczerze ze sobą rozmawiali? Jeśli miałaś szczęście wzrastać w dobrej atmosferze, powinieneś dziękować Bogu, gdyż dostałeś solidny fundament życiowy. Jednak ci, którzy nie wynieśli z domu dobrego przykładu, mogą go otrzymać dzięki miłości Boga Ojca i prawdzie zawartej w Jego Słowie.

Konfrontacja w Duchu Bożym

Nie dość, że mój ojciec był brutalny, matka nigdy nie stawiała czoła jego agresji. Jako że była uległa, całkowicie mu się podporządkowała. Nie tylko nie broniła samej siebie, nie chroniła również mnie. To uwarunkowało moje myślenie, kształtując pogardę dla bierności i słabości. Postanowiłam, że nigdy w życiu nie okażę słabości i nie pozwolę, by mnie krzywdzono. Pragnąc chronić się przed zranieniem, zaczęłam wszystko kontrolować. Towarzyszyło mi przeświadczenie, że jeśli będę mieć pod kontrolą wszystkich i wszystko,

nigdy nie zostaną skrzywdzona. Oczywiście ta postawa nie była zgodna z wolą Pana. Za wzór trzeba za to uznać Dave'a, który nasze problemy rozwiązywał w Duchu Bożym, co z biegiem czasu znacząco wpłynęło na moją przemianę.

Jesteśmy wezwani do pokoju, powinniśmy go szukać i do niego dążyć, jednak ucieczka przed konfrontacją z ludźmi, którzy nas krzywdzą, również nie stanowi dobrego rozwiązania. Małżeństwo nauczyło mnie, że najlepszą strategię stanowią bezpośredniość i szczerłość. Mamy z Dave'em czwórkę dorosłych dzieci i spędzamy wspólnie dużo czasu. Nadal zdarza się, że ulegamy emocjom i rzeczy, które sobie mówimy, prowokują sprzeczki, ale z przyjemnością mogę powiedzieć, że chwile te nie trwają długo. Stawiamy czoła problemom i gdy nie możemy dojść do porozumienia, rezygnujemy z jałowych kłótni, okazując sobie życzliwość. Znamy zagrożenia, jakie niosą konflikty w rodzinie i dlatego staramy się nie wpuszczać ich do naszego domu. Dzielę się tym, by pokazać, że mimo iż dorastałam w klimacie pełnym agresji i przeniosłam go do własnego domu, potrafiłam przełamać zły wzorzec dzięki Bożej łasce i miłosierdziu oraz posłuszeństwu Jego Słowu.

Konfrontacja w Duchu Bożym zaczyna się od pokornego słuchania poleceń Boga i oczekiwania na Jego prowadzenie, zanim sami podejmiemy działanie. Brak powściągliwości to dolewanie oliwy do ognia. Zdefiniuj problem z miłością i spróbuj go rozwiązać przez szczerą i prostą rozmowę. Przeciwwstawianie się gniewowi poprzez gniew to absurd – nigdy się nie sprawdza, dlatego tak ważne jest, by zachować spokój.

Łagodna odpowiedź usmierza gniew, lecz przykre słowo wywołuje złość.

Przyp. Salomona 5:1

Łagodny język jest drzewem życia, lecz jego przewrotność powoduje zmartwienie serca.

Przyp. Salomona 5:4

Cierpliwością można przekonać sędziego, a łagodny język łamie kości.

Przyp. Salomona 25:15

Powiedz, co czujesz, osobie, która cię zraniła. Upewnij się, że jej działanie było celowe i wyraż dezaprobatę. Mów głosem łagodnym, lecz stanowczym. Utwierdź ją w przekonaniu, że ją kochasz i chcesz oczyścić wasze relacje, ale też nie będziesz akceptować braku szacunku i złego traktowania. Nie zdziw się, jeśli nie spotkasz się z aprobatą – wszyscy potrzebujemy czasu na przemyślenie pewnych spraw. Nie zdziw się również, jeśli rozmówca zareaguje wzburzeniem i zacznie – broniąc się – zrzucać winę na ciebie. Nie pogarszaj sytuacji, zachowaj spokój, módl się i daj Bogu czas na działanie. Jeśli serce tego kogoś nie jest zatwardziałe, z czasem zrozumie błąd i wróci z przeprosinami.

Gdy Dave mi się przeciwstawiał, zapewniał, że mnie kocha, jednak nie będzie w stanie mnie szanować, jeśli nie pozwolę Bogu, by mnie zmienił. Mówił, co czuł, gdy raniłam go słowami i zachowaniem, przyznawał, że niektóre z ran wymagają czasu, żeby się zbliznić. Nigdy jednak nie potraktował mnie źle, nie zamknął się w sobie, nie odrzucił mnie. Był stanowczy i zdeterminowany. Pamiętam, że za pierwszym razem, gdy zwrócił mi uwagę, zareagowałam buntem. W samoobronie próbowałam zrzucić na niego całą winę, wyliczając rzeczy, które miały świadczyć, że to on potrzebuje zmiany. Jednak z czasem przyjął jego racje i zaczęłam pracować z Duchem Świętym nad wewnętrzną przemianą. Spokój i konsekwencja Dave'a wspierały mnie w wal-

ce z samą sobą. Dlatego też wierzę, że pewność i opanowanie to klucz do rozwiązywania wszystkich konfliktów.

Nadużycie i wykorzystywanie

Nadużycie oznacza nieprawidłowe wykorzystanie lub użycie w niewłaściwy sposób.

Gdy ojciec seksualnie wykorzystuje dziecko, posługuje się nim w krzywdzący, nieprawidłowy sposób. Gdy matka nie wyraża miłości słowami i czynami, lecz jest chłodna emocjonalnie, stosuje nadużycie, ponieważ jej zachowanie jest niewłaściwe. Podobnie mąż, który bije żonę lub znęca się nad nią psychicznie. Kontrolowanie innych również jest nadużyciem. Bóg stworzył nas z potrzebą miłości, akceptacji i wolności; te potrzeby są częścią naszego DNA, bez nich nie jesteśmy w stanie normalnie funkcjonować.

Przytłacza mnie sama myśl, jak wiele nadużyć ma miejsce we współczesnym świecie. Wydaje się, że świat jest całkiem zepsuty, ludzie zaś jak bomby zegarowe czekają tylko, by eksplodować. Społeczeństwo pogrąża się w egoizmie i egocentryzmie, a narastająca złość zdaje się przenikać do naszego krwioobiegu. Twierdzę, że jedyną odpowiedzią na problemy świata jest Bóg. Nie mamy wpływu na cały świat, ale możemy odciąć się od tego kręgu zła i żyć tak, by przysłużyć się Bogu i światu. Podejmując wybory zgodne z Bożą wolą, wypełnimy życie światłem, dając innym ludziom przejrzysty przykład i jasny wzór do naśladowania. Zadeklarujmy więc: *wybercie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć (...) lecz ja i mój dom służyć będziemy Panu* (Ks. Jozuego 24:15).

Każdy rodzaj nadużycia budzi w ludziach złość. Czy jesteś zły na kogoś, kto wyrządził ci krzywdę? Być może przebaczenie to jedyna droga do uleczenia duszy i zmiany jakości życia. W Ewangelii Jana 20:23 Jezus mówi swoim

uczniom: *którymkolwiek grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane.* Jeśli chowamy urazę i nie wybaczymy, być może zatrzymujemy w sobie grzech i grzeszymy, przenosząc go na innych. Wiele osób, które doznały krzywdy, później zostaje oprawcami. W najlepszym przypadku zaś chodzi w gniewie lub spycha złość w głąb siebie i nie jest w stanie żyć normalnie bez aktu przebaczenia. Szatan stara się, byśmy pielęgnowali złość i przez to wiedli złe życie. Zapamiętaj te słowa: *Nie bądź w swym duchu porywczy do gniewu, bo gniew mieszka w piersi głupców* (Ks. Kaznodziei Salomona 7:9). Biblia mówi, że pozwalając, by mieszkał w nas gniew, jesteśmy głupcami. Wyświadcz więc sobie przysługę i przebacz.

W 1984 roku babcia Billa Pelke'a, Ruth, została zamordowana przez cztery nastolatki. Była cudowną chrześcijanką, prowadziła w domu grupy biblijne. Któregoś wieczoru otworzyła drzwi, spodziewając się przyjścia wierzących osób, pragnących studiować Pismo Święte. Zamiast tego do jej domu weszły nastolatki, które brutalnie ją zamordowały.

Pewnej nocy, kilka miesięcy po tragedii, Bill rozmyślał o babci.

„Drugiego listopada 1986 roku [mówi Pelke], wspominając życie i śmierć mojej babci, zacząłem myśleć o jej wielkiej wierze. Była żarliwą chrześcijanką, wychowaną w wierzącej rodzinie. Przypomniałem sobie słowa Jezusa, który mówił, że jeśli chcemy, by Bóg odpuścił nam grzechy, powinniśmy odpuszczać je tym, którzy zawinili wobec nas. Wiem, że Jezus uważał, iż wybaczenie powinno być zwyczajem, jedną ze ścieżek naszego życia. Wybaczać, wybaczać, wybaczać, nieustannie wybaczać... Pomyślałem, że być może powinie-

nem spróbować przebaczyć [Pauli Cooper, piętnastoletniej przywódczyni grupy] to, co zrobiła mojej babci. Uznałem, że może kiedyś będę do tego zdolny, ponieważ tak należałoby uczynić.

Im dłużej myślałem o babci, tym bardziej nabierałem przekonania, że byłaby przerażona wyrokiem śmierci, jaki otrzymała Paula... Poczuję, że chciałyby, aby ktoś z mojej rodziny okazał Pauli miłość i współczucie. Odniosłem wrażenie, że to zadanie spoczywa na moich barkach, lecz miałem świadomość, iż dla mnie przebaczenie w ogóle nie wchodzi w rachubę. Przekonany, że właśnie tego chciałyby babcia i że nikt poza mną nie jest w stanie wypełnić jej woli, w jej imieniu błagałem Boga o miłość i litość dla Pauli Cooper.

To była krótka modlitwa, ale już po chwili pomyślałem, że mógłbym napisać do dziewczyny i opowiedzieć jej, jak wspaniałą osobą była babcia i dlaczego wpuściła ją do środka. Chciałem podzielić się z nią wiarą mojej babci.

Wtedy uświadomiłem sobie, że uzyskałem odpowiedź na modlitwę – chciałem pomóc dziewczynie i pomyślałem, że kara śmierci to zbyt surowy wyrok. Tej nocy nauczyłem się najważniejszej życiowej lekcji o uzdrawiającej mocy przebaczenia. Gdy moje serce wypełniła litość, po chwili przyszło przebaczenie. To zaś wyzwoliło potężną falę uzdrowienia. Od śmierci babci minęło półtora roku i do tej pory za każdym razem, gdy o niej myślałem, przed oczyma stawał mi obraz zabójstwa. Myśl o jej potwornym cierpieniu budziła we mnie przerażenie. Wiedziałem jednak, że od momentu, gdy moje serce otworzyło się na współczucie, obraz ten zostanie zastąpiony myślą o tym, jak żyła, o co walczyła, w co wierzyła, jak piękną i cudowną była osobą.

Wybaczenie nie oznaczało akceptacji tego, co zrobiła Cooper, ani przekonania, że nie powinna ponieść za to konse-

kwencji. Z pewnością nie chodziło o to, by wybaczyć i wyrzucić z pamięci. Nigdy nie zapomnę tego, co się wydarzyło, lecz potrafię odrzucić złe myśli i życzyć Pauli dobrze.”

Prawdziwe historie, jak ta, inspirują nas i pokazują, że możemy autentycznie wybaczyć każdemu wszelką krzywdę, jaką kiedykolwiek nam wyrządzono, i że to najlepsza rzecz, którą możemy uczynić dla każdej osoby mającej związek z tym wydarzeniem. Bóg uczy, by widzieć nie tylko to, co sprawca uczynił nam, lecz także dostrzegać, co zrobił sobie. Chce, byśmy przebaczała i modlili się za tych, którzy nas zranili.

Perfekcjonizm jako źródło złości

Nierealne oczekiwania wobec siebie lub innych mogą stać się źródłem złości. Perfekcjonizm oznacza niezadowolenie z tego, co nie jest idealne. Dobre nie wydaje się dość dobre, nawet doskonałe nie przedstawia się tak, jak byśmy chcieli... wszystko musi być idealne. Dopóki perfekcjonista nie pozwoli, by Bóg przywrócił jego życiu równowagę, dążenie do ideału uniemożliwia mu normalne funkcjonowanie, jest źródłem stresu i poczucia nieszczęścia.

Życie nie jest doskonałe, ludzie również tacy nie są, jednak Bóg dał nam zdolność pokonywania trudności z pozytywnym nastawieniem, jeśli tylko tego chcemy.

Matka Lisy była dla niej bardzo surowa i wymagała perfekcji we wszystkim, co robiła córka. Chociaż Lisa nie była

utalentowana muzycznie, matka nakłaniała ją do gry na pianinie i zmuszała do wielogodzinnych ćwiczeń. Nigdy nie doceniała Lisy, a nawet jeśli czasem ją pochwaliła, przypominała przy okazji o rzeczach, które jeszcze wymagały poprawy. W rezultacie Lisa żyła z głęboko zakorzenioną złością na siebie, która uzewnętrzniała się niemal we wszystkim, co robiła i uznawała za swoją porażkę. Wyrosła na kobietę stanowczą i wymagającą i wniosła ten model do swojej rodziny – mąż i dzieci nie potrafią jej w pełni zadowolić. Nieustanny stres doprowadził Lisę do zaburzeń fizycznych – w wieku trzydziestu lat cierpiała już na chorobę wrzodową i zespół jelita drażliwego.

Obecnie przechodzi terapię z psychologiem chrześcijańskim i robi postępy, jednak niełatwo jej przełamać wyuczony mechanizm. Za każdym razem, gdy spotka się z brakiem perfekcji, musi toczyć ze sobą bitwę i świadomie, wbrew uczuciom, podejmować decyzję o zachowaniu spokoju. Pragnie uwolnić się od tyranii perfekcjonizmu, jednak potrzeba czasu, by uleczyć obszary umysłu odpowiadające za to dążenie. Lisa uczy się, jak wcielać w życie Boże Słowo, wierzyć mu i nie reagować emocjonalnie w sytuacjach, które zapalają w niej czerwoną lampkę – skutek wygórowanych oczekiwań matki.

Jedyną perfekcyjną osobą, jaką znamy, jest Jezus. Tylko On potrafił wypełnić idealnie Boże prawo i zrobił to za nas – byśmy mogli być wolni. Nawet jeśli w sercu mamy gorące pragnienie, by dla Boga osiągnąć ideał, nasze fizyczne ciała i dusze skalane są przez pokusy i świat zewnętrzny, nie osiągniemy więc prawdziwej czystości. Powinniśmy iść śladem Chrystusa, uświęcać się w czasie modlitwy i obecności Boga, odrzucając przy tym balast poczucia niedoskonałości i ciesząc się tym etapem wzrastania w Panu, na jakim się obecnie znajdujemy.

Życie jest drogą, nie celem, do którego zmierzasz.

W naszej słabości Bóg objawia swoją idealną siłę. Możemy być prawdziwie mocni, ale tylko w Nim. Złość z powodu własnej niedoskonałości blokuje nasz rozwój – nigdy nie osiągniemy ideału. Naucz się robić wszystko, co w twojej mocy i pozwól Bogu, by czynił całą resztę.

Niespełnione oczekiwania

Wszyscy mamy uzasadnione oczekiwania wobec innych, to nic złego. Jednak musimy mieć pewność, że nasze wymagania względem nich są słuszne i wynikają z Bożej woli. Najczęściej przyciągają nas ludzie odmienni od nas. Bóg stworzył nas różnymi, byśmy potrzebowali się nawzajem. Nie możemy mieć wszystkiego, ale z pewnością mamy dość, by utrzymać w życiu zdrową równowagę. W przeciwieństwie do męża jestem skłonna do agresji. Przez lata było to źródłem konfliktów między nami, lecz teraz widzimy, jak wspaniale uzupełniamy się dzięki rozbieżności temperamentów – ja motywuję Dave'a do działania, zaś on uspokaja mnie i hamuje moją impulsywność. Być może znajdujesz się w podobnej sytuacji, jeśli jednak nie spojrzysz na nią właściwie, zmarnujesz czas, próbując otrzymać od kogoś to, czego nie potrafi ci dać z powodu różnicy charakterów.

Wierzę, że Bóg zaspokoi wszystkie nasze uzasadnione potrzeby, jednak przez tych, których sam wybierze. Niejednokrotnie wściekałam się na Dave'a, ponieważ nie był w stanie mnie zrozumieć albo nie chciał spędzać wielu godzin na rozmowach o moich dylematach. Jego plan był prosty: określić problem, zrobić co tylko się da i wszelką troskę przerzucić na Boga (1 List Piotra 5:7). Tymczasem ja chciałam sama szukać rozwiązania wszystkich kłopotów. Dave oczywiście miał rację, ale ciężko było ją przyznać, gdyż dzieliły nas nie

tylko odmienne osobowości, lecz i stosunek do wiary. Nie potrafiłam na tym etapie w pełni zaufać Bogu.

Przez lata nauczyłam się, by nie analizować bez końca niespełnionych oczekiwań i z każdą potrzebą przychodzić ufnie do Boga. Wiem, że Dave kocha mnie i pragnie zaspokajać moje potrzeby, jednak, oczywiście, nie zawsze dostrzega je lub wie, co robić, bo nie tego oczekuje od niego Bóg. Nauczyłam się doceniać wszystko, co mąż dla mnie robi i nie wariować na punkcie tych kilku rzeczy, których od niego nie dostaję.

Oddane serce, wdzięczne za to, co otrzymało, to klucz do sukcesu w unikaniu gniewu i urazy. Bądź wdzięczny i wyraż to stanowczo. Odpieraj złość. Jeśli tego nie zrobisz, zranisz przede wszystkim samego siebie.

Potrzeba zmiany

W pierwszych latach naszego małżeństwa bardzo potrzebowałam Dave'a, aby móc się zmienić, nawet jeśli na początku nie chciałam tego zaakceptować. Pomagał mi, ponieważ kochał mnie i pragnął zdrowych relacji między nami. Prawdziwy przyjaciel, pragnąc naszego dobra, może zadawać ból. Biblia uczy, że proces oczyszczenia z zakorzenionej w nas złości jest bolesny (Przyp. Salomona 20:30). Często łatwiej ignorować czyjeś złe zachowania, ponieważ chcemy uniknąć kłótni, jednak autentyczna troska o drugą osobę na to nie pozwoli.

Dzieciom potrzebne są nie tylko miłość i akceptacja, konieczne jest także korygowanie ich zachowań. Jeśli dziecko nie jest dobrze wychowane, staje się nieokazującym szcunku buntownikiem. Duży odsetek więźniów – kobiet, jak i mężczyzn – przyznaje, że rodzice w dzieciństwie nie kształtowali ich, jak należy. Naszej córce Sandrze urodziły się bliź-

niaczki, które teraz mają osiem lat. Sandra i jej mąż Steve są świetnymi rodzicami, okazują im wiele miłości, ale są również konsekwentnymi wychowawcami. By pokazać, jak dzieci reagują na dobrze wyważone proporcje miłości i dyscypliny, posłużyć się przykładem mojej wnuczki, Angel. Gdy któregoś razu spędzała wieczór sama w swoim pokoju, ukarana w ten sposób za kłamstwa, napisała do mamy list:

Droga Mamo, kocham Cię bardzo mocno, zależy mi na Tobie i chcę, byś wiedziała, że kocham Cię bardzo, bardzo, bardzo, bardzo mocno.

Angel wiedziała, że kara została wymierzona dla jej dobra, jako akt miłości i troski jej rodziców. Napisała podobny list także do taty.

Pismo Święte mówi, że Bóg chłoscze tych, których darzy miłością (List do Hebrajczyków 12:6). Robi to dla naszego dobra, chcąc, byśmy razem z naszymi dziećmi podążali Jego śladem. Jeśli pragniesz szczęścia i prawidłowego rozwoju swoich dzieci, obdaruj je mnóstwem miłości, wybaczenia, konfrontacji i łagodnych, mądrych kar.

Zakorzeniona złość może przejawiać się w sytuacjach, które są tylko pretekstem do jej rozładowania. Proś Boga, by wskazał ci, skąd bierze się twój gniew. Gdy odczuwasz złość, spróbuj przypomnieć sobie inne sytuacje, w których zareagowałeś podobnie. Czy w nich leży prawdziwa przyczyna?

Poznanie źródła problemu nie rozwiąże go, jednak da zrozumienie, pierwszy krok do uzdrowienia.

Niespełnione oczekiwania wobec siebie i innych będą rodzić gniew do czasu, aż prawda cię wyzwoli. Zastanów się więc, z czego wynika twoja złość. Poszukaj jej w przeszłości, nawet jeśli będzie to bolesne. Odnalezienie źródła złych emocji umożliwi poznanie prawdy i rozpoczęcie procesu uzdrowienia.

ROZDZIAŁ

IV

Źródło zazdrości

*Okrutna jest zapalczywość i niepohamowany jest gniew;
lecz kto się ostoji przed zazdrością?*

(Przyp. Salomona 27:4)

Zazdrość to potworna rzecz. Często określa się ją mianem „zielonookiego potwora”, ponieważ zżera od wewnątrz osobę, która się na nią otwiera. Powyższy werset mówi, że jest groźniejsza niż porywczność i gniew. Stanowi tak wielki problem, że moim zdaniem zasługuje na osobny rozdział.

Jennifer przeszła przez życie, rywalizując ze swoją siostrą Jaque; były bliźniaczkami, ale nie jednojajowymi. Jaque urodziła się pierwsza i miała żywiołowy, otwarty charakter, podczas gdy Jennifer była nieśmiała i skryta. Zamiast szukać w sobie zalet i rozwijać zdolności, Jennifer nieustannie porównywała się do siostry i zazdrościła jej, nawet w wyobraźni. Uważam, że zazdrość to zwyczajne lenistwo. Nie wymaga żadnego wysiłku, nie prowadzi do zmian. Pozwala usiąść i uzalać się nad sobą, kiedy mamy innym za złe, że dostali od życia to, czego nam brak. Owszem, Jaque była wszechstronnie uzdolniona, ale Jennifer też miała wiele ta-

lentów, jednak gorycz nie pozwalała jej ich dostrzec. Z biegiem lat pełna miłości i bliskości relacja, jaka powinna cechować bliźniaczki, zmieniała się dla Jennifer w czyste współzawodnictwo. Zazdrość rzuciła cień na jej młodość. W tym czasie Jaque garściami czerpała z życia, tak że ledwo dostrzegała, co dzieje się z siostrą. To rozwścieczało Jennifer jeszcze bardziej – chciała, by Jaque dostrzegła jej wielki dramat i również pogрузzyła się w cierpieniu.

Z czasem siostry dorosły i założyły własne rodziny. Jaque rozumiała, jak wielki problem miała Jennifer i zapragnęła jej pomóc, jednak bez względu na wysiłek, jaki wkładała w próby stworzenia z nią więzi, wszelkie starania kończyły się niepowodzeniem. Zwracały się do siebie z szacunkiem i uprzejmie, jednak rozdźwięk między nimi był ogromny. Ukryty żal wisiał w powietrzu i dawał się we znaki całej rodzinie, która cierpiała z powodu zagubienia i zazdrości jednej z sióstr.

W jaki sposób dochodzi do takich sytuacji? Otóż *diabeł chodzi wokół jak lew ryczący, szukając, kogo by pochłoniąć* (1 List Piotra 5:8) i tylko czeka na okazję, by spowodować konflikt między ludźmi, szczególnie w łonie rodziny. Być może zdarzyło się, że rodzice Jaque pochwalili ją za osiągnięcia tego samego dnia, gdy Jennifer spotkała się z ich krytyką i szatan wykorzystał tę sytuację, by zasiać w niej ziarno goryczy i zwątpienia we własne siły. Nieważne są powody, efekt jest zawsze ten sam. Żyjąc w konflikcie z powodu zazdrości, pozbawiamy się pokoju, radości i obfitego życia, którego pragnie dla nas Bóg.

Dziesiąte przykazanie, które Bóg za pomocą Mojżesza przekazał swojemu ludowi, to: *Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wotła, ani jego ośła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego* (2 Ks. Mojżeszowa 20:17). Przy-

kazanie to mówi, że nie wolno nam zazdrościć niczego, co należy do drugiej osoby. Zazdrość jest grzechem popełnianym w sercu. To postawa, która rodzi konflikty i prowadzi do podziałów. Pan pragnie, byśmy radowali się z błogosławieństw, jakich doświadczają inni i dopóki nie będziemy do tego zdolni, nasze własne potrzeby nie zostaną przez Niego zaspokojone. Jeśli zaś dostaniemy to, o co prosimy, nie będziemy umieli w pełni się tym cieszyć, ponieważ zawsze dostrzeżemy kogoś, kto otrzymał więcej i znów pogrążymy się w poczuciu krzywdy.

Apostoł Paweł mówił: *srebra ani złota, ani szaty niczyjej nie pożądałem* (Dzieje Apostolskie 20:33). Był zadowolony z tego, kim Bóg go stworzył i do czego powołał. Zadowolenie z siebie to błogosławione miejsce, cenione przez tych, którzy je osiągnęli. Paweł znał ten sekret. Wiedział, że poddał się Bożej woli i Bóg dostarczy mu wszystkiego, czego mu trzeba, w odpowiednim miejscu i czasie. Nie był mężczyzną biernym, pozbawionym pragnień, ale wręcz przeciwnie – mężem wiary, który w pełni ufał mądrości i dobroci Pana.

Jan Chrzciciel to kolejna postać z Biblii całkowicie pozbawiona zazdrości. Ewangelia Jana 3:25-27 opisuje spór o oczyszczenie, jaki miał miejsce pomiędzy uczniami Jana i Żydami. Jan chrcił w Ainon, a kiedy w pobliżu pojawił się Jezus, ludzie zaczęli przychodzić po chrzest do Niego, co nie spodobało się poplecznikom Jana. Widzimy tu zazdrość, prowadzącą do złości i pretensji. Jan, słuchając wyrzutów, odpowiedział: *Nie może człowiek niczego wziąć, jeśli mu nie jest dane z nieba.*

Te słowa bardzo mi pomogły w walce z zazdrością i złością, będącą jej efektem. Uświadomiły mi, że jeśli naprawdę chcę ufać Bogu, muszę wierzyć, że jego dary są dobre i nie pożądać tego, co daje innym ludziom.

Bóg zna cię lepiej niż ty sam. Raduj się więc tym, co masz i uwierz, że Pan nie odmówi ci niczego, co dla ciebie przeznaczył. Wszystko dostaniesz we właściwym czasie.

Jakub w swoim liście pisze, że spory i walki pochodzą z pragnień, które toczą bój w naszym ciele (List Jakuba 4:1). Chcemy tego, co mają inni, a niezaspokojone pragnienia prowadzą nas do nienawiści. Jakub przekonuje, że zawistni ludzie nie są w stanie doświadczać satysfakcji ani szczęścia, których szukają. W kolejnym wersecie wypowiada słowa, które stały się fundamentem mojej mądrości życiowej:

Nie macie, bo nie prosicie.

List Jakuba 4:2

To krótkie zdanie uwolniło mnie od frustracji, wynikającej z braku pewnych rzeczy i zazdrości ukierunkowanej na tych, którzy je posiadają. Zrozumiałam, że jeśli czegoś pragnę, powinnam przyjść przed oblicze Boga, prosząc go, by mi to dał, jeżeli taka jest Jego wola, a On w swoim czasie spełni moje życzenie. Bóg ma wiele do zaoferowania. Nie daje nam tego, co przeznaczył innym, ale zawsze prowadzi nas do obfitości, jeśli ufamy Mu i wierzymy, że nie zostawi nas w potrzebie.

Nauczyłam się też, że Pan nie spełnia moich próśb, nie z powodu złej woli, tylko dlatego, że przygotował dla mnie coś lepszego, czego powinnam z radością wyczekiwać. Nie rozumiejąc słów Jakuba: *nie macie, bo nie prosicie*, wyciskałam z siebie siódme poty, próbując wszelkimi sposobami realizować własne plany. Sama decydowałam o sobie i przychodziłam do Boga z żądaniami, jakby miał obowiązek natychmiast je spełnić. Cóż za dziecinne podejście i egotyzm! Zazdrość naprawdę jest okrutna.

Nienawiść przyczyną przemocy

Króla Saula przepętniała złość tak wielka, że próbował zabić Dawida. Był to rezultat zazdrości zrodzonej z obawy, że utraci swoją pozycję (1 Ks. Samuela 18:6-12). Wściekłość doprowadziła go do tego, że zaatakował włócznią własnego syna Jonatana, tylko dlatego, że ten przyjaźnił się z jego wrogiem. Czytając tę historię, widzimy jak zazdrość i gniew, wiodące do wściekłości, doprowadziły do przemocy.

Biblia podaje wiele takich przykładów, nie chcę jednak, by skupianie się na życiu innych ludzi odwracało uwagę od naszego, pełnego podobnych problemów. Czy odczuwasz czasem zazdrość? Czy czujesz złość, gdy ktoś przewyższa cię w sporcie, interesach i innych dziedzinach? Sport to kopalnia agresji wynikającej z zawiści. Wszyscy chcemy wygrać, a gdy pragnienie sukcesu przeradza się w chorą ambicję i nieumiejętność znoszenia porażek, popełniamy potworny błąd. Grałam kiedyś w siatkówkę w chrześcijańskiej lidze i pamiętam niezdrową rywalizację wśród wierzących – „zielonooki potwór” zazdrości pokazywał swoje pazury również tam, co oznacza, że wszyscy musimy uważać.

Jeśli z jakiegoś powodu czujesz zazdrość, wyświadcź sobie przysługę i rozpraw się z nią – nie przyniesie ci pożytku, a jedynie poczucie niespełnienia. Bóg dla każdego z nas przygotował specjalny plan. Jesteśmy różni, lecz równie wartościowi. Ta wiedza pomoże ci docenić siebie i wszystko, czym pobłogosławił cię Pan.

Różni, lecz równie ważni

Porównywanie i niezdrowa rywalizacja prowadzą do agresji, podziałów i tragedii. To, że ludzie się różnią, w żaden sposób nie wpływa na ich wartość. Wszystko ma swoją dobrą stronę. Moje dłonie różnią się od stóp, jednak nie za-

zdroszczać sobie nawzajem. Współpracują cudownie, wypełniając funkcje wyznaczone przez Boga. Pan oczekuje od nas tego samego. Chce, byśmy dostrzegli w sobie indywidualne piękno i nie deprecjonowali własnej wartości. Ktoś mądrze ujął to w słowa: „musimy nauczyć się czuć komfortowo we własnej skórze”.

Należy traktować innych jak równych sobie, nie patrząc na nikogo z góry czy też z poczuciem niższości. Jezus uczył, że wszyscy jesteśmy równi! Powiedział: *Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie* (List do Galacjan 3:28). Twoja wartość nie wynika z tego, co masz lub potrafisz, lecz kim jesteś i do kogo należysz. Jesteś dzieckiem Boga i twój wygląd, talenty i umiejętności pochodzą od Niego. Bez Boga niczego nie osiągniesz. Mężczyzna o niskim wzroście nie urośnie dzięki kompleksom i zawiści. Nie porównuj się więc z innymi. Doceń swoje atuty i rozwijaj umiejętności.

Zacheusz, przełożony celników, był mężczyzną drobnej budowy. Usłyszawszy, że Jezus jest w mieście, postanowił Go zobaczyć. Wiedział jednak, że to niemożliwe *z powodu tłumu, gdyż był małego wzrostu* (Ew. Łukasza 19:3). Zacheusz mógł wpaść w depresję. Mógł ze swej wady uczynić wymówkę i pogrążyć się w uzalaniu nad sobą i bierności. A przecież tak się nie stało – pobiegł przez tłum i wdrapał się na drzewo sykomory, aby ujrzeć Jezusa. Chrystus, mijając drzewo, zobaczył go. Poprosił Zacheusza, aby zszedł i przyjął Go w gościnę (Ew. Łukasza 19:1-6). To jedna z moich ulubionych historii w Biblii. Postawa Zacheusza sprawiła Chrystusowi wiele radości. Tak bardzo Mu się spodobała, że zechciał spędzić czas w jego towarzystwie. Co zyskałby Zacheusz, gdyby zaszył się w kącie pogrążony w zazdrości? Przegapiłby wielką szansę.

Jeśli martwi cię lub drażni coś, czego w sobie nie lubisz, szczerze zachęcam do wzięcia przykładu z Zacheusza. Rób jak najlepiej to, co potrafisz, a Bóg wynagrodzi ci braki i będzie błogosławić. Ukształtował cię pieczołowicie w łonie twojej matki – On nie popełnia błędów. Wszystko, co czyni, jest dobre – ty też.

Usiądź teraz na chwilę. Sporządź listę cech, których nie akceptujesz w swoim wyglądzie. Wypisz wszystko, co rujnuje twoją samoocenę. Poproś Boga, by wybaczył ci, że nie akceptujesz siebie takiego, jakim cię stworzył, podrzyj kartkę i módl się, by pomógł ci siebie docenić.

Miałam mnóstwo kompleksów. Chciałam mieć szczupłe nogi, gęstsze włosy i łagodniejszy głos. Nie znosiłam przebywania w gronie kobiet, które miały te zalety. Zazdrość często prowadzi do pragnienia ucieczki. Miałam żal do innych kobiet, że wyglądają lepiej ode mnie, i przez to czułam się gorsza. Przypuszczam, że one też miały kompleksy i być może zazdrościły mi jakichś zalet, ale koncentrując się na sobie, widziałam tylko własne braki.

Zazdrość to jedno z ulubionych narzędzi szatana, służące wprowadzaniu podziałów między ludźmi. Nie marnuj na nią czasu, bądź pewien, że nie pomoże ci uzyskać tego, czego pragniesz.

Piszę tę książkę, chcąc pomóc ci w podjęciu świadomej decyzji, by nie marnować życia na sprawy bezproduktywne. Odrzucając zazdrość i oddając się łasce Boga, wyświadczasz sobie ogromną przysługę.

Wspaniałym biblijnym świadectwem zwycięstwa nad zawiścią jest historia Józefa, który od dziecka był faworyzowany przez ojca. Nie sądzę, żeby ojciec kochał go bardziej

niż innych synów, kochał go po prostu w inny sposób. Józef był najmłodszy, a małe dzieci zazwyczaj cieszą się szczególną uwagą domowników. Bracia zazdrościli mu i z zawiści sprzedali handlarzom niewolników, ojcu zaś powiedzieli, że ukochany syn został zabity przez dzikie zwierzę. W czasie kolejnych lat Józef doświadczył wielu cierpień. Między innymi spędził 13 lat w więzieniu za przestępstwo, którego nie popełnił. Mimo to z powodu swojej postawy doświadczył wielu błogosławieństw Pana. Bóg właśnie tak działa. Wyróżnia nas, gdy władzę nad życiem oddajemy Jemu, nie uczuciom, takim jak strach i zazdrość. Józef mógł odwzajemnić złość, jaką żywili do niego bracia. Mógł pozwolić, by gniew doprowadził go do zgorzknienia. Nie dopuścił jednak, by przejęły nad nim władzę efekty okrutnych decyzji rodzeństwa.

Czy pozwalasz, by czyjeś złe postępowanie podsycало w tobie złość? Jeśli tak, wiedz, że jesteś głupcem. Masz alternatywę – możesz ułatwić sobie życie i wznieść się ponad urazę. Nie cofniesz krzywd, które ci wyrządzono, ale możesz nie dopuścić, by nad tobą zapanowały. Bóg dał nam wolną wolę. W każdej sytuacji możemy wybrać życie lub śmierć. Wolna wola oznacza też odpowiedzialność, więc w rzeczywistości sam wybierasz poczucie krzywdy i ponosisz odpowiedzialność za swój stan.

Jeśli doczytasz do końca historię Józefa, zobaczysz, że ostatecznie jego rodzina wyraziła skruchę. A on nie tylko odrzucił złość na braci, ale także przebaczył im i pomógł podczas klęski głodowej. Ten, kto przebacza, jest większy i mocniejszy od tego, kto żyje w zawiści. Tylko słabi, małoduszni ludzie pozwalają, by zazdrości i frustracje zdeterminowały ich losy.

Uzdrowienie w Jezusie

Pismo Święte mówi, że Jezus przyszedł, by uzdrawiać, jednak Jego cuda nie zawsze mają charakter nadprzyrodzony. Uzdrowienie przychodzi czasem poprzez stosowanie się do wskazówek, jak wieść zdrowe życie. Innymi słowy, słuchając nauk Pana i robiąc, co nakazuje, nie tylko stajemy się szczęśliwsi, ale i zdrowsi.

Spokojny umysł i serce są żywotem i zdrowiem ciała; ale zazdrość jest zgnilością w kościach.

Przyp. Salomona 14:30 (AMP)

Wersety, takie jak ten, wywołują we mnie silne emocje. Pokój serca prowadzi do zdrowia, a namiętności, zawiść i gniew niszczą je. Zazdrość to złość z powodu tego, co mają inni i czego nam brakuje. Uczucie to odbija się na naszym zdrowiu. Według lekarzy 80 procent fizycznych dolegliwości to wynik stresu i tylko jego redukcja poprawia kondycję.

Złość rodzi we mnie stres i jestem pewna, że możesz to samo powiedzieć o sobie. Po incydencie z ciotką, o którym wspominałam wcześniej, czułam się kompletnie wyprana z sił. Odczuwałam zmęczenie i ból w całym ciele, bolała mnie głowa. Uleganie złym emocjom nie jest Bożą wolą, a nasze ciała nie funkcjonują dobrze obciążone tym ciężarem.

Rozmawiałam kiedyś z kobietą, która mówiła, że przez lata cierpiała na artretyzm, do czasu aż zdobyła się, by wybaczyć bliskiej osobie pewną niesprawiedliwość. Gdy to uczyniła, zauważyła, że ból maleje; w ciągu kilku dni zniknął bezpowrotnie. Nie twierdzę, że jeśli cierpisz na zapalenie stawów, to znaczy, że musisz komuś przebaczyć. Nie uważam, żeby bóle głowy były skutkiem chorej zazdrości. Jednak szczerze wierzę, że toksyczne emocje stanowią załą-

żek różnych chorób i pozbycie się ich prowadzi do poprawy jakości życia. Dlatego sugeruję, żebyś otworzył serce przed Bogiem, odszukał źródło problemów i prosił o uzdrowienie.

Jezus powiedział: *Ja jestem drogą* (Ew. Jana 14,6 BT). Podążając Jego ścieżkami, otrzymujesz to, co najlepsze. Zbacząc z Jego dróg przez ignorowanie zasad, możesz spodziewać się kłopotów w każdej dziedzinie życia.

Zadowolenie z siebie

Prowadzę dziennik, w którym każdego ranka zapisuję kolejne karty. Gdy patrzę na zapiski z kilku ostatnich lat, widzę wpisy, z których emanuje pozytywna energia: „jestem zadowolona”. Zmarnowałam wiele lat na życie bez satysfakcji, zawsze widząc cienie i nie doceniając blasków. Dlatego też umiejętność wypowiedzenia takich słów wiele dla mnie znaczy. Apostoł Paweł stwierdził, że wie, jak być szczęśliwym, niezależnie od okoliczności (List do Filipian 4:11). Wierzę, że poczucie zadowolenia to coś, czego musimy się nauczyć, ponieważ wrodzoną cechą każdego człowieka jest narzekanie. Siedzi w nas głęboko i nigdy nie da nam spokoju, chyba że się z nim rozprawimy.

Czy potrafisz być szczęśliwy? Jeżeli nie, wiele tracisz, ponieważ to cudowny stan. Zmierzaj do niego. Zadowolenie nie oznacza wyzbycia się wszelkich pragnień. To poczucie satysfakcji z tego, co mamy i radosne przyjęcie każdego daru Boga. Rodzicom jest przykro, gdy ich dziecko cierpi, nawet jeśli dali mu wszystko, czego potrzebuje. Wiemy, jak wiele dla dzieci robimy, ale one widzą to, czego im brak, a co mają inni. Chcą dostać ostatni model smartfona, najnowszy tablet, firmowe tenisówki, i tak dalej, bez końca. Oczekujemy wdzięczności za to, co im daliśmy. Nie mamy nic przeciwko ponawianiu prośb o jakąś rzecz, ale nie chcemy ulegać presji

spełniania ciągłych żądań. Skoro my, ludzie, czujemy dyskomfort, odmawiając dzieciom spełniania ich życzeń, jak w takiej sytuacji musi czuć się Bóg, którego miłość przewyższa naszą? Nie sądzę, by nasze niezadowolenie motywowało Go do dawania nam wszystkiego, czego tylko chcemy. Prędzej wykorzysta je, byśmy – oczekując wysłuchania modlitwy – nauczyli się pokory i zrozumienia, co jest naprawdę istotne w życiu.

Nasze uczucia biorą się z myśli, więc rozwiązaniem problemu jest zmiana sposobu myślenia. Skup się na myśleniu o tym, co *już* masz, zamiast zastanawiać się, czego *nie* masz. Nie zapominaj o mądrości i dobroci Pana. Pamiętaj, że On zna twoje pragnienia i słyszy każdą modlitwę, a w odpowiednim momencie obdaruje cię wszystkim, co najlepsze. Gdy więc zobaczysz kogoś, komu szczerze pobłogosławił – zwłaszcza w tym, czego sam pragniesz – dziękuj Bogu za łaskę, którą okazał. Zrób to, poddając się Panu, a w twym sercu zapanuje radość.

Zazdrosny przyjaciel

Przyjaźniłam się z osobą, która zazdrościła mi darów otrzymanych od Boga. Wpływało to bardzo niekorzystnie na naszą relację. Gdy np. ktoś dał mi w prezencie piękny pierścionek, moja przyjaciółka komentowała to, mówiąc: „chciałabym, by ktoś również dał mi taki”. Częścią bliskiej przyjaźni jest autentyczne dzielenie się czyjąś radością. Nastawienie przyjaciółki sprawiało, że gdy znów doświadczałam Bożej łaski, czułam, że najlepiej będzie ten fakt przemilczeć. Starłam się cenzurować własne słowa, by nie powiedzieć niczego, co mogłoby znów wzbudzić w niej zazdrość. Kosztowało mnie to zbyt wiele wysiłku i ze smutkiem muszę powiedzieć, że ostatecznie zaczęłam unikać jej towarzystwa.

Z obfitości serca mówią usta jego (Ew. Łukasza 6,45). Słyszysz, jak słowa pełne zazdrości wydobywają się z czyichś ust, lecz jeśli posłuchasz uważnie, dostrzeżesz, że sam też je wypowiadasz. Z całego serca pragnę wyświadczyć sobie przysługę i wyrzucić z serca zazdrość. Ufam, że i ty do mnie dołączysz. Chciwość, zawiść i zazdrość – wszystkie zwiastują złość, a złość nie zbliży nas do prawości, której tak bardzo pragnie Bóg.

ROZDZIAŁ

V

Ukrywanie złości

Złość jest zachowaniem nieakceptowanym, dlatego szukamy sposobów na ukrycie jej przed innymi, a nawet przed sobą. Skrywamy złość i zastępujemy ją innymi zachowaniami. Efektowna fasada może kryć coś nieprzyjemnego. Maski, noszone jako część kostiumu, zawsze służą do kamuflażu lub oszustwa. Nosząc je, chcesz, by ludzie myśleli, że pod spodem znajduje się ktoś inny. Nadszedł czas, by zrzucić zasłonę, stanąć twarzą w twarz ze złością i rozprawić się z nią zgodnie z Bożą wolą.

Przyjrzyjmy się maskom, które zakładamy, gdy wpadamy w złość.

Okazywanie oziębłości

Oziębłe zachowanie to jeden z częstszych sposobów tuszowania złości. Udajemy, że wcale nie czujemy gniewu i stajemy się chłodni (bez serdeczności i emocji) w stosunku do osoby, która nas rozgniewała. Pamiętam wiele modlitw, które nazywam modlitwami „oficjalnie-ci-wybaczam”. Teatralnie lub automatycznie wykonywałam ten gest, nadal zachowując dystans wobec osoby, która mnie uraziła. Jestem chrześcijanką i wiem, że nie powinnam trwać w gniewie. To niebezpieczne z wielu powodów, które omówię dalej w tej

książce. Chcąc czynić dobrze, modliłam się słowami: „Panie Boże, wybaczam Iksińskiej/ Igrekowi wyrządzone mi krzywdy; pomóż mi przemoc cierpienie, które czuję”. Oczywiście tylko wypowiadałam słowa, gdyż w owym czasie nie potrafiłam wypełnić tego, o co prosił mnie Pan. Bóg chciał, bym zrobiła kolejny krok, traktując daną osobę przyjaźnie, jak gdyby nic się nie stało, ale ja nie byłam w stanie szczerze jej przebaczyć.

1 List Piotra 4:8 mówi, że miłość powinna być gorliwa. Bóg nie oczekuje od nas chłodu uczuciowego. On nie chce pozorów, tylko pełnego oddania. Prawdziwe uczucie musi być autentyczne, silne i gorące, nie oziębłe i pełne dystansu. Nawiązując do Pisma, *bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie* (Ew. Mateusza 24:12). Wyczekując powtórnego przyjścia Chrystusa, musimy dbać, by nasza miłość nie stała się zimna i martwa.

Jestem niezwykle odpowiedzialna. Wykonuję obowiązki nawet wówczas, gdy robię coś dla osoby, na którą się obraziłam. Nie wkładam w to jednak serca, ostentacyjnie okazując chłód i brak życzliwości. Na przykład gdy byłam wściekła na całą rodzinę, mimo wszystko zaciskałam zęby i gotowałam im obiad. Robiłam to, co powinnam, ale mechanicznie i oziębłe. Gdyby ktokolwiek zapytał mnie, czy coś jest nie tak, odpowiedziałabym: „nie, wszystko w porządku”. Jestem pewna, że dobrze znasz takie zachowanie. To jedna z masek, którą nakładamy, gdy chcemy, by inni myśleli, że zachowujemy się, jak należy.

Wyczuwam pozór uprzejmości, płynącej od ludzi wyłącznie z poczucia obowiązku, i muszę powiedzieć, że bardzo tego nie lubię. Wolałabym już brak kontaktu, gdyż boli mnie, gdy wyczuwam ukrytą pretensję. Przypuszczam, że inni mają takie odczucia, kiedy ja zachowuję się podobnie. Udawanie, że wszystko jest w porządku, podczas gdy

w środku kipisz ze złości, to niedobra metoda. Myślę, że dużo lepszym rozwiązaniem jest wyjawienie uczuć i prośba o czas na wyciszenie emocji.

Trzymanie ludzi na dystans

Istnieje wiele sposobów, by trzymać ludzi na dystans. Jednym z nich są ciche dni. Gdy czujemy wściekłość, czasem wybuchamy, innym razem zamykamy się we własnej skorupie. W duchu powtarzamy sobie i innym, że wcale się na nich nie gniewamy, jednak naprawdę nie chcemy z nimi rozmawiać. Jeśli rozmowy nie można uniknąć, mówimy najmniej, jak się da. Mruczymy pod nosem, chrząkamy, kiwamy głową, słowem – robimy wszystko, byleby tylko nie rozmawiać normalnie. Zdarzało się, że kiedy byłam wzburzona, moje usta sprawiały wrażenie zamkniętych na kłódkę. Kiedy chciałam się odezwać i przestać zachowywać dziecinnie, musiałam użyć całej siły woli, by otworzyć usta i przemówić.

Możemy zamknąć się na ludzi, nie pozwalając im na dotyk. Gdy byłam zła na Dave'a, dosłownie przeskakiwałam na swoją część łóżka, by nie dopuścić do jakiegokolwiek kontaktu. Wiele nocy spędziłam na skraju materaca, zziębnięta, zbyt dumna i obrażona, by poprosić o kawałek kołdry. Takie zachowanie było głupie – Dave przesympiał słodko całe noce, gdy ja męczyłam się na własne życzenie! Pamiętam, jak wiele nerwów mnie to kosztowało i cieszę się niezmiernie, że Bóg pomógł mi wyrosnąć z tych reakcji.

Czy czując złość, kiedykolwiek unikałeś osoby, która cię rozgniewała? Gdy zjawia się w pokoju – znajdujesz powód, by go opuścić. Gdy zechce oglądać telewizję – nabierasz ochoty na sen, ale gdy też kładzie się do łóżka – ty odczuwasz potrzebę oglądania telewizji. Gdyby chciała coś zjeść,

nie miałbyś apetytu. Jeśli zapragnie wybrać się na spacer albo przejażdżkę, dostaniesz migreny. Różne maski zakładamy, udając, że wszystko jest w porządku, choć nasze gesty temu przeczą i ujawniają prawdę. Odmawiałam Dave'owi zaparzenia kawy nad ranem, przygotowania ulubionych dań, nie dzwoniłam, by powiedzieć, jak minął mi dzień... i wciąż powtarzałam sobie, że mu wybaczyłam. Te rodzaje zachowań sprawiają, że tkwimy w niewoli, ale posłuszeństwo Słowu Bożemu może nas uwolnić.

Niektórzy pastory wykorzystują ambonę, by między wierszami wyrazić swój gniew lub pouczyć wspólnotę, czy jej konkretnych członków. Maskują gniew w kazaniach, które przecież powinny być natchnione przez Boga. Znałam kiedyś pastora, z którym żona rozwiodła się z powodu jego niewierności. Kobieta również służyła Panu głoszeniem słowa. Przez prawie dwa lata wszystkie jej katechezy podejmowały temat manipulacji i kontroli. Nauczała, jak nie dać się wykorzystać, jak zachowywać bezpieczne relacje i tak dalej. Wszystko, czym dzieliła się ze wspólnotą wiernych, mówiło o jej prywatnych problemach. Nauczała pod wpływem własnego cierpienia, a nie prowadzona przez Ducha Świętego. Nieustannie zapewniała mnie, że wybaczyła mężowi i ta sprawa to już dla niej przeszłość, jednak rzadko kiedy nie podejmowała tematu krzywdy, jaką jej wyrządził. Póki będziemy użalać się nad naszymi ranami, nie zostawimy ich za sobą. Możemy udawać, że uporaliśmy się z problemem, ale rzeczywistość temu przeczy.

W Biblii napisano: *podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać* (Ks. Jeremiasza 17:9). Oszukiwanie samego siebie jest sposobem ucieczki przed prawdą. Mogę sobie wmawiać, że kończę ze złością i wszystkim wybaczam, ale jeśli traktuję ludzi chłodno, nie rozmawiam z nimi, unikam ich i opowiadam innym o bólu, jaki

mi zadali, w rzeczywistości nie zdobyłam się na przebaczenie i najbardziej krzywdzę siebie.

Manipulowanie ludźmi za pomocą Pisma

Uważam, że Biblia może być wykorzystywana do niewłaściwych celów, na przykład do wyładowywania na ludziach złości. Dobrym przykładem jest List do Efezjan 4:15, gdzie napisano, że mamy być *szczerzy w miłości* [amerykański przekład Biblii, *the Amplified Bible* tłumaczy ten fragment: *mów prawdę w miłości* – przyp. tłum.]. Słowa te często są wykorzystywane do maskowania złości i rozczarowania czymś zachowaniem; pouczamy innych, powołując się na „prawdę”. Czy istotnie działamy w dobrej wierze, z powodu prawdziwej troski o człowieka, czy może to zwykły pretekst do besztania ludzi?

Byłam ofiarą kilku takich „szczerych w miłości” osób. Ich bolesne słowa bardzo mnie zraniły. Gdy pewna znajoma oznajmiła: „Joyce, muszę powiedzieć ci prawdę”, już po tonie jej głosu wiedziałam, że nie spodoba mi się to, co miała do powiedzenia. Mówiła, że nie może zrozumieć, jak mogłam ją tak obrazić w jednym z nauczai i jak bardzo czuje się dotknięta. Następnie zaczęła zapewniać, że już mi wybaczyła. Oczywiście, sama siebie oszukiwała; gdyby naprawdę wybaczyła, nie wspomniałaby o całej sprawie. Po prostu wykorzystywała Pismo Święte, by dać upust swojej złości.

Jak napisałam we wcześniejszym rozdziale, czasami musimy postarać się, by zmienić czyjeś zachowanie. Należy jednak się upewnić, czy robimy to dla czyjegoś dobra czy też dla własnych korzyści. Musimy mieć pewność, że nasze starania nie wynikają z samozwańczej decyzji, ale dyktuje je Bóg. W odróżnieniu od wielu osób nigdy nie miałam kłopotu ze stawianiem czoła problemom, musiałam wręcz uczyć się, by

nie doprowadzać do konfrontacji, gdy Bóg tego nie chciał. Czasem Bóg oczekuje od nas, byśmy rozprawili się z problemem, nie mówiąc nikomu o wewnętrznej walce, którą przechodzimy. Jeśli ktoś uraził nasze uczucia, nie oznacza to, że musimy od razu mówić o swoim bólu. Bożą wolą jest puszczenie płazem doznanych krzywd.

Teatralne gesty niczemu nie służą. Manifestując gniew, jak i obnosząc się z wybaczeniem, prezentujemy dziecinną postawę. Często w ten sposób tworzymy sobie przekonanie, że naprawdę nie jesteśmy na nikogo źli. Proś Boga, by pokazał ci sytuacje, w których próbujesz ukryć złość. Odrzuć wszystkie maski i pozwól Bogu, by uzdrowił twoje życie. Pamiętaj, że *prawda nas wyzwoli*.

Złość rujnuje życie

Worek gwoździ

Pewnego razu był sobie chłopiec, który wciąż miał zły nastrój. Jego ojciec dał mu worek pełen gwoździ i powiedział, by za każdym razem, gdy wpadnie w zły humor, brał młotek i wbijał w płot jeden gwoździe. Pierwszego dnia chłopiec przybił trzydzieści siedem gwoździ, ale stopniowo ich ilość spadała. Odkrył, że łatwiej jest trzymać emocje w ryzach, niż męczyć się, wbijając gwoździe. W końcu nadszedł dzień, w którym chłopiec ani razu nie stracił nad sobą panowania. Z dumą powiedział o tym ojcu, a ten zasugerował mu, by wyciągał z ogrodzenia gwoździe zawsze, gdy przez cały dzień uda mu się zachować spokój. Dni mijały, a chłopak w końcu oświadczył ojcu, że w płocie nie ma żadnego gwoździa. Ojciec wziął go za rękę i poprowadził do płotu. „Wspaniale się spisałeś, mój synu, ale spójrz na dziury w płocie. Płot nigdy już nie będzie taki sam. Gdy mówisz coś w złości, słowa pozostawiają blizny, tak jak gwoździe – dziury. Gdy wbi-

jesz komuś nóż i wyciągniesz go, nieistotne, ile razy powiesz <<przepraszam>>, nie zasklepi to rany”.

Zachwianie równowagi ciała, ducha i duszy – oto rezultat długotrwałej złości. Zniszczone zdrowie i zaburzone relacje z ludźmi to kolejne skutki. Złość zmienia osobowość, ludzie pełni gniewu mają problemy z utrzymaniem pracy. Jeśli nic ze sobą nie zrobimy, nigdy nie staniemy się tacy, jakimi pragnie nas widzieć Bóg. Sądzę, że nasycamy złymi emocjami każdą dziedzinę życia i cierpią na tym inni, lecz najbardziej my sami. Dlatego wciąż powtarzam słowa: wyświadczyć sobie przysługę i przebaczyć. Pamiętaj, że nawet gdy twoja złość jest słuszną reakcją na krzywdę, nie pomoże ci rozwiązać sytuacji.

Przeczytajcie tekst epitafium, umieszczonego na pewnym nagrobku:

*Tutaj leży Wredny Dan.
Bardzo zły był z niego pan.
Zawsze pełen był wściekłości.
Umarł młodo – skacz z radości!*

Nic dziwnego, że cieszymy się, gdy z naszego otoczenia znika zła osoba, gdyż wraz z nią odchodzi stres i możemy odetchnąć z ulgą. Mój ojciec niemal całe życie trwał w nieuzasadnionym gniewie, toteż nieustannie żyliśmy w napięciu. Po jego śmierci mama wielokrotnie powtarzała, jak wiele radości czerpie teraz z życia, siedząc w pokoju wypełnionym ciszą. Była uzależniona od ojca i dlatego nigdy od niego nie odeszła, jednak stres, którego doświadczała, zrujnował jej zdrowie, podobnie jak złość zniszczyła ojca.

Stres, szczególnie długoterminowy, powoduje spustoszenie wszystkich narządów ciała. Wysokie ciśnienie, choroby serca, wrzody żołądka – to przykłady szkód, jakie wyrządza.

Gniewni ludzie żyją krócej: chroniczny ból głowy, problemy z okrężnicą, niepokój, osłabienie odporności – lista ich dolegliwości jest długa. Często umierają wcześniej niż osoby, które szybko puszczają urazy w niepamięć.

Przyszedł czas, by zmierzyć się z prawdą dotyczącą złości i zrobić z tym porządek. Kolejny raz namawiam, byś dotarł do źródła problemu i zaczął pracować nad nim w Duchu Bożym. Nie maskuj go, nie ignoruj, dąż do uwolnienia. „Jestem wściekły” – takie wyznanie nie brzmi przyjemnie, ale jeśli to przyznasz, wykonasz pierwszy krok w kierunku przemiany. Musisz odrzucić dumę i zrobić to dla samego siebie. Oczywiście, otoczenie również wiele na tym zyska, ale najbardziej skorzystasz ty sam.

Przez wiele lat nie byłam gotowa, by zmierzyć się z przeszłością. Odważyłam się na to, dopiero mając trzydzieści dwa lata. Byłam molestowana seksualnie przez ojca. Robił to do czasu, aż stałam się fizycznie zdolna do podjęcia współżycia, wówczas zaczął mnie gwałcić. W czasie ostatnich pięciu lat mieszkania pod jednym dachem zgwałcił mnie około dwustu razy. Wiem, że to szokujące wyznanie, jednak mam odwagę pisać o tym, ponieważ uporałam się z przeszłością (świadekstwo związane z tą walką jest dostępne na płycie DVD).

Opuściłam dom, mając 18 lat. Uciekałam nie tylko od ojca, ale i od wspomnień, próbując je wyprzeć i chcąc rozpocząć nowe życie. Żyłam w goryczy i nienawiści, co pomagało nie myśleć o cierpieniu. W końcu podjęłam walkę o normalność, wróciłam do wydarzeń z przeszłości i przebaczyłam swojemu oprawcy. W efekcie pomogłam sobie bardziej, niż mogłam się spodziewać. Przepelnieni goryczą ludzie nie potrafią kochać jak należy, ponieważ zawartość ich wnętrza wpływa na stosunki z innymi. Wszystkie moje relacje były naznaczone piętnem ojca. Nie potrafiłam stworzyć normal-

nego związku z powodu urazy, którą zepchnęłam do wnętrza. Złość zakorzeniła się w mojej duszy, jednak nie chciałam tego dostrzec.

Czytając Pismo Święte, zaczęłam otwierać się na prawdę, którą objawiał Duch Święty. Wcześniej myślałam jedynie o tym, co mi uczyniono. Nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby zwrócić uwagę na własne reakcje. Czułam, że moja nienawiść do ojca i innych ludzi jest usprawiedliwiona. Żywiłam urazę także do tych, którzy byli w stanie mi pomóc, lecz tego nie zrobili. Myślałam: czy Bóg oczekiwałby od ofiary molestowania seksualnego wybaczenia tej niemożliwej do opisanego krzywdy? Byłam pewna, że nie. Jednak pojęłam, że chce tego ze względu na mnie. Bóg pragnie naszego dobra i całkowitej odnowy. Prośby, które do nas kieruje, nawet te niezrozumiałe, wynikają z Jego ojcowskiej miłości. Nawet jeśli wybaczenie wydaje się niemożliwe, On daje nam siłę i łaskę, byśmy sobie pomogli.

O pokonywaniu złości i codziennym wybaczeniu mówię często z własnego doświadczenia. Wiem, ile energii i trudu kosztuje, jednak znam też wartość przebaczenia. Dlatego mocno zachęcam, byś nie dorzucił tej książki do listy „odfajkowanych” i nie odkładał jej na półkę bez przemyśleń, ale czytał z otwartym sercem i gotowością do zastosowania moich rad.

Bóg dla każdego z nas przewidział cudowne życie. Jeśli wyrazisz chęć współdziałania z Nim i zrobisz, o co cię prosi, doświadczysz pełni Jego błogosławieństwa. Jeśli odmówisz, Jego miłość nie osłabnie, jednak utracisz szansę na szczęśliwą egzystencję. Wyświadcź więc sobie przysługę i sięgnij po wspaniałe dary, które przygotował dla ciebie Pan.

ROZDZIAŁ

VI

Na kogo jesteś zły?

Wspomniałam, że czujemy złość wobec osób, które nas skrzywdziły. Mogą to być zranienia z przeszłości, a także przykrości, których doświadczamy każdego dnia. Gdy żyjemy z poczuciem krzywdy, dusza wprost krzyczy: „to nieuczciwie!”. Gniew nie zawsze jednak skierowany jest na innych. Biblia uczy nas, aby żyć w pokoju z Bogiem, bliźnimi, a także ze sobą (1 List Piotra 3:10-11).

Jestem na sobie zły

Czy jesteś zły na siebie? Wielu ludzi jest. Prawdopodobnie więcej osób żyje ze sobą w konflikcie niż w pokoju. Dlaczego? Zgodnie z tym, co już pisałam, mamy wybujałe i nie-realne oczekiwania. Porównując siebie do innych, czujemy, że nie przystajemy do reszty. Możemy też mieć głęboko zakorzenione poczucie wstydu, z powodu tego, co zrobiliśmy albo co nam zrobiono. Doskwiera nam poczucie winy, więc zaczynamy się złościć. Myślę jednak, że najczęściej ludzie są źli na samych sobie z powodu rzeczy, jakie robią, choć ich nie akceptują. W rezultacie nie wiedzą, jak otrzymać od Boga przebaczenie i siłę do zwalczania nieakceptowanych nawyków.

Wierz mi lub nie, ale pierwszym krokiem w stronę pokoju jest uczciwe spojrzenie na swoje grzechy i nazwanie ich po imieniu. Ignorowanie i obwinianie innych nigdy nie doprowadzi do wolności. Dopóki nie przestaniesz grzeszyć, nie poczujesz się dobrze ze sobą. Jeśli uciekniesz od prawdy i nie weźmiesz odpowiedzialności za własne życie, nie uda ci się uniknąć owoców, jakie rodzi zło.

Bóg wciąż wybacza

Gdy przyznajemy się do grzechów, musimy zacząć za nie żałować. Nie tylko prowadzi to do szczerzej skruchy, ale też rodzi autentyczną chęć zmiany. Trwanie w grzechu to najniższy poziom życia, na jakim możesz się znaleźć, zaś poprzez wyrażony żal wracamy do miejsca, w którym Bóg wynosi nas na wyżyny. Na ostatnich piętrach apartamentowców często znajdują się luksusowe, drogie mieszkania. Uwalniając się od ciężaru win, powracamy na szczyt oferowany nam przez Boga – do komfortowego schronienia na wysokości Pana.

Niełatwo skonfrontować się szczerze z własnym złem, więc wzięcie odpowiedzialności za grzechy na początku może być trudne. Łatwiej szukać wymówek i zrzucić winę na innych, dlatego przyznanie: „zgrzeszyłem, jestem winny” stanowi spore wyzwanie. W Biblii czytamy, że *wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej* (List do Rzymian 3:22), co oznacza, że nasze grzechy nie sprawiają, iż stajemy się gorsi od innych winowajców.

Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.

1 List Jana 8:9

Wspaniale czyta się o obietnicach Pana. Świadomość, że przebacza nam grzechy za każdym razem, gdy przychodzimy do Niego po łaskę, jest niesamowita! Wierzę, że Pan w tych słowach próbuje nam przekazać, iż oczyszczenie serc jest możliwe zawsze, gdy tylko tego pragniemy. Biblia mówi, że Jezus siedzi po prawicy Ojca i nieustannie wstawia się za nami. Sądzę, że robi to, ponieważ tego właśnie potrzebujemy. Kiedy o tym pomyślę, czuję się cudownie!

Bóg oczyszcza nas *od wszelkiej nieprawości*, jeśli więc uwierzysz Jego słowom i przez wiarę przyjmiesz przebaczenie, przestaniesz być zły na siebie. Nie ma nieprawości, która przewyższałaby WSZYSTKO, co On może odpuścić. Jeśli Pan mówi: WSZYSTKO, ma na myśli KAŻDY GRZECH!

Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski Jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie

List do Rzymian 3:23

Wszyscy, więc również i ja!

Boże przebaczenie nic nie kosztuje. Nie musimy nic robić, by na nie zapracować, wystarczy przyjąć je z wdzięcznością. Myślę, że często prosimy Pana, by odpuścił nam grzechy, jednak nie potrafimy się otworzyć na Jego dar. Więc kiedy modlisz się o przebaczenie, dziękuj za nie Bogu i w Duchu Świętym wyczekuj chwili, w której uświadomisz sobie, jak cudowną łaską obdarzył cię Pan.

Nie bój się grzechu

Kiedy się czegoś boimy, przyznajemy temu czemuś władzę nad nami. Dlatego zachęcam, byś nie bał się zła. Apostoł Paweł pisał, że jeżeli przez śmierć zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to również przez Jego zmartwychwstanie rozpo-

czynamy nowe życie (List do Rzymian 6:5-8). Jezus całkowicie rozwiązał problem grzechu. Nie tylko bez reszty i ciągle nam przebacza, ale też zsyła Ducha Świętego, by badał tajniki naszych serc i dawał nam siłę do walki z sobą samym.

Uświadamiając sobie, że jesteśmy grzesznikami potrzebującymi zbawienia i przyjmując w sercach Jezusa jako Zbawiciela, wchodzimy na ścieżkę nowego, czystego życia, nowych zachowań i przyzwyczajzeń. Wcześniej nie przykładaliśmy większej wagi do grzechu, teraz – po nawróceniu – dzięki obecności Ducha Świętego stajemy się wrażliwsi na wszelkie zło. To wyczulenie sprawia, że chcemy unikać go i opierać się wszelkim pokusom. One przyjdą, jednak Bóg nie dopuści, by przerosły nasze siły i przejęły kontrolę nad naszym zachowaniem (1 List do Koryntian 10:13). Innymi słowy mamy wierzyć, że nigdy nie staną się zbyt silne, byśmy mogli je odrzucić. Bóg nigdy nie daje większego ciężaru, niż jesteśmy w stanie unieść i dlatego pokazuje nam wyjście z każdej trudnej sytuacji. To świetna nowina! Nie musimy bać się pokus, ponieważ żyje w nas Ten, który daje moc, by oprzeć się złemu – wystarczy, że Mu zaufamy i poprosimy o pomoc.

Ludzie ulegają kuszeniu, gdy własnymi siłami próbują z nim walczyć lub żywią przeświadczenie, że nie potrafią mu się oprzeć. Czasem słyszę idiotyczne stwierdzenia: „jeśli zjem kawałek ciastka, nie będę w stanie powstrzymać się przed zjedzeniem całej paczki” albo: „wiem, że nie mogę jeść cukru, ale każdego dnia nie wytrzymuję i zjadam tabliczkę czekolady”. Uważam, że takie frazy są głupie, ponieważ brzmią jak kłamstwa, na które dajemy się nabierać. Szatan mówi, że jesteśmy słabi i nie potrafimy oprzeć się nawet najmniejszej pokusie, ale Bóg twierdzi, że w Nim mamy siłę i nic nie może nas złamać. To, w co wierzymy, określa, jak postąpimy – czy odrzucimy grzech, czy będziemy jego więz-

niami. Zatrzymaj się teraz na chwilę. Czy dajesz wiarę myślom, które przeczą Bożemu Słowu, czy temu, że możesz przestać czynić źle dzięki mocy Ducha i samokontroli, jaka jest Jego owocem? A może jednak skłaniasz się ku wrażeniu, że niektórym pokusom nie potrafisz się oprzeć? To, w co wierzymy, staje się rzeczywistością, dlatego ważne, byśmy ufali Bożej prawdzie, a nie oszustwom diabła.

Apostoł Paweł pisał, że Kościół pozna moc, którą otrzymujemy przez Jezusa Chrystusa i uwierzy jej. Jeśli więc wierysz Chrystusowi, masz siłę, by nie grzeszyć!

Dopóki mieszkasz w ciele z krwi i kości, a twoja dusza nie jest zupełnie czysta, będziesz upadać, lecz nie musisz bać się grzechu. Przeczytaj uważnie poniższy fragment:

Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata.

1 List Jana 2:1-2

Wspaniały fragment Pisma Świętego! Zanim zaczęłam dostrzegać jego przesłanie, każdego dnia stawałam na głowie, byle tylko nie zrobić czegoś, co mogłoby rozżłościć Boga. To dawało mi pewność, że Bóg się na mnie nie gniewa i nie muszę pogrążyć się w smutku samopotępienia. Wiem, że moje myślenie było błędne, ale wówczas nie potrafiłam tego zauważyć – nieustanne pilnowanie się było dla mnie codziennością. Gdy zrozumiałam, że powinnam po prostu wstać z łóżka, zrobić tyle, ile potrafię i wierzyć, że Bóg zajmie się wszystkim, co zepsułam, poczułam, jakby wielki ciężar spadł z moich przemęczonych barków.

Jan pisze, że Jezus jest ubłaganiem za grzechy. Co to oznacza? Jest naszym orędownikiem, łagodzi Boży gniew.

Bóg nienawidzi grzechu, a nie grzeszników. Gdy kobieta gniewa się na męża, bo okazał jej lekceważenie, on w ramach przeprosin daje jej bukiet róż, a kwiaty mają uśmierzyć jej złość. Żona wybacza i wszystko wraca do normy. Jezus jest jak róże, które dajemy Bogu, przychodząc do Niego po łaskę. Jest ukojeniem gniewu – Pan wybacza nam z powodu wiary w Niego. Nie mamy nic, z czym możemy przyjść do Boga, by wynagrodzić Mu nasze przewinienia. Nie pomogą uczynki, ani złożona ofiara – „ofiara” może być tylko Jezus, nasz jedyny adwokat przed obliczem Ojca.

Przyjmij tę prostą prawdę, a zrobisz pierwszy krok ku wolności. Kiedy ja grzeszę, często czuję się sobą rozczarowana. Modłę się wówczas, obiecując poprawę i przestaję się złościć na siebie, gdyż nie jest to wolą Boga. Odrzuć tę złość, bo nie służy niczemu dobremu, może zaś sprawić, że się poddasz, co w konsekwencji – niczym w błędnym kole – doprowadzi cię do upadku.

Stanowczo odrzuć grzech

Wiesz już, jak szybko i skutecznie otrzymać od Boga przebaczenie. Musisz jeszcze nauczyć się, jak stanowczo odrzucać grzech. Bóg chce nam wybaczać, ale to nie znaczy, że możemy nadal czynić źle. Pan zna nasze serca i wie, czy brzydzimy się złem i szczerze wyrażamy żal za wszystkie złe czyny.

Rzymianie zapytali Pawła, czy mają nadal żyć w grzechu, by doświadczać obfitości Bożej łaski. Apostoł odpowiedział: *Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy?* (List do Rzymian 6:1-2). Przypomniał im, że gdy przyjęli Chrystusa, zobowiązali się wieść nowe życie. Grzech nigdy nie umiera. Ziemia, dopóki istnieje, przepelniona będzie złem. Jednak *my* przez chrzest umieramy dla grzechu. Bóg daje nam nowe serce i Ducha Świętego

za przewodnika, co oznacza, że mamy inne pragnienia niż dotychczas. Odrzucamy zło, bo po prostu nie chcemy dłużej grzeszyć. Właśnie ta postawa sprawia, że nasz Pan nam wybacz, nawet jeśli zdarza nam się popełnić jakiś błąd.

Jeśli jesteś prawdziwym chrześcijaninem, zapewniam, że nie musisz wstawać rano, szukając czyhającego grzechu i sposobów, by się z nim rozprawić. Robisz, co możesz, by wieść życie miłe Bogu, bez tej wewnętrznej presji.

Złość i potępienie rodzą się w sercu, gdy twój stosunek do grzechu nie jest wystarczająco surowy i stanowczy. Biblia uczy nas, że powinniśmy rozprawić się z grzechem z pełną determinacją i stanowczością. Ewangelia Mateusza 18:8-9 nakazuje, że jeśli gorszy nas oko, mamy je wyłupić, a jeśli ręka – uciąć ją i odrzucić.

Nie sądzę, że należy rozumieć to dosłownie, myślę, że Bóg chce po prostu odpowiednio nastawić nas do grzechu. Mówi, jaką przyjmować postawę wobec niego – odcinać i zostawiać za sobą, gdy wkradnie się w nasze życie. Jeśli w magazynie, który kupujesz, twój wzrok przykują reklamy epatujące nagością i nie możesz oderwać od nich oczu, podrzyj je i wyrzuć do śmieci. Zrób to szybko, nie flirtuj z grzechem. Przykłady można mnożyć w nieskończoność, ale przedstawię jeszcze dwa. Jesteś mężatką i cieszysz się sympatią współpracownika, który zaprasza cię na kawę. Chce tylko porozmawiać o interesach, mimo to czujesz, że spotkanie będzie błędem. W tej sytuacji powinnaś stanowczo odmówić i uciąć tę relację, zanim wpędzisz się w kłopoty. Pokłóciłeś się z bliską osobą i Bóg namawia cię, byś pierwszy wyciągnął rękę do zgody. Zrób to prędko, zanim przekonasz samego siebie, że pierwszy powinien usłyszeć przeprosiny. Zobaczysz, że uchronisz się przed złością i grzechem. Biblia w Liście do Rzymian 13:14 uczy nas, by nie czynić *starania o ciało*, nie szukaj więc wymówek dla zaspo-

kajania egoistycznych potrzeb. Mężatka, która decyduje się na kawę z kolegą po tym, jak dostała ostrzeżenie od Pana, otwiera pole działania dla grzechu.

Czytałam kiedyś historię o małej dziewczynce, która szła górską ścieżką. Na dworze panował mróz. Podpełzł do niej wąż i błagał, by okryła go płaszczem, żeby choć trochę się rozgrzał. Chwilę wahała się, ale w końcu przystała na jego prośbę. Wówczas wąż ją ugryzł, a ona zapytała przez łzy: „Dlaczego to zrobiłeś? Przecież byłam dla ciebie taka dobra!”. Wąż odpowiedział: „wiedziałaś, kim jestem, zanim mnie podniosłaś”.

Myślę, że ty również możesz opowiedzieć podobną historię. Z pewnością niejednokrotnie ulegałeś pokusom, w głębi serca czując, że nie powinienesz być. Jestem przekonana, że poniosłeś konsekwencje tego. Wszyscy popełniamy błędy, ale możemy się na nich uczyć. Wyciąganie wniosków z pomylek jest najmądrzejszą rzeczą, jaką można zrobić.

Bóg mówi, byś zdejmował z siebie każdy ciężar i grzech, który cię usidla (List do Hebrajczyków 12:1). To oznacza stanowczą i szybką reakcję, gdy pokusa wisi w powietrzu. Dzięki temu zostaniesz nagrodzony lepszym życiem, a twe serce wypełnią pokój i świadomość, że postąpiłeś słusznie.

Dziękuję Bogu za wspaniały dar, jakim jest wybaczenie, ale nie chcę nadużywać jego łaski. Pragnę chodzić Jego ścieżkami, zachowując samodyscyplinę. Chcę zawsze dokonywać słusznych wyborów i cieszyć się, że postępowaniem oddaję chwałę Panu.

Maskowanie grzechu

Nie możemy efektywnie walczyć z grzechem, jeżeli usprawiedliwiamy się, szukamy wymówek albo ukrywamy go w inny sposób. Szukając win, musimy być odważni i szczerzy wobec siebie. Nie bójmy się badania naszych

serc. Apostoł Paweł powiedział: *Przy tym sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie* (Dzieje Apostolskie 23:16). Te słowa robią wrażenie! Paweł wiedział, jak weryfikować swoje serce i żyć z dala od grzechu. Znał potęgę czystego sumienia. My też powinniśmy czynić wszystko, co w naszej mocy, by trzymać się z dala od grzechu, a jeśli zdarzy nam się upaść – nie szukać wymówek, ani nie udawać, że nic się nie stało. Sekrety prowadzą do smutku i problemów, lecz prawda nas wyzwala.

Wszystko, co nie wypływa z przekonania, jest grzechem (List do Rzymian 14:23). Jeśli nie robimy czegoś z przekonaniem, lepiej nie róbmy tego wcale. Kiedy coś jest grzechem, nazwij to grzechem – nie problemem, porażką czy uzależnieniem. Grzech jest wstrętny i jeśli schowasz go pod ładnymi słówkami, będziesz bardziej skłonny, by go popełniać.

Prześwieć życie przy pomocy Bożego Słowa, nazwij grzech po imieniu i odrzuć go całą mocą daną przez Boga. On ci zawsze udzieli pomocy, gdy szczerze o nią poprosisz. Potrzebujesz Jego łaski, bez Niego nic nie możesz uczynić. Powtórzę to jeszcze raz: nie ukrywaj grzechu, wyciągnij go na światło dzienne, nazwij i nie rób wymówek, ani nie zrzucaj na innych odpowiedzialności za swoje złe decyzje. Przyjmij od Boga pełne przebaczenie za minione grzechy i ucz się w Duchu Świętym, jak odpierać kolejne pokusy.

Wyświadcz sobie przysługę i całkowicie sobie wybac. Odrzuć całą złość, którą czujesz z powodu swoich win. Rozpocznij życie obfitujące w dobre uczynki, do których przeznaczył cię Bóg, abyś je wypełniał (List do Efezjan 2:10).

Czy jesteś zły na Boga?

Jeśli ktokolwiek mówił ci coś o Bogu, na pewno słyszałeś o Jego dobroci i miłości do nas. Być może zaczniesz zadawać

sobie pytania o ból i tragedie, jakich pełno na świecie. Bo skoro Bóg jest wszechmocny i może uczynić wszystko, dlaczego tak wiele osób cierpi? To zagadnienie nurtuje rodzaj ludzki od początków istnienia.

Wykorzystywane dzieci, regularnie serwowane przez media informacje o wojnach, katastrofach i głodzie, który pochłania miliony ofiar. Dobrzy ludzie umierający młodo w czasie, gdy nikczemni i bezużyteczni dożywają starości. Choroby szerzące się na świecie, które atakują zarówno dobrych, jak i złych ludzi... Niemal słysząc wołanie naszych dusz – „To nieuczciwe! Gdzie jest sędzia, gdzie jest Bóg?”

Gdy nie szuka się Boga, a jedynie wymówek dla grzechu, takie pytania są bardzo wygodne. Dzięki nim można powiedzieć: „gdyby naprawdę istniał Bóg, nie pozwoliłby na takie cierpienie, więc nie wierzę w Niego”. Jednak z drugiej strony miliony cudownych ludzi są szczerze przekonane o Jego istnieniu, choć nie znają odpowiedzi na wszystkie trudne pytania.

Na wstępie chcę coś wyjaśnić – jeśli masz nadzieję, że udzielię tych odpowiedzi, muszę przyznać, że ich nie znam. Nie umiem wyjaśnić ogromu ludzkiego cierpienia i szczerze mówiąc, nie sądzę, by ktokolwiek to potrafił. Uwierzyłam w Boga, bo bez Niego nie widziałam sensu życia. On jest moim życiem i wolę trwać przy Nim, nie rozumiejąc wszystkiego, niż próbować wszystko zrozumieć bez Niego.

Bóg nigdy nie obiecywał życia pozbawionego cierpień. Przysiągł, że będzie nas pocieszać w trudnościach i dawać potrzebną siłę. Obiecał błogosławić nam w każdych okolicznościach, jeśli tylko będziemy Go kochać i niezachwianie pragnąć Jego woli (List do Rzymian 8:28). Nie lubię stykać się z problemami, przez które cierpię, ale cieszę się, że mam Boga, który mnie wspomaga. Współczuję tym, którzy znoszą mękę bez nadziei i których umysły oraz serca wypełnione są goryczą, gdyż nie mogą wnieść się ponad ból.

Wiemy, że Bóg jest dobry, a mimo tego zło istnieje na świecie. Bóg położył przed nami dobro i zło, błogosławieństwo i przekleństwo oraz dał nam możliwość wyboru pomiędzy jednym a drugim (5 Ks. Mojżeszowa 30:19). Wielu wybrało grzech i zło, a efekty tych wyborów widoczne są na świecie i w konsekwencji dotyczą nawet dobrych ludzi. Zło nas otacza i nas obciąża, i jeszcze wiele czasu minie, zanim zupełnie zniknie. Biblia uczy, że każde stworzenie wzdycha w jarzmie zepsucia i oczekuje odkupienia, podobnie jak rodzaj ludzki (List do Rzymian 8:18-23 BT).

Służymy niewidzialnemu Bogu, który jest tajemnicą. Możemy widzieć Go tam, gdzie chce się ujawnić, ale pewna Jego część zawsze pozostanie poza horyzontem naszego poznania.

*O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga!
Jakże niezbadane (niezglobione, nieprzeniknione) są
wyroki (decyzje) Jego i niewysłędzone (tajemnicze, nie-
odkryte) drogi (sposoby, szlaki) Jego!*

List do Rzymian 11:33

Możemy poznać Jego charakter i w oparciu o to wierzyć, że On zawsze będzie z nami, ale nigdy nie pojmimy powodów wszystkiego, co Bóg czyni albo czego nie robi. Wiara oznacza uznanie, że coś jest prawdą, nawet jeśli tego nie widzimy lub nie możemy zrozumieć. Jesteśmy pełni wiary, gdy oczekujemy odkrycia tajemnic, mając świadomość, że możemy ich nie poznać w tym ziemskim życiu. Bóg prosi nas, byśmy Mu ufali. Gdy mamy pełnię wiedzy, nie potrzebujemy już wiary. Jeśli chcesz cieszyć się życiem i nie zadręczać pytaniami, najpierw musisz je odrzucić i poczuć zadowolenie, mimo niewiedzy.

Cierpienia pogłębiają intymną więź

Jednym z najbardziej tajemniczych fragmentów Biblii jest ten z Listu do Hebrajczyków:

I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego.

List do Hebrajczyków 5:8-9

Jezus musiał cierpieć, by stać się doskonałym i podobnie będzie z Jego uczniami.

Krzyż, który niesiemy na ramionach, to egzamin dojrzałości naszej wiary, którą dostaliśmy w darze od Boga. Wzrastamy w niej wówczas, gdy możemy ją wykorzystać. Apostołowie na swej drodze wiele razy mieli do czynienia z rzeczami, których nie rozumieli, a Jezus tłumaczył je, mówiąc: *Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz* (Ew. Jana 13:7). Żyjemy w świecie pełnym tajemnic i niewyjaśnionych zdarzeń, a Bóg spodziewa się, że Mu zaufamy.

J. Oswald Sanders, w swojej książce „Radość intymnej relacji z Bogiem”, napisał: „Jeśli chcemy doświadczyć spokoju na tym niespokojnym świecie, musimy mocno uchwycić się Bożej suwerenności i wierzyć Jego miłości nawet wtedy, gdy nie możemy poznać Jego zamiarów”.

Są rzeczy, których uczymy się, doświadczając trudności i w żaden inny sposób nie możemy ich pojąć. W Księdze Izajasza 45:3 Pan mówi: *I dam ci schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności*. Niektóre skarby mogą być odnalezione wyłącznie w ciemności. Jednym z nich jest osobista więź z Bogiem.

Poszukiwanie odpowiedzi

Naturalną cechą człowieka jest pragnienie, by wszystko zrozumieć. Chcemy nad wszystkim panować i kontrolować całość, nie lubimy niespodzianek. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby nasze życie układało się zgodnie z planem, ale nie zawsze tak się dzieje. Gdy wierzymy w Boga, prosimy Go o różne rzeczy, jednak czasami modlitwa spotyka się z brakiem odzewu. Pozostajemy z pytaniem bez odpowiedzi i nasza natura zaczyna się buntować.

Szukanie odpowiedzi na pytania, które są poza zasięgiem naszego poznania, jest bardzo trudne i frustrujące. Po latach psychicznego cierpienia, spędzonych na próbach zrozumienia, dlaczego przykre rzeczy spotykają dobrych ludzi (włączając w to ponad dziesięć lat molestowania mnie przez ojca), dotarłam na rozdroże relacji z Bogiem. Wiedziałam, że muszę podjąć pewną decyzję: przestać ciągle zadawać pytania i bezwarunkowo poddać się Jego woli albo utknąć na zawsze w stanie ciągłego niepokoju. Uważam, że to istotna decyzja, którą musi podjąć każdy człowiek. Jeśli szukasz kogoś, kto odsłoni kurtynę i pokaże Boga bez tajemnic, to nie doczekasz się. Bóg istnieje poza naszym poznaniem. Mimo tego jest cudowny, niesamowity i ostatecznie wniesie sprawiedliwość do naszego życia. Bóg jest wspaniały, choć nieodgadniony!

Złe rzeczy przydarzają się dobrym ludziom i jedyne, co mogą oni uczynić, to złożyć zaufanie w Bogu.

Kto wśród was boi się Pana, niech słucha głosu Jego służby. Kto chodzi w ciemności i nie jaśnieje mu promień światła, ten niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swoim Bogu!

Ks. Izajasza 50:10

Próby, których doświadczamy, mogą trwać krócej, jeśli w odpowiednim czasie zareagujemy na nie w dojrzały sposób. Dzięki nim pogłębimy poznanie Pana i Jego woli dla naszego życia. Myślę, że zgodzisz się z tym, iż duchowa dojrzałość wzrasta najszybciej w chwilach trudności.

Gdy potrzebuję ukojenia, często sięgam po Psalm 37. Pierwszych jedenaście wersetów mówi, by nie przejmować się niesprawiedliwymi, gdyż prędko znikną, *uschną jak trawa*. Jeśli będziemy wierzyć w Pana, On wszystko dobrze uczyni i da nam obfite życie. Wierzę, że to oznacza również, iż Bóg wspomaga nas w każdej potrzebie. Nie otrzymamy wszystkiego, czego chcemy, ale Pan na pewno obdarzy nas wszystkim, co jest nam potrzebne.

W ósmym wierszu znajdujemy napomnienie, by wyrzec się gniewu i odrzucić złość, ponieważ wiodą nas do złego. Jeśli pozwalamy, by zło innych ludzi karmiło nasz gniew, wyrządzamy sobie krzywdę. Bóg składa obietnicę: *Lecz pokorni odziedziczą ziemię i rozkoszować się będą obfitym pokojem* (Psalm 37:11). Pokorni, czyli ci, którzy wierzą Bogu bez względu na okoliczności.

Apostoł Paweł powiedział, że postanowił nie znać niczego prócz Chrystusa ukrzyżowanego (1 List do Koryntian 2:2). Wydaje się, że również Paweł zmęczył się szukaniem wyjaśnienia wszelkich zjawisk i problemów, wobec czego zdecydował się po prostu dokładnie „poznać” Chrystusa.

Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! (Przyp. Salomona 3:5). Powyższe słowa sugerują, byśmy nie uważali się za mądrych (Przyp. Salomona 3:7). Ten fragment nakazuje, by nawet przez chwilę nie uznać, że jest się dostatecznie mądrym, żeby wieść życie bez Boga. Podkreśla, że człowiek nie ma wystarczających zdolności, by odkryć powody, dla których Pan czyni to, co czyni. Jeśli kie-

dykolwiek byłabym w stanie odsonić Jego tajemnicę, przestałby być moim Bogiem. Słowo „Bóg” z definicji oznacza doskonałość i transcendencję. Jest od nas wspanialszy i niepojęty – inaczej nie byłby Bogiem. On sam powiedział, że nie ma ani początku, ani końca. Nie znając pierwszej litery alfabetu, jak mielibyśmy poznać cały?

Bóg wyjawia nam niektóre rzeczy i daje odpowiedź na wiele pytań, ale nie na wszystkie. W Swoim Słowie obiecuje, że przyjdzie czas, gdy poznamy całą prawdę.

Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest częściowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany.

1 List do Koryntian 13:12

Dlaczego Bóg nie interweniuje?

Ciężko zrozumieć powody, dla których Pan nie interweniuje w obliczu cierpienia, gdy dobrze wiemy, że ma taką możliwość. Pobyt Jakuba w więzieniu skończył się jego męczeńską śmiercią, z kolei Piotra nawiedził anioł, który go wywiódł z niewoli. Dlaczego? Jedyna możliwa odpowiedź brzmi: „w tej chwili nie wiesz, co czynię, ale dowiesz się później”.

Może Bóg nie informuje nas o przyczynach, gdyż wie, że nie pojmimy odpowiedzi. Może przez to okazuje nam miłosierdzie. Przyjęłam do wiadomości, że On nie wchodzi w nasze życie z butami, ale i nie żąda niczego, jeśli nie przyczynia się to do naszego dobra. To postanowienie całkowitego zaufania Bogu wniosło wiele pokoju w moją egzystencję.

Może pamiętasz, jak we wcześniejszych rozdziałach pisałam, że jeśli pragniemy pokoju, musimy do dążyć do niego

całym sercem. Kiedy zaczęłam go szukać, zauważyłam, że nie jest to możliwe bez wiary (List do Rzymian 15:13) i dlatego świadomie zdecydowałam się zawierzyć Bogu. Wiele mi brakuje do doskonałości, ale Bóg stale pomaga mi odpowiednio reagować na rzeczy, których nie rozumiem. Teraz mówię: „wierzę ci, Panie”, a nie jak wcześniej: „czuję się zagubiona, Panie i muszę zrozumieć, co się dzieje”. Wszyscy możemy podjąć decyzję, że będziemy kierować się wiarą, zamiast zadreżczać wątpliwościami, i do tego zachęca nas Duch Święty.

Nie mówię ogólnie o wierze, lecz o zaufaniu i zawierzeniu Bogu w każdej sytuacji. Łatwo wierzyć „dzięki” Jego daram, lecz On wymaga, byśmy ufali Mu „pomimo”.

Hiob

Aby poruszyć temat niewytłumaczalnego cierpienia, muszę podjąć wątek Hioba. Był człowiekiem prawym, a mimo to znosił cierpienia, o jakich nigdy nie słyszałam. Mocno trzymał się wiary długi czas, lecz w końcu zaczął żądać odpowiedzi od Boga. Pan odpowiadał Hiobowi przez cztery rozdziały Pisma Świętego, by w końcu zakończyć dialog słowami: „Hiobie, jeśli jesteś tak mądry, dlaczego sam nie spróbujesz być Bogiem. Spójrz wtedy na świat i oceń swoją pracę”. Uświadomiwszy sobie, jak niemądre były jego pretensje, Hiob ukorzył się i powiedział niesamowite słowa, które i my powinniśmy powtarzać, doznawszy ogromnych cierpień:

Tylko ze słyszenia wiedziałem o Tobie, lecz teraz moje (duchowe) oko ujrzalo Cię.

Ks. Hioba 42:5

Próba, którą przeszedł Hiob, zbliżyła go do Boga w sposób, jakiego wcześniej nawet się nie spodziewał. Przedtem

wiedział o istnieniu Boga, słyszał o Nim, ale teraz Go poznał! Pewien młody mężczyzna zmarł na raka, lecz pomimo swoich okropnych cierpień powiedział: „nie zamieniłbym tego doświadczenia na żadne inne, ponieważ dzięki chorobie poznałem Pana w najbardziej intymny sposób”. Czy znaczy to, że Bóg zgotował im taki los, aby mogli Go poznać? Nie sądzę, ale z pewnością wykorzystał tę sytuację dla ich duchowej korzyści i to samo robi dla nas.

Jezus

Jeśli chcemy omówić niesprawiedliwość cierpień, musimy wspomnieć o Jezusie. Dlaczego Bóg nie wymyślił innego planu odkupienia ludzkości, tylko pozwolił, by Jego własny Syn przeszedł przez męki ukrzyżowania? Czemu dopuścił, by konał w męczarniach, wzięwszy na siebie ciężar grzechów świata, skoro był dobry i bezgrzeszny? Być może, jak każdy dobry Ojciec, Bóg próbuje nam powiedzieć: „nigdy nie poproszę cię, byś przeszedł przez coś, czego Ja nie zaznałem”. Jak już pisałam wcześniej, nie mam odpowiedzi na wszystkie takie pytania, ale czy rzeczywiście potrzebujemy tej wiedzy, by uwierzyć w Boga? Myślę, że nie. Wiara nie pochodzi ze zrozumienia, często jest przeciwieństwem wiedzy i ją zastępuje.

Gdy zaczynałam pisać ten rozdział, wnikliwie badałam swoje serce, szukając Bożej odpowiedzi na trudne pytania. Chciałam dowiedzieć się, co Bóg pragnie przekazać wszystkim, którzy mają Mu za złe, że nie zdejmuje z nich ciężaru cierpień, jakie muszą znosić. W mgnieniu oka zrozumiałam, że On nie udzieli mi żadnej odpowiedzi, ponieważ nie ma takiej, którą moglibyśmy ogarnąć umysłem. Wiele książek napisano, próbując tłumaczyć Boga, ale ja nie będę tego robić. Chcę po prostu powiedzieć, że możesz odrzucić złość

i jeśli tego dokonasz, wyświadczysz sobie przysługę. Gniew ukierunkowany na Boga to czysta głupota. Skoro tylko On może nas uratować, dlaczego odrzucać jedyne źródło pomocy?

Wiem, że jeśli zostałeś dotkliwie skrzywdzony, część ciebie może krzyknąć: „Joyce, to nie wystarczy...”. Jeśli tak, zrozumie cię i mogę się jedynie modlić, byś znużony cierpieniem, powtórzył za Hiobem: *Tak czy owak On mnie zabije, już nie mam nadziei; jednak swojej sprawy będę przed nim bronił* (Ks. Hioba 13:15 BT).

Gniew na Boga?

Moja znajoma, Janine, opowiedziała mi kiedyś, że długi czas pogrążona była w złości na Boga. Dorastała w chrześcijańskiej rodzinie i w swoim życiu również pragnęła krzewić chrześcijańskie wartości. Nie mogła doczekać się momentu, gdy pozna dobrego chrześcijanina, zakocha się, weźmie ślub i założy rodzinę. Po ukończeniu studiów wyjechała do Nowego Jorku, gdzie została nauczycielką. Zaangażowała się w życie miejscowego kościoła, szybko nawiązała nowe przyjaźnie i poznała wiele samotnych osób. Po kilku latach wielu przyjaciół z jej kościoła zawarło związki małżeńskie i założyło rodziny. Przyjaciółki rodziły dzieci i wiele z nich wyprowadzało się z Nowego Jorku, by wychowywać dzieci w bardziej przyjaznym otoczeniu.

Czas płynął nieubłaganie, a Janine zbliżała się do trzydziestki, wytrwale modląc się o dobrego męża i szczęśliwą rodzinę. Wkrótce awansowała na zastępcę dyrektora w szkole średniej, w której była nauczycielką. Wyglądało na to, że Bóg błogosławił każdą sferę jej życia, poza tą, na której najbardziej jej zależało...

Janine nadal ciężko pracowała i czynnie działała w kościele. Coraz częściej zastanawiała się, dlaczego Bóg nie chce

spełnić jej jedyne, skrytego marzenia – pragnienia posiadania własnej rodziny. Powoli narastała w niej złość. Dlaczego milczy? Przecież to, czego pragnęła, było dobre i naturalne; Bóg w Biblii mówi, że niedobrze jest, aby człowiek był sam. Zaczęła więc modlić się o pokój, wychodząc z założenia, że jeśli Bóg nie chce dać jej męża, przynajmniej powinna umieć się cieszyć z innych błogosławieństw.

Lata mijały, a Janine nadal była samotna. Chociaż potrafiła czerpać radość z wielu rzeczy, samotność, której doświadczała, tkwiła jak cierń w jej sercu. Dlaczego Bóg nie wysłuchał jej modlitw i nie ofiarował czegoś tak naturalnego i cudownego – miłości drugiego człowieka? Nie mogła zrozumieć, dlaczego na jej prośby odpowiedział: „nie”. Nie doświadczała pełni pokoju, o który się modliła. Dlaczego Bóg milczał?

Któregoś dnia doznała objawienia. Błagając Boga o zrozumienie swoich uczuć, ujrzała Jezusa w ogrodzie Getsemani, proszącego Ojca, by oddalił od Niego kielich śmierci na krzyżu. Jego ostatnie słowa brzmiały: *Ojcze mój, jeśli nie może mnie ten kielich minąć, żebym go pił, niech się stanie wola Twoja* (Ew. Mateusza 26:42). Tej nocy Bóg odmówił Jezusowi. Śmierć na krzyżu była konieczna do odkupienia ludzkości.

Janine rozumiała, że skoro Bóg mógł odmówić Swojemu Synowi, a Jezus zaakceptował „nie” jako odpowiedź, ona również powinna to uczynić. W jej życiu nic się nie zmieniło, ale w samej Janine nastąpiła wielka przemiana. Po raz pierwszy od dziesięciu lat zrozumiała, że nie musi znać wszystkich odpowiedzi, że Bóg jest Bogiem i jeżeli Jego wolą jest, by pozostała niezamężna przez resztę życia, nie znając powodów, powinna to zaakceptować.

Kilka lat później, gdy miała czterdzieści trzy lata, poznała wspaniałego chrześcijanina, z którym dwa lata później

wzięła ślub. Powiedziała mi, że jeśli miałyby przerabiać to od nowa, nie zmarnowałyby ponad dekady na pielęgnowanie urazy, która stopniowo oddalała ją od Boga. Wykorzystałyby ten czas, radując się z błogosławieństw, które od Niego otrzymała.

Są chwile, gdy Bóg mówi „nie”, nawet jeśli to, czego pragniemy, jest dobre i słuszne. Czasami usłyszysz: „nie teraz”. Możesz przyjąć odpowiedź i cieszyć się z tego, co masz, albo pograć w gniewie i poczuciu krzywdy. Jak myślisz, co da ci więcej pożytku? Ja wolę wykorzystać czas produktywnie, nawet jeśli nie znam odpowiedzi.

Gdy dziecko modli się i cierpi

Gdy byłam dzieckiem, często modliłam się, by Bóg uwolnił mnie od seksualnej, emocjonalnej i psychicznej przemocy, której doświadczałam ze strony ojca. Nie zrobił tego. Błagałam, by sprawił, żeby moja matka odeszła od ojca i zaczęła mnie chronić, ale tego też nie uczynił. W rozpaczę modliłam się nawet o to, by mój ojciec umarł, lecz on nadal żył i znęcał się nade mną.

Dlaczego? To pytanie narastało we mnie przez wiele lat. Dlaczego Bóg nie ocalił małej dziewczynki wołającej do Niego? Nawet gdy dorosłam i rozpoczęłam służbę dla Pana, nadal nosiłam w sobie to pytanie. Po pewnym czasie Bóg pokazał mi, że gdy dobrzy ludzie znajdują się w zasięgu bezbożników, może spotkać ich krzywda. Ponieważ mój ojciec jako rodzic miał nade mną władzę, podejmował złe decyzje, które mnie dotyczyły i odbijały się na mnie. Mimo tej wiedzy nadal uważałam, że mój Niebieski Ojciec nie musiał stać bezczynnie. On jednak zrobił coś innego. Dał mi odwagę i siłę, bym mogła przejść przez to piekło zwycięsko. Dzię-

ki temu, czego doświadczyłam, mogę pracować z ludźmi, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji. Potrafię pomagać innym, okazywać im współczucie i zrozumienie. Przez wiele lat powtarzałam: „gdybym nie była molestowana, moje życie wyglądałoby inaczej”. Teraz wiem, w jak wielkim byłam błędzie. Wierzę, że pomimo tego, co się stało, moje życie jest pełne mocy i owoców Ducha. Właśnie w ten sposób działa Bóg. Pomaga ludziom przejść przez największe tragedie, by wzmocnieni i uleczeni mogli służyć innym. Jestem wdzięczna, że Bóg wybrał mnie, bym mogła nieść pomoc cierpiącym i mogę śmiało powiedzieć: „dzięki Ci, Panie, że dałeś mi najlepszą odpowiedź na moją modlitwę, nie zaś taką, jakiej oczekiwałam”.

Żywię głęboką nadzieję, że to, co próbuję przekazać, skłoni cię do przemyśleń. Nie próbowałam odpowiadać na pytania, na które nie znam odpowiedzi, ale szczerze otworzyłam przed tobą serce. Proszę, ufaj Bogu, nieważne, co cię spotkało. Nie ulegaj wątpliwościom, widząc ludzkie cierpienie. Bez względu na to, co dzieje się na świecie, Bóg jest dobry i cię kocha. Jeśli zadręczasz się pytaniem: „dlaczego, Boże, dlaczego?”, złóż wszystkie troski na ramiona swego Niebieskiego Ojca i powiedz: „ufam Ci, Panie, choćby nie wiem co!”.

ROZDZIAŁ

VII

Pomóż mi: jestem wściekły

Jeśli masz skłonność do wpadania w złość i sięgnąłeś po tę książkę, dziękuję ci, że szukasz pomocy. Głęboko wierzę, że pragniesz przezwyciężyć gniew oraz chwiejność emocjonalną i potrafisz tego dokonać. Żeby upewnić się, że zrozumiesz, o co mi chodzi, pokażę, czym różnią się gniew grzeszny i słuszny.

Słuszny gniew

Dostaliśmy od Pana uczucie złości, by odpowiednio reagować na złe traktowanie kogoś innego lub nas samych. Ten typ złości nazywany jest *słusznym gniewem* i powinien motywować do podjęcia właściwych kroków w celu naprawienia zła.

Gdy jedna z naszych córek miała siedem lat, nie potrafiła nawiązać relacji koleżeńskich w nowej szkole. Ponieważ mieszkaliśmy nieopodal, któregoś razu przejeżdżałam koło szkoły i zauważyłam córkę siedzącą samotnie na szkolnym dziedzińcu. Wyglądała na smutną, a reszta dzieci bawiła się wspólnie. Była tak zwaną klasową ofiarą i niestychanie mnie to zdenerwowało. Złość, którą poczułam, zobaczywszy córkę, nie była grzeszna. Grzechem byłoby pójście do szkoły

i wywołanie awantury. Zamiast to zrobić, zaczęłam modlić się, by Bóg dał mojej córce przyjaciół.

Myślę, że trzeba zrozumieć, iż odczuwana złość nie zawsze jest grzeszna. Wiele rzeczy wywołuje w nas gniew, ale najważniejsze, jak sobie z nim radzimy.

Ten motyw podejmuje Psalm 78, w którym widzimy, że Bóg okazuje słuszny gniew bałwochwalcom. Oddawanie czci kamiennym posągom, kiedy można wielbić żywego Boga wszelkiego stworzenia, jest absurdalne. Pan, zgodnie ze swoją prawością, ukarał ludzi w nadziei, że wyrażą skruchę i powrócą do Niego. Wymierzył karę dla ich dobra, nie po to, żeby ich skrzywdzić. Intencją przewodnią szlachetnego oburzenia zawsze jest chęć pomocy.

Właśnie taki gniew okazujemy dzieciom, gdy rwą się do tego, czym mogą zrobić sobie krzywdę. Wyrażając go i stosując kary, przejawiamy rodzicielską troskę. Gdy byłam w Kambodży, widziałam dzieci żyjące na miejskim złomowisku, grzebiące w śmieciach, by znaleźć coś do zjedzenia i plastikowe lub szklane odpady do sprzedania. Ukłucie rozpacz i oburzenie na widok tego, jak żyją, były słuszne. Nie odczuwałam tylko bezproduktywnej złości, ale zdecydowałam się na podjęcie środków zaradczych. Kupiliśmy autobusy i urządziliśmy w nich sale lekcyjne oraz stołówki, dzięki czemu codziennie mogliśmy te dzieci dożywiać i uczyć. Autobusy wyposażyliśmy w prysznice, by dzieciaki zadbały o higienę. Daliśmy im czystą odzież. To była dobra odpowiedź na gniew, który poczuliśmy, obserwując, jak żyją. Słowo Boże mówi nam, że jedynym sposobem przewyciężenia zła jest dobro (List do Rzymian 12:21).

Taka złość nie jest grzeszna, lecz słuszna, ponieważ skłania nas do podjęcia działań, przez które możemy pomóc innym.

Wiele osób odczuwa tego rodzaju emocje, lecz niczego z nimi nie robi i w efekcie pograża się w poczuciu niesprawiedliwości. Osoby takie spędzają czas na zarażaniu innych swoim gniewem i negatywnym myśleniem, nie podejmując żadnego konkretnego działania, by przeciwdziałać złu. Cechuje je brak nadziei, często wpadają w rozpacz. Uważając, że nie są w stanie zmienić sytuacji, nawet nie próbują niczego robić. Ten typ gniewu z łatwością może przerodzić się w grzech.

Pewna trzynastoletnia dziewczynka została zabita przez pijanego kierowcę, któremu wymierzono za to bardzo łagodną karę. Matkę ofiary przepęśniał gniew, ale postanowiła przekształcić złość w coś pozytywnego, założyła więc organizację o nazwie MADD (Mothers Against Drunk Drivers, z ang.: Matki Przeciwno Pijanym Kierowcom – przyp. tłum.). Organizacja przyczyniła się do zreformowania prawa, czego skutkiem było zaostrzenie kar dla pijanych kierowców. Matka ofiary mogła strawić życie na gniewie i goryczy, zamiast tego – *zło dobrem zwyciężyła*.

Byłam pełna złości na ojca za lata molestowania i bólu. Nienawidziłam go całą sobą, ale w końcu wybrałam właściwy sposób, by uporać się z tymi emocjami. Zło, które mnie spotkało, obróciłam w dobro, angażując się w pomoc potrzebującym. To jeden z powodów, dla których spędziłam ostatnich trzydzieści pięć lat, głosząc Słowo Boże i służąc poranionym ludziom.

Wilbura Wilberforce'a tak bardzo oburzało niewolnictwo w Anglii, że poświęcił większość życia walce z nim i pracy nad ustanowieniem prawa, które by je spenalizowało. Historia jest pełna postaci, które czuły gniew wobec nieprawości i walczyły o zmiany na lepsze. Niestety, mówi też o tych, którzy gorzkniejąc, w końcu pograżyli się w nienawiści, czego konsekwencje były nierzadko tragiczne.

W każdej epoce działy się rzeczy okrutne, dzisiejsze czasy nie stanowią wyjątku. Nieprawość, patologia, zbrodnie wywołują silne uczucia, jednak złość prowadząca do nienawiści nie stanowi właściwej odpowiedzi. Nienawiść to potężna, destrukcyjna siła. Nie można jej dozować, ani tłumić. To uczucie, które domaga się krzywdzenia tego, kto stanowi jego przedmiot. Zaczyna się niewinnie jako złość, a wkrótce pochłania całą życiową energię. Pożera jak złośliwy nowotwór, wpełza w myśli i słowa. Czyni z człowieka istotę zgorzkniałą i podłą. Sprawia, że staje się on bezużyteczny dla Boga.

Jeśli więc doświadczyłeś niesprawiedliwości i zostałeś głęboko zraniony, nie żyw nienawiści.

Jedyną mądrą odpowiedzią na gniew jest przebaczenie. Praca nad nim przypomina proces. Zaczyna się w momencie podjęcia decyzji, by posłuszenie oddać się Bogu, a przede wszystkim wyświadczyć sobie przysługę i wybaczyć, choć leczenie wspomnień i emocji wymaga czasu. Druga część tej książki jest poświęcona znaczeniu wybaczenia i stanowi swego rodzaju poradnik – instrukcję.

Czy twoja złość jest uzasadniona?

Zanim będziemy umieli odpowiednio radzić sobie z gniewem, musimy być wystarczająco uczciwi, by zadać sobie pytanie, czy jest on uzasadniony. To, co nas drażni i irytuje, może być wynikiem czyjegoś, ale też naszego własnego działania. Samo odczuwanie gniewu nie znaczy, że powinniśmy go doświadczać. Setki ludzi skorych do gniewu okazuje go z powodu własnych niezaleczonych zranień. Widać to na przykład w odreagowywaniu złości podczas wykonywania codziennych obowiązków.

Doskonale znam to z autopsji. Drażniące mnie niegdyś zachowania Dave'a obecnie w ogóle nie stanowią problemu. Nie znaczy to, że się ich pozbył, jest wręcz przeciwnie, ale ja przeżyłam przemianę. Moja złość była rezultatem braku pewności siebie. Gdy człowiekowi brakuje wiary w siebie, często odpowiada gniewem, jeśli ktoś nie podziela jego myśli, uczuć i słów. Odbiera różnicę zdań jako odrzucenie, choć problem w rzeczywistości tkwi w nim, nie w obiekcie złości. Ludzie, czujący się niepewnie we własnej skórze, często wykorzystują innych do poprawy samooceny. Potrzebują słów akceptacji, aby się dowartościować, a gdy ich nie słyszą, wpadają w złość. Czasami wściekamy się, gdy inni nie spełniają naszych oczekiwań i nie dostajemy tego, co chcieliśmy otrzymać, w sposób, który nam odpowiada.

Historia, jaką chcę się podzielić, głęboko mnie porusza. To opowieść o niecierpliwości i gniewie, które miały dla jej bohatera bardzo bolesne konsekwencje – a wszystko z powodu złości.

PREZENT OD OJCA – autor nieznan

Pewien młody człowiek kończył studia i przygotowywał się do obrony pracy dyplomowej. Przez wiele lat podziwiał piękne, sportowe auto stojące na wystawie salonu samochodowego. Wiedział, że jego ojca stać na taki zakup, powiedział mu więc, że na zakończenie roku akademickiego pragnie dostać ten samochód. Oczekując na wielki dzień, młody człowiek wypatrywał znaków, które potwierdziłyby, że ojciec szykuje dla niego wymarzony prezent.

W dniu wręczenia dyplomów ojciec wezwał go do swojego gabinetu. Powiedział, jak bardzo jest z niego dumny i jak ogromnie go kocha. Potem wręczył mu piękne pudełko zawinięte w ozdobny papier.

Ciekawy, lecz nieco rozczarowany, młodzieniec otworzył pudełko i znalazł w nim śliczny, oprawiony w skórę egzemplarz Biblii, z wytłoczonym w złocie swoim imieniem. Wściekły, podniósł głos na ojca, mówiąc: „Mając do dyspozycji tyle pieniędzy, ty dajesz mi Biblię?” i wybiegł z domu, zostawiając tam Pismo.

Minęło wiele lat, a mężczyzna odniósł sukces w interesach. Miał piękny dom i wspinała rodzina, gdy pewnego dnia uświadomił sobie, że ojciec jest już bardzo stary i pomyślał, że wypadałoby go odwiedzić. Nie widział się z nim od dnia wręczenia dyplomu.

Zanim przygotował się do spotkania, otrzymał telegram o śmierci ojca i dowiedział się, że zapisał mu on w spadku cały majątek. Bohater opowieści musiał niezwłocznie stawić się w domu ojca, by zająć się wszelkimi formalnymi sprawami. Gdy tylko przybył na miejsce, nagły smutek i żal wypełniły jego serce. Kiedy szukał ważnych dokumentów, zauważył egzemplarz Biblii, który odrzucił wiele lat temu. Prezent wciąż wyglądał na nowy. Ze łzami otworzył księgę i zaczął przerzucać strony. Jego ojciec starannie podkreślił fragment z Ewangelii Mateusza 7:11: *Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobrych rzeczy tym, którzy go proszą.*

Gdy przeczytał te słowa, spod okładki Biblii wypadły kluczyki do samochodu, a razem z nim paragon z nazwą salonu – tego samego, w którym stał jego wymarzony sportowy wóz. Na paragonie znajdowała się data ukończenia studiów i słowa: „ZAPŁACONE W CAŁOŚCI”.

Powyższa opowieść zawsze mnie smuci. Wyraźnie pokazuje drogę, którą kroczy wielu z nas. Zamiast akceptować Boże dary z wdzięcznością, nawet jeśli uważamy, że nie do-

staliśmy tego, o co nam chodziło, wpadamy w złość i zrywamy z Nim kontakt. Proszę, nie rób tak! Zapamiętaj, że Niebieski Ojciec kocha cię bardziej, niż możesz sobie wyobrazić. Pragnie dla ciebie jedynie dobra, nawet jeśli wręczył je w innym opakowaniu, niż oczekiwałeś.

Gdy mamy problem i wyrażamy go, demonstrując palący gniew, musimy zaakceptować fakt, że przyczyna znajduje się wyłącznie w nas i przestać wyżywać się innych, którzy nam nic nie zrobili. Wiele relacji międzyludzkich zerwano z powodu niesłusznych emocji. Przez długi czas próbowałam zmusić Dave'a, by zapłacił mi za krzywdy wyrządzone przez ojca. Nie darzyłam męża zaufaniem i próbowałam trzymać go na dystans, tak aby nigdy nie mógł mnie skrzywdzić. W rzeczywistości byłam negatywnie nastawiona do wszystkich mężczyzn, tylko dlatego, że jeden z nich mnie zranił. Toteż czułam, że należy mi się zadośćuczynienie, którego oczekiwałam od każdej bliskiej osoby. Dzięki Bogu w końcu zrozumiałam, co robię. Prosiłam Pana, by On sam zrekompensował mi doznane krzywdy i uczynił to.

Jeśli czujesz w środku złość, spróbuj odpowiedzieć sobie na kilka pytań. Czy gniew motywuje ciebie lub kogoś innego do pozytywnych działań? Czy pomaga w rozwiązywaniu problemów? Czy w jakiś sposób zmienia zachowanie osób, którym go okazujesz? Czy dzięki niemu rośnie twoje poczucie szczęścia i pokoju?

Uważasz się za inteligentnego człowieka? Jeśli tak, dlaczego marnotrawisz czas na bezowocną złość? Dlaczego nie wyświadczysz sobie przysługi i jej nie odrzucisz? Powierz swoje troski Panu i pozwól, by zatroszczył się o twoje życie. W Księdze Izajasza 61 Bóg obiecał podwójną nagrodę za cierpienie i zniewagę. Podoba mi się ten rodzaj rekompensaty.

Być może myślisz: „Joyce, nie potrafię odrzucić złości”. Rozumiem to. Dlatego sugeruję, byś – poddając się Bogu – zaczął modlić się za ludzi, którzy wywołują twój gniew. To powinno pomóc. Następnym krokiem jest rozpoczęcie intensywnego studium Biblii na ten temat. Słowo Boże może uwolnić cię od każdej negatywnej emocji. Bóg posługuje się nim jak lekarstwem dla zranionych dusz. Zaufaj Jego Słowu i zbliż się do Niego z oczekiwaniem i wiarą. Jeśli boli cię głowa i sięgasz po środki przeciwbólowe, robisz to, spodziewając się ulgi. Do Pisma Świętego podchodź jak do leku na chorobę duszy.

Kluczową kwestią jest podjęcie decyzji o życiu bez gniewu. Jeśli twoja decyzja jest niewzruszona, poradzisz sobie z problemami. Bóg poprowadzi cię przez szlak przygotowany wyłącznie dla ciebie. Oczekujemy gotowej recepty na wszystkie kłopoty, ale prawda wygląda tak, że musimy zawierzyć Bogu i pozwolić, żeby prowadził nas drogą, którą nam wyznacza. Biblię wypełnia mądrość, która może ułatwić nam życie w pokoju. Wczesne wykrycie i odparcie pokusy nienawiści pomoże go zachować. Nie wolno dopuścić, by złość zakorzeniła się w naszych duszach i stała prawdziwym problemem, z którym ciężko będzie się uporać.

Jeśli uważasz, że masz problem z nieuzasadnionym gniewem i jesteś gotów, by szukać pomocy, już możesz zacząć się cieszyć, gdyż prędko wyciszysz złe emocje. Znajdujesz się na właściwej drodze do egzystencji obfitującej w radość i stabilność. Będziesz w stanie darzyć ludzi Bożą miłością, co wnieśie nową energię w twoje życie.

Łagodna odpowiedź uśmierza gniew, lecz przykre słowo wywołuje złość.

Przyp. Salomona 15:1

Joyce Meyer

Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu.

List do Efezjan 4:26-27

Wiedźcie to, umiłowani bracia moi. A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu. Bo gniew człowieka nie czyni tego, co jest sprawiedliwe u Boga.

List Jakuba 1:19-20

ROZDZIAŁ

VIII

Pomóż mi: doznaję krzywdy

Możemy wyszkolić się, jak kontrolować swój gniew, ale nie mamy wpływu na emocje innych. Potrafimy za to nauczyć się, jak z nimi postępować, by obronić siebie i równocześnie im pomóc.

Najpierw chciałam poruszyć kwestię złości przechodzącej w czynną agresję. Nie wierzę, że Bóg zsyła na nas przemoc ze strony innych. Moja matka pozwalała, żeby ojciec znęcał się nad nią, a co za tym szło – nie chroniła mnie i mojego brata. Ojciec stosował wobec niej przemoc psychiczną, wyzywał i zastraszał, w całym domu słychać było przekleństwa i rysztockowy język. Często groził, że zrobi jej krzywdę i policzkował, a nawet bił. Ponadto regularnie ją zdradzał, a mimo to moja matka nadal tkwiła w tym związku. Była od niego uzależniona i nie wyobrażała sobie życia poza małżeństwem, ale czułam, że tolerując jego zachowanie, przejawia brak szacunku do samej siebie. Wiedziałam, że się go boi, lecz z całego serca pragnęłam, by dla dobra nas wszystkich odważyła się stawić mu czoła lub odeszła.

Kobiety pokroju mojej matki rzadko się rozwodzą, znośjąc każdy rodzaj krzywdy, jaki im się wyrządza. Z drugiej strony, w dzisiejszych czasach ludzie zbyt często rozwiązują małżeństwa, zamiast podjąć wysiłek uzdrowienia związku. Obie te skrajne postawy są złymi rozwiązaniami.

Liczba żon maltretowanych przez mężów jest zdumiewająca. Zgodnie ze statystykami w Stanach Zjednoczonych każdego roku około 5,3 miliona kobiet powyżej osiemnastego roku życia doświadcza molestowania psychicznego, werbalnego albo seksualnego. Każdego dnia cztery kobiety umierają z powodu przemocy domowej. Jak wspomniałam wyżej, uważam, że żadna z nich nie powinna pozwolić na takie nadużycia. Nie jest Bożą wolą, byśmy żyły w ciągłym lęku. Agresorzy często manipulują nami przez groźby i kontrolują, wywołując strach. To tchórze, znęcający się nad słabszymi z powodu swoich braków, należy się im przeciwstawić dla ich własnego dobra.

Doskonale pamiętam atmosferę lęku, która panowała w moim domu. Nie zapomnę chwil, gdy stałam z mamą na mrozie, czekając, aż pijany ojciec zaśnie, by uniknąć jego ataku. Pamiętam wrzaski, przekleństwa, groźby, popychanie, duszenie i bicie. Strach, w którym żyłam, głęboko zakorzenił się w mojej duszy i wiele lat minęło, zanim z Bożą pomocą uwolniłam się od niego.

Jeżeli czytając tę książkę, znajdujesz w niej analogię do swego życia, błagam cię, byś dla dobra własnego i dzieci, jeśli je masz, koniecznie poszukała pomocy. Jeżeli myślisz, że znajdujesz się w sytuacji bez wyjścia, skonsultuj się z kimś kompetentnym, zadzwoń na niebieską linię lub znajdź miejsce, dokąd możesz uciec i przerwij w końcu łańcuch agresji, którego doświadczasz. Nie czekaj, aż dręczyciel znów wyłącza cię z siebie. Ludzie, którzy znęcają się nad słabszymi, sami wymagają pomocy. Są chorzy i nie potrafią uporządkować wewnętrznych frustracji. Prawdopodobnie zostali jakoś skrzywdzeni w przeszłości i ich zachowanie odzwierciedla stare rany. Potrzebują modlitwy, lecz zanim zaczniemy się modlić, musimy zgodzić się na każdą odpowiedź, wykonać każdy krok i podjąć się wszystkiego, co nakaze nam Bóg.

Również w moim życiu przyszła chwila, gdy musiałam stawić czoła ojcu. Miałam mniej więcej czterdzieści pięć lat, gdy w końcu się na to odważyłam. To właśnie Bóg wskazał mi sposób wyjścia z cierpienia, które nadal czułam na myśl o tym, co mi zrobił. Konfrontacja z ojcem stanowiła nie lada wyzwanie i była dla mnie niezwykle trudna, gdyż obawiałam się kolejnego ataku agresji z jego strony. Nie pomyliłam się, był wściekły, jednak mimo to wykonałam polecenie Boga i dzięki temu wyrwałam się z pęt bólu i rozpacz. Musisz zawsze wcielać w życie to, do czego skłania cię Pan, bez względu na cudze reakcje.

Większość czytających tę książkę nie doświadcza tak skrajnej agresji, jednak z pewnością spotykacie ludzi przepełnionych złością, a niektórzy z was są z nimi związani.

Żyłam pod dyktando domowego tyrana. Złość, którą zrodził, wyryła piętno w mojej duszy, była obecna w słowach, czynach i postawie. Manifestowała się zazwyczaj wtedy, gdy coś działo się nie po mojej myśli. Brutalność ojca wykształciła we mnie złe mechanizmy obronne i ja również potrzebowałam konfrontacji, o czym pisałam we wcześniejszych rozdziałach. Jedną z najlepszych rzeczy, jaką zrobił dla mnie mój mąż, Dave, było to, że nie pozwolił, bym go unieszczęśliwiała. Gorąco wierzę, że pokazując osobie, która cię krzywdzi, przykład, jak żyć i zachowywać się inaczej, wyświadczysz jej wspaniałą przysługę.

Bądź przykładem dla innych

Ponieważ nigdy nie przebywałam w atmosferze emocjonalnej stabilności, nie wiedziałam, czym właściwie jest. Stworzył mi ją Dave, co było niezwykle ważne. Gdyby po prostu zabronił mi się wściekać, odpowiadając złością na moje zachowanie, nie sądzę, bym potrafiła cokolwiek w so-

bie zmienić. Jak mówi przysłowie: „Nie można złem zła naprawić”. Zgodnie z Bożym Słowem nie możemy zwalczać gniewu za pomocą gniewu, ani zła za pomocą zła.

Nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę, lecz przeciwnie, błogostawcie, gdyż na to powołani zostaliście, abyście odziedziczyli błogostawieństwo.

1 List Piotra 3:9

Mam świadomość, że łatwiej o tym czytać, niż wcielić w życie, ale kiedy Bóg o coś nas prosi, daje również siłę, aby spełnić tę prośbę, jeśli jesteśmy skłonni do słuchania Go i okazania Mu posłuszeństwa. On zna wyjście z każdej sytuacji, a Jego rozwiązania zawsze się sprawdzają, gdy z Nim współpracujemy.

Głęboko wierzę, że przykład, jaki dał mój mąż, pomógł mi w przemianie. Dave zdecydowanie sprzeciwiał się mojej postawie, ale nigdy nie pozwolił, bym odebrała mu optymizm. Dawał mi do zrozumienia, że jeśli chcę być nieszczęśliwa na własne życzenie, nie będzie stał mi na drodze i że sam zamierza cieszyć się życiem, bez względu na to, czy tego chcę czy nie. Był konsekwentny i stanowczy do czasu, gdy w końcu zrozumiałam, jak wiele tracę i uznałam, że muszę coś ze sobą zrobić. Ludzie nie zmieniają się, dopóki naprawdę tego nie zechcą. Jeśli starasz się o własnych siłach zmienić kogoś bliskiego, rozczarujesz się. Tylko Bóg ma tę moc i robi to, gdy nam na tym zależy. Jeśli więc pragniesz przemiany kogoś, kto krzywdzi innych, módl się za niego do Boga i sam bądź dla niego przykładem.

Czy pozwalasz się unieszczęśliwiać?

Gdy na konferencjach tłumaczę, że nie należy dopuszczać, aby postawa otoczenia wpływała na nasz nastrój, spo-

tykam się ze zdumiewającą reakcją. Po twarzach słuchaczy poznaję, że pozwolili na to nieraz, nie wiedząc nawet, że mają możliwość wyboru. W rzeczywistości łatwo dajemy się zmanipulować przez negatywne emocje, dopóki nie dowiemy się, że mamy w tej kwestii coś do powiedzenia.

Marie trafiła się wspaniała okazja podróży słynnym Orient Expressem z Wenecji do Paryża. Postanowiła na własny koszt zabrać w tę podróż siostrę, Jean. Miał to być prezent na jej pięćdziesiąte urodziny. Jean zgodziła się i wyruszyły w podróż życia. Po kilku dniach, podczas postoju w Wenecji, Jean zatęskniła za mężem i dziećmi. Gdy wraz z Marie przesiadły się na pociąg do Paryża, Jean była już zła. Chciała po prostu wrócić do domu!

Czuła się nieswojo w obcym kraju, nie знаła języka, więc nawet zamówienie filiżanki kawy było kłopotliwe i wymagało dużego wysiłku. W krótkim czasie Jean zaczęła odczuwać złość na siostrę. Czuła, że Marie obnosiła się ze swoją zamożnością i tym, że mogła zabrać uboższą siostrę w niezwykłą podróż. Każdego dnia jej uraza wzrastała, aż zachowanie Jean stało się wyraźnie niegrzeczne.

Marie szybko dostrzegła, że Jean jest na nią zła. Uznała, że powodem może być zazdrość o jej obycie, jako że często podróżowała i nowe sytuacje nie stanowiły dla niej problemu. Jakkolwiek było, Marie stwierdziła, że ma do wyboru dwa rozwiązania: może nie dać się zarazić się złością Jean albo wściekać się wspólnie z siostrą. Zdecydowała, że będzie miła dla Jean, bez względu na jej zachowanie. Podczas podróży wiele razy ugryzła się w język. Zdecydowała, że postara się cieszyć tymi szczególnymi wakacjami, nawet jeśli Jean nie zamierzała jej w tym towarzyszyć.

Jak bardzo frustrował Jean brak reakcji siostry na jej złość! Dziś Marie, wspominając wyjazd, rozkoszuje się wspomnieniami, pomimo że siostra próbowała jej go uprzykrzyć. I choć Marie pragnęła, by Jean też cieszyła się z wakacji, przynajmniej wie, że jej samej się to udało!

Nasze życie jest godne ubolewania, jeśli pozwalamy innym, by wpływali na nasze emocje. Niektórzy już zdecydowali, że nie chcą być szczęśliwi i czego byśmy nie zrobili, nie zmienimy ich poglądów. Ostatnio usłyszałam takie stwierdzenie: „Matka nigdy nie może być szczęśliwsza od swego najbardziej nieszczęśliwego dziecka.”. To prawda, ale nie konieczność. Musimy zrozumieć, że łącząc się z innymi w złym humorze, nie pomagamy nikomu. Możemy wyświadczyć sobie przysługę i cieszyć się, nie bacząc na innych. Radość Boga jest naszą siłą, więc dbajmy, by wspomagała nas w trudnych okolicznościach. Smutek nas osłabia, zaś radość wzmacnia.

Czy rzeczywiście możemy być szczęśliwi, gdy ludzie wokół nas są smutni i pełni złości? Oczywiście że tak, jeśli tylko się postaramy. Chcę jeszcze raz podkreślić, że uważam, iż to *najlepsze*, co możemy zrobić dla rozgniewanych ludzi. Zachować łagodność i spokój w ich towarzystwie. Zapewniać o miłości do nich i o tym, że chcemy ich szczęścia, jednocześnie nie pozwalając, by ich decyzje wpływały na jakość naszego życia. Nie wpadaj w pułapkę zależności od czyjegoś nastroju i zachowania.

Wiem, jak to jest, nie tylko dlatego, że mój ojciec swoją złością kontrolował emocje wszystkich domowników, ale też z powodu wielu innych sytuacji, z jakimi się stykałam. Miałam kiedyś szefa, który często się wściekał i bardzo trudno

było go zadowolić. Byłam szczęśliwa, kiedy on był szczęśliwy i zdenerwowana, gdy się irytował. Ten wzorzec zachowania ukształtowało moje dzieciństwo i automatycznie stosowałam się do niego, reagując na agresję strachem i poczuciem zagrożenia. Dzięki Bogu, jestem wolna od tego balastu i wierzę, że jeśli tylko zechcesz, Pan uwolni i ciebie.

Przyjaźniłam się z sąsiadką, która szybko wpadała w gniew, szczególnie gdy nie robiłam tego, czego ode mnie wymagała. Reagowałam wówczas w ten sam sposób, jak wobec ojca i szefa – wycofaniem i lękiem. Szatan zawsze upewnia się, czy wokół nas jest dostatecznie wiele osób, wywierających na nas zły wpływ, dlatego nie możemy pozwalać, by przejmowali nad nami kontrolę.

Jeśli spotkamy kogoś, kto złości się lub martwi, oczywiście powinniśmy mu pomóc. Lecz jeśli stanowczo pomoc odrzuci, nie ma powodu, by tracić czas i energię. Grzęźnięcie w chorych zachowaniach innych ludzi nigdy nie jest rozsądne. Róbmy, co możemy, lecz nie marnujmy życia na próby zreperowania egzystencji tym, którzy tego nie chcą.

Czasem potrzebne będzie odcięcie złych relacji. Oczywiście, nie zawsze jest to możliwe, szczególnie gdy chodzi o członków rodziny, ale na pewno nie musimy utrzymywać toksycznych przyjaźni.

Biblia uczy nas, by nie wiązać się z takimi ludźmi:

Nie przyjaźnij się z człowiekiem popędliwym i nie obcuj z mężem porywczym.

Przyp. Salomona 22:24

Nie obwiniaj się

Cokolwiek byś zrobił, nie obarczaj się winą i odpowiedzialnością, którą próbują na ciebie zrzucić złośliwcy. Osoby

z problemami niemal zawsze obarczają innych winą za swoje złe zachowanie. Dzięki temu zyskują wymówkę, aby nic nie robić i nie starać się zmienić. Nie bierz na siebie winy! Wszyscy musimy odpowiadać za własne czyny, ale nawet gdy popełnimy błąd, nie uprawnia to nikogo do zadawania emocjonalnych ran. Jeśli zdarzy ci się upaść, przeproś i wyraż skruchę, lecz nie marnuj czasu na wpędzanie się w poczucie winy.

Szatan tylko czyha na okazję, by doprowadzić nas do samopotępienia. Wie, jak bardzo nas to osłabia i demotywuje. Jezus przyszedł na świat, aby przebaczyć nam grzechy i udźwignąć ciężar naszych win. Przybył, by nas wzmocnić i podnieść na duchu. Czy pozwalasz, by Szatan przez poczucie winy pozbawił cię siły i radości? Jeśli tak, niech ten dzień będzie ostatnim, w którym obwiniasz się o problemy innych. Nawet jeśli w relacjach z ludźmi postąpiłeś źle, Bóg jest w stanie uleczyć emocje każdej ze stron konfliktu. Pierwszy zaś krok do uzdrowienia to przebaczenie i zapomnienie.

Nieustannie się módl

Nie rezygnuj z walki o wewnętrzną przemianę ludzi, którzy cię krzywdzą. Módl się wytrwale, by zobaczyli prawdę i zapragnęli chodzić w światłości. Powodem ich gniewu jest багаż przeszłości – oni również doświadczyli krzywdy i złego traktowania. Okaż, że chcesz im pomóc, ale nie użalaj się nad nimi bezproduktywnie.

Zdumiewa mnie moc modlitwy. Im dłużej żyję, tym częściej wykorzystuję modlitwę jako tarczę obronną w każdej trudnej sytuacji. Kiedyś moje poglądy można było streścić słowami: „Zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, teraz zo-

staje już tylko modlitwa.”. Modlitwa powinna być *pierwszą* rzeczą, po którą sięgamy.

Czy pamiętasz Susannę? Przeszła piekło cierpienia i odrzucenia przez rodzinę i przyjaciół. W ciągu ostatnich kilku lat nauczyła się polegać na Tym, który nigdy nas nie opuszcza, ani nie porzuca. Z pewnością powiedziała ci, że różni się od osoby, którą była, zanim wpadła w kłopoty. Nauczyła się modlić za tych, którzy ją zranili. Początkowo zmuszała się do modlitw i nie do końca były one szczerze – nadal gniewała się na byłego męża, siostrę i dzieci. Jednak z czasem, modląc się o swoje uzdrowienie, zaczęła prosić Boga, by uleczył również jej rodzinę. Stawiając się w ich sytuacji, uświadomiła sobie, że jest współwinna rozpadu wzajemnych więzi. Kiedyś wykorzystywała pozycję i władzę do kontrolowania wszystkich dookoła, obecnie uczy się, jak pozwalać innym na bycie sobą i samodzielne podejmowanie decyzji.

Jej życie stało się o wiele prostsze. Gdy staje w obliczu różnych wyzwań, wciąż powtarza, że teraz polega na Bogu, nie zaś jak dawniej – na sobie. Wiercie lub nie, Susanna nie chciałaby powrócić do dawnego życia, nawet gdyby miała taką możliwość. Bóg pozwolił jej przejść próbę ognia i teraz, doświadczony tak wielkiego bólu, stała się osobą pełną współczucia. Czy nadal cierpi? Tak. Lecz teraz ma nadzieję i polega na Bogu, nie na pieniądzach czy ludziach. Jej złość poszła w niepamięć.

Widziałam niesamowite przemiany, jakie dokonały się w ludziach pod wpływem modlitwy. Nie możemy oddziaływać na innych przez modlitwę, lecz poprzez nią otwieramy Bogu pole działania, dzięki czemu może w miłości skłaniać ich do powrotu na Swoje ścieżki. Nie wiem, dlaczego niektóre nasze prośby spotykają się z natychmiastowym odzewem, a innym razem prosimy Pana o coś latami i nasza wal-

ka na tym się nie kończy. Jednak nawet jeśli nie dostrzegam zmian w zachowaniu osób, za które się modlę, i tak dziękuję Bogu za prowadzenie ich ku dobremu, ponieważ wierzę, że gdy modlimy się w słusznej sprawie, Bóg zawsze pomaga!

*Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; ko-
łaczcie, a otworzą wam.*

Ew. Mateusza 7:7

*Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się
jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może
usilna modlitwa sprawiedliwego.*

List Jakuba 5:16

Nikt nie znajduje się poza zasięgiem Bożej miłości i nigdy nie jest za późno na dokonanie w życiu zmiany. Jeśli ktoś potrzebuje Bożej pomocy, ale nie umie lub nie chce o nią prosić, wówczas konieczny jest pośrednik w modlitwie, ktoś, kto wypełni lukę pomiędzy daną osobą a Bogiem. Skoro Jezus wstawia się za nami, my możemy czynić to samo dla innych. Módl się bezustannie!

ROZDZIAŁ

IX

Dlaczego wybaczać?

Popołudnie 15 listopada 1979 roku upływało rodzinie szesnastoletniego Brooksa Douglassa w przyjemnej atmosferze. Gdy matka chłopca przygotowywała kolację, jego ojciec pastor studiował Pismo Święte, przygotowując się do niedzielnego kazania w kościele Putnam City Baptist Church w Okarche, w Oklahomie. Młodsza siostra Brooksa, Leslie, siedziała przy stole. Ta dwunastoletnia piękność była świeżo upieczoną miss nastolatek swojego stanu. Ich życie rodzinne toczyło się szczęśliwie.

Wtedy usłyszeli z zewnątrz szczekanie psa. Leslie, wychodząc na dwór, spotkała mężczyznę, który twierdził, że szuka sąsiadów o nieznanym Douglassem nazwisku. Gdy poprosił o możliwość skorzystania z telefonu, Brooks wpuścił go do środka.

Po chwili do domu wtargnął drugi mężczyzna, wymachując dubeltówką. Napastnicy uwięzili rodzinę w pokoju gościnnym i związali wszystkich, prócz Leslie. Zabrali ją do drugiego pokoju i gwałcili przez ponad trzy godziny. Pozostali członkowie rodziny słyszeli krzyki, które rozdzierały ich serca, jednak nie mogli nic zrobić, by jej pomóc. Gdy mężczyźni skończyli, poszli do kuchni zjeść kolację, która wciąż stała na stole. Przez następne dwie godziny znęcali się nad swymi ofiarami i zastanawiali, co dalej z nimi zrobić.

Zastrzelili rodziców. Pastor i jego żona zostali zamordowani, on w wieku czterdziestu trzech, ona – trzydziestu dziewięciu lat. Zabójcy opuścili mieszkanie, kradnąc czterdzieści trzy dolary oraz obrączki rodziców Brooksa i Leslie.

Dzieci doznały poważnych obrażeń i pozostawały pod ochroną policji w szpitalu przez trzy tygodnie. Rany w ich psychice zabiły się dopiero po latach. Dla Brooksa życie po tej tragedii stało się spiralą nieszczęść. Dostał się na Oklahoma Baptist University, lecz od razu został usunięty z uczelni. Błąkał się po całym kraju, mając się różnych dorywczych prac, stopniowo grzęznąc w depresji i alkoholizmie.

Wkrótce złożył aplikację na uniwersytet Baylor, gdzie przygotowywał się do służby Panu. Problemy z alkoholem sprawiły, że miał fatalne oceny i zachowanie, przez co został zawieszony w prawach studenta. W końcu z trudem udało mu się ukończyć studia. Ożenił się, jednak jego małżeństwo się rozpadło.

Przez kolejne lata Brooks próbował stopniowo odbudowywać swoje życie. Przyświecało mu pragnienie, by zbrodniarzy spotkała sprawiedliwość, dlatego też poszedł na prawo, ukończył je i z czasem zasiadł w senacie stanu Oklahoma.

W lutym 1995 roku, podczas wizyty w więzieniu stanowym, Douglass spotkał się twarzą w twarz z Glenem Ake'em, jednym z morderców swoich rodziców. Poprosił strażnika o rozmowę z więźniem, przebywającym w celi śmierci. Zadał mu pytanie: „Dlaczego to zrobiłeś?” i rozmawiał z nim ponad godzinę. Ake był pełen skruchy i płakał podczas rozmowy. Wychodząc, Brooks powiedział: „Wybaczam ci”. Potem opowiadał: „Nagle poczułem, jakby cała trucizna, zalewająca moje ciało od stóp do głów, opuściła je. Było to jedno z najintensywniejszych fizycznych uczuć, ja-

kich kiedykolwiek doświadczyłem. Jakby ktoś uwolnił mnie od ciężaru spoczywającego mi na piersi. Mogłem znowu oddychać, po raz pierwszy od piętnastu lat”.

Douglass napisał scenariusz i wyprodukował o tej tragedii film *Deszcz z niebios*, który przedstawia jego własną drogę od gniewu i spustoszenia do wybaczenia. Jak mówił – wiara, zaszczerpiona przez rodziców, pozwoliła mu znów odnaleźć pokój.

Brooks Douglass nie musiał przebaczać, równie dobrze mógł pozwolić, by jego życie upływało i gasło w gniewie, bólu i rozpacz, jednak nie zrobił tego.

Na szczęście świadomość zagrożeń, niesionych przez gorycz i brak przebaczenia, motywuje nas, by się przed nimi chronić. Musimy stawić czoła tym wyniszczającym odczuciom i pozwolić, by odeszły w niepamięć.

Złość to uczucie niezwykle silne, które łatwo przejmuje nad nami kontrolę; dlatego im lepiej zrozumiemy przyczyny, dla których powinniśmy wybaczać, tym chętniej będziemy to robić. Życie nauczyło mnie, że istnieje wiele powodów, by szybko porzucić gniew. Pozwól, że przedstawię je wszystkie.

Posłuszeństwo Bogu

Jedną z podstawowych przyczyn, które skłaniają mnie do wybaczenia, to nakaz Boży. Myślę, że nie zawsze musimy wiedzieć, *dlaczego* Bóg od nas czegoś wymaga, wystarczy, że zaufamy Mu na tyle, by po prostu robić to, czego oczekuje. Żyjąc zgodnie z wolą Pana, poprawiamy jakość naszego życia – zawsze będzie ono lepsze niż wtedy, gdy kierujemy się własną wolą. Na pewno widziałeś kiedyś koszulki z napisem „Just Do It” [„Po prostu to zrób” – przyp. tłum.]. Właśnie tak powinniśmy odpowiadać na Bożą wolę wobec nas.

Posłuszeństwo Bogu to najlepsza rzecz, do jakiej można dążyć, gdyż zawsze przynosi nam pokój, radość i siłę. Gdy nie poddajemy się Panu i nie słuchamy Go, cierpimy z powodu wyrzutów sumienia, które działają destrukcyjnie i uniemożliwiają osiągnięcie szczęścia. Możemy ignorować nieposłuszeństwo i usprawiedliwiać się, stosując różne wymówki, ale w ten sposób nie unikamy konsekwencji grzechu. Nie ma nic lepszego niż czyste sumienie.

Czy jesteś w tej chwili na kogoś wściekły? Jeśli tak, dla czego po prostu nie poddasz się Bogu i nie wybaczysz tej osobie? Wnieś to do twojego życia pokój, radość i siłę. Jak już powiedziałam, brak przebaczenia i trwanie w złości stanowią narzędzia najczęściej wykorzystywane przez Szatana, by dzielić ludzi oraz osłabiać, niszczyć i komplikować naszą relację z Bogiem. Konsekwencji nieprzebaczenia może być jeszcze więcej.

Wierzę, że gdy uświadomisz sobie katastrofalne skutki, jakie niesie żywienie w sercu urazy, zdecydujesz się od niej uwolnić. Zmarnowałam wiele lat na złoszczenie się i gorzknienie, i obecnie kieruję się w życiu taką dewizą: „Byłam tam, robiłam tak i nie odniosę żadnych korzyści, jeśli do tego wrócę”. Te słowa powtarzam do dziś. Nie dalej jak wczoraj przekazałam pewnej osobie, że nie zamierzam marnować więcej czasu, wściekając się na kogokolwiek.

Eva Kor, zamieszkała w Terra Haute w stanie Indiana, jest pośrednikiem nieruchomości. Mimo swoich siedemdziesięciu sześciu lat to nadal pełna energii, atrakcyjna kobieta. Nikt nie powiedziałby, że przeżyła piekło tortur w rękach doktora Josepha Mengele, gdy jako dziecko przebywała w nazistowskim obozie Auschwitz. W 1995 roku powró-

ciła do miejsca kaźni z misją, która stała się wiadomością dnia wszystkich portali informacyjnych w Europie. Odczytała poniższe oświadczenie właśnie w miejscu, gdzie straciła swoją rodzinę i niewinność: „Ja, Eva Mozes Kor, bliźniaczka, która pół wieku temu przeżyła eksperymenty Josefa Mengele w Auschwitz, niniejszym wybaczam wszystkim Niemcom, jacy brali bezpośredni lub pośredni udział w zamordowaniu mojej i milionów innych rodzin”.

Od tamtego czasu pani Kor podróżuje po świecie, by dzielić się doświadczeniami z Auschwitz. Jej przesłanie zawsze skupia się na uzdrawiającej mocy przebaczenia. Jak mówi: „Wybaczenie jest niczym innym, jak aktem samoleczenia i samowzmocnienia. Natychmiast poczułam, jak ciężar bólu spadł mi z serca. Nie byłam już dłużej ofiarą Auschwitz, nie byłam ofiarą tragicznych wydarzeń z przeszłości. Nareszcie byłam wolna. (...) Wybaczenie to dla mnie odpowiednik cudu współczesnej medycyny. Nie każdy musi mieć drogie, prywatne ubezpieczenie medyczne. Wybaczenie nic nie kosztuje, każdy może sobie na nie pozwolić. Nie ma żadnych efektów ubocznych. Jeśli nie spodoba ci się życie bez bolesnego ciężaru przeszłości, zawsze możesz powrócić na ścieżkę gniewu i zacząć cierpieć od nowa”. Eva Kor nie marnuje czasu ani zdrowia. Oczywiście cudowny lek, który ją uzdrowił, był darem Boga.

Ustalmy priorytety

Posłuszeństwo jest wiodącym tematem Pisma Świętego, pozwólmy więc, by wiodło prym także w naszym życiu. Módlmy się szczerze tymi słowami: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Posłuszeństwo powinno mieć początek w naszych myślach, ponieważ z myśli rodzą się czyny.

[unicestwiamy] wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi.

2 List do Koryntian 10:5

Paweł pragnie, byśmy brali w niewolę własne myśli. Brak wybaczenia rodzi się z tego, co myślimy o ludziach i sytuacjach, które nam się przydarzyły. Zauważyłam, że jeśli w jakiejś trudnej sytuacji postanowię myśleć dobrze o drugiej osobie, wówczas mogę uniknąć złości i goryczy. Możemy również podjąć decyzję, by w ogóle nie myśleć o urazach. Jedna rzecz jest pewna: im więcej myślimy o doznanej krzywdzie, tym obficie zalewamy się toksycznymi emocjami, zacznijmy więc wdrażać się do posłuszeństwa Panu, porzucając od naszych myśli.

W amerykańskim tłumaczeniu Biblii, zwanym the Amplified [najczęściej używany przekład w krajach anglosaskich – przyp. tłum.], napisano, że przebaczenie wyraża się słowami: „Odpuść, jeśli masz coś przeciwko komu i zapomnij”. Aby tego dokonać, musimy przestać rozdrapywać rany, wspominając je i mówiąc o nich. Usuń poczucie krzywdy z umysłu i języka, a ukoisz nerwy i poczujesz ulgę.

Ci, którzy zapomnieli

Doświadczający Bożej mocy ludzie, opisani w Biblii, nigdy nigdy nie zwlekali z wybaczeniem. Taką postawę reprezentowali np. Józef i Paweł. O Józefie wspomniałam już wcześniej, ale z jego historii bije tak niezwykła moc, że warto przyjrzeć się jej raz jeszcze w poszukiwaniu inspiracji.

Mimo że bracia nienawidzili go i potraktowali w okrutny sposób, Józef był posłuszny Bogu, realizując Jego wolę i odpuszczając im winy. Był świadom, że zemsta należy nie do

niego, lecz do Boga. Wierzył, że Pan pozwoli mu szczęśliwie przetrwać wszelkie zło, które go spotkało. I tak się stało. Choć życie Józefa pełne było niesprawiedliwości i smutku, Bóg obficie mu pobłogosławił. Spoczął na nim Duch Pana, jak dzieje się w przypadku każdego, kto życiem służy Bogu. Po trzynastoletnim pobycie w więzieniu, gdzie odsiadywał wyrok za przewinienie, którego nie popełnił i latach służby na rzecz innych, nadal był człowiekiem prawym i nie popadł w zgorzknienie. Bóg docenił jego postawę i ostatecznie obdarzył go zaszczytami. Gdy podczas klęski głodowej bracia przyszli do niego z prośbą o pomoc, zwrócił się do nich słowami:

Nie bójcie się więc. Ja będę utrzymywał was i dzieci wasze. Tak pocieszał ich i przyjaźnie z nimi rozmawiał.

1 Ks. Mojżeszowa 50:21

Gdy zatrzymamy się chwilę nad tym fragmentem, zachowanie Józefa pewnie nas zadziwi. Kiedy życie jest niesprawiedliwe, a na naszej drodze spotykamy podłych ludzi, powinniśmy brać przykład z tego wielkiego męża. Może zadasz sobie pytanie: dlaczego? Czemu powinniśmy skłaniać się do wybaczenia i życzliwości wobec ludzi traktujących nas niegodziwie? Ponieważ taki jest nakaz Boga! To powód, który w zupełności powinien wystarczyć.

Bracia Józefa żyli w strachu, dręczeni wyrzutami sumienia, podczas gdy Józef pełen był pokoju, radości i siły. Pytam więc: kto w tej historii okazał się zwycięzcą, a kto ofiarą? Na początku mogło się wydawać, że to Józef najbardziej ucierpiał, wszak bracia sprzedali go handlarzom niewolników. W rzeczywistości jednak odniósł on wspaniałe zwycięstwo – przeżył te wszystkie okropności i wyszedł na wolność, będąc jeszcze lepszym człowiekiem. Jego bracia sta-

li się ofiarami własnej nienawiści i zazdrości. Kiedy Józef zdecydował się im przebaczyć, wyświadczył sobie przysługę, której efekty mógł oglądać do końca życia.

Apostoł Paweł doświadczył wielu prób, gdy starał się nieść pomoc ludziom, głosząc ewangelię. Za zbrodnie, których nie popełnił, trafił do więzienia i przed sąd. Z Biblii możemy się dowiedzieć, że na pierwszej rozprawie nie miał w nikim oparcia. Został sam, nie znajdując na potwierdzenie swoich słów żadnego świadka. Doświadczenie takiej samotności musiało być potwornym uczuciem, które łatwo mogło przeistoczyć się w gorycz. Został przecież osądzony za niesienie pomocy właśnie tym, którzy go opuścili!

W pierwszej obronie mojej nikogo przy mnie nie było, wszyscy mnie opuścili: niech im to nie będzie policzone; ale Pan stał przy mnie i dodał mi siłę, aby przeze mnie dopełnione było zwiastowanie ewangelii, i aby je słyszeli wszyscy poganie; i zostałem wyrwany z paszczy lwiej.

2 List do Tymoteusza 4:16-17

Pozwól, że zatrzymam się na tych dwóch wersach i podzielę swoimi przemyśleniami. Bóg trwał przy Pawle i umacniał go, lecz nie zrobiłby tego, gdyby Paweł był pełen wątpliwości. Duch nieprzebaczenia oddziela nas od Pana. Oczywiście, Bóg nigdy nas nie opuszcza, ale światłość nie może towarzyszyć ciemności, dlatego też przez grzech blokujemy sobie dostęp do Boga i nie możemy cieszyć się pełnią Jego obecności w naszym życiu. Paweł, dzięki posłuszeństwu, doświadczył prawdziwej bliskości Pana. Stwierdził, że został wyrwany z paszczy lwa, z rąk szatana, który za pomocą złych ludzi oskarżył go i starał się zniszczyć.

Przebaczenie wszystkim, do których żyjemy urazę, umocni nas i da nam władzę nad diabłem. Pozwól, że przy-

pomnę ci, jak Paweł w jednym ze swoich listów namawiał ludzi do przebaczenia, mówiąc, że w ten sposób uchronią się przed działaniem złego (2 List do Koryntian 2:10-11). Czy szatan ma przewagę nad tobą lub kimś, kogo znasz? Jeśli tak, możesz to szybko naprawić, okazując posłuszeństwo Bogu i przebacząc każdej osobie, która wyrządziła ci krzywdę. Nadszedł czas, byś zadał sobie pytanie: „Czy mam kontrolę nad poczuciem żalu, czy raczej żal i gniew mają władzę nade mną?”

Apostołowie, jako że podróżowali razem, często musieli wybaczać sobie prawdziwe i urojone krzywdy. Gdy spędzamy wiele czasu z tymi samymi ludźmi, po pewnym czasie mogą działać nam na nerwy. Wyobrażamy sobie wtedy, że celowo robią różne rzeczy, aby nas rozdrażnić. W rzeczywistości po prostu są sobą i zwyczajnie zbyt wiele od nich wymagamy. Potrafię sobie wyobrazić, jak trudnym zadaniem dla dwunastu apostołów, którzy przez trzy lata rzadko się rozstawali, było wspólne życie. Mieli różne charaktery, a musieli nauczyć się jednomyślności i współdziałania – podobnie jak my, w naszych kontaktach z ludźmi.

Piotr, pytając Jezusa, ile razy ma wybaczać bratu, który raz po raz popełnia ten sam błąd, wiedział, o czym mówi (Ew. Mateusza 18:21). Kiedy o tym myślę, wyobrażnia podsuwa mi całkiem zabawną scenkę rodzajową. Wyobrażam sobie Piotra, naburmuszonego jak dziecko, pouczone przez kochającego rodzica, jak powinno zachowywać się w stosunku do braci. Niemal widzę go, czerwonego ze złości, patrzącego na Jezusa spode łba, kiedy mówi: „Jak często mam wybaczać? Czego ode mnie oczekujesz? Bo czasami mam już dość!”

Czy uczeń Jezusa mógłby myśleć i zachowywać się w taki sposób? Ależ tak, apostołowie niczym nie różnili się od nas. Byli zwykłymi ludźmi, którzy uczyli się posłuszeństwa wo-

bec Boga i reagowali emocjonalnie, tak jak my, kiedy musimy wypełniać wolę Pana. Byli zbuntowani, uparci i cechował ich ten sam opór materii co wszystkich. Musieli współpracować z Jezusem, by przezwyciężyć swoje charaktery. Nie wpadaj zatem w rozpacz, jeśli masz problem z odpuszczaniem win. Nie znam nikogo, dla kogo byłoby to łatwe, ale wiem, że z Bożą pomocą wszyscy możemy się tego nauczyć.

Zdolność kochania ludzi

Kiedy trwamy w złości i podtrzymujemy w sobie urazę, nasza zdolność do kochania ludzi jest ograniczona. Napisałam dwie książki o tym, jak ważna jest miłość bliźnich i naprawdę sądzę, że to kwestia tak istotna, iż trzeba jej poświęcić więcej uwagi. Miłość jest najważniejszą sprawą na świecie, bez niej nasze życie nie ma sensu. Jest nudne, płaskie i pozbawione smaku, kiedy trwamy zamknięci w więzieniu egoizmu. Bóg, oczywiście, wiedział o tym wcześniej i dał nam możliwość wydostania się z tej potwornej pułapki. Jest nią Jezus.

A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony.

2 List do Koryntian 5:15

W tym wersecie przejawia się piękno Pisma Świętego. Jezus umarł i dzięki Jego ofercie możemy wyjść z więzienia, które tworzymy sami sobie. Brak woli przebaczenia to czyście samolubstwo, ponieważ skupia naszą uwagę na tym, co nam zrobiono, co powinniśmy byli otrzymać, a czego nie dostaliśmy. Co stanie się, jeśli zdamy sobie sprawę, że ktoś, okazując brak szacunku Bożemu prawu i nam, skrzywdził

siebie samego bardziej niż nas? Myślenie o innych uwalnia nas od egoizmu, a to za ledwie jedna z wielu korzyści. Jezus oddał życie za nasze grzechy i dzięki Niemu nie musimy już żyć z złości i zgorzknieniu – cóż za wspaniała nowina!

Jakkolwiek ciężko to przyjąć, prawdą jest, że brak przebaczenia wywodzi się z egoizmu, ponieważ wszystkie nasze myśli kieruje na to, co *my* czujemy i jaka krzywda została *nam* uczyniona. Nawet jeśli rzeczywiście źle cię potraktowano i dotkliwie skrzywdzono, skupianie się na sobie i własnych przeżyciach nie uleczy cię z bólu. Kiedy Bóg nakazuje, byśmy wybaczaali wrogom i okazywali im miłosierdzie, możesz uznać tę prośbę za najbardziej niesprawiedliwą na świecie. Jednak Pan wie, że to jedyna możliwość pogodzenia się z przeszłością i rozpoczęcia nowego, lepszego życia, które jest na wyciągnięcie ręki.

Doszłam do wniosku, że nie mogę być jednocześnie samolubna i szczęśliwa. Wybrałam szczęście, muszę więc zapamiętać o sobie i wyciągać rękę do innych.

Biblia uczy nas, byśmy przyoblekali się w miłość (List do Kolosan 3:14). Ten werset sugeruje, że musimy to robić świadomie i celowo. Zachęcam, byś postanowił sobie, że codziennie będziesz wybaczać każdej osobie, która w jakiś sposób cię zrani. Nie czekaj, aż doznasz krzywdy, bo wówczas możesz ulec silnym emocjom. Bądź przygotowany, by żyć w miłosierdziu.

Maggie poślubiła Jamesa, gdy miała dziewiętnaście lat. Jej największym marzeniem i życiowym celem było zawsze wyjście za mąż i założenie rodziny. Czuła się wręcz stworzona, by być gospodynią domową i nie mogła doczekać się chwili, gdy jej pragnienia się spełnią. Maggie dorastała

w domu pełnym miłości, ale Jamesowi rodzice nie okazywali uczuć i dlatego nie wiedział, jak okazywać miłość. Młodej kobiecie brakowało ciepła i wyrazów uczucia. Mimo że James szczerze kochał Maggie, nigdy nie okazywał jej czułości, nie obdarzał uściskami ani pocałunkami. Dążył do bliskości tylko wtedy, kiedy chciał się z nią kochać. Nie wspierał jej w obowiązkach domowych i nie pomagał przy dzieciach, ponieważ jego ojciec również nigdy się tym nie zajmował. Matka Jamesa nadskakiwała ojcu, gdy tylko usiadł w fotelu i w konsekwencji James oczekiwał tego samego od żony.

Maggie chciała być dobrą żoną, dlatego robiła dla Jamesa wszystko, czego oczekiwał, co tylko utrzymywało jego niewłaściwe wzorce. Po dwudziestu pięciu latach małżeństwa i urodzeniu czwórki dzieci Maggie była wyczerpana ciągłym dawaniem czegoś rodzinie, bezinteresownością, za którą nic w zamian nie dostawała. Rzadko słyszała słowa zachęty lub uznania ze strony Jamesa i nawet kiedy w końcu kilkakrotnie mu o tym wspomniała, on okazał się niechętny zmianom czy wręcz do nich niezdolny. Uznał, że jest nadwrażliwa i jej to powiedział!

Z każdym kolejnym rokiem w Maggie narastała złość. Była pełna żalu i mur oddzielający ją od Jamesa powoli zaczął się wznosić. Czas upływał, a kobieta stawała się coraz bardziej zgorzkniała, smutna i niechętna do wybaczenia mężowi. W końcu dotarła do punktu, w którym zrozumiała, że może dalej trwać w poczuciu krzywdy albo zacząć młócić się o nawrócenie męża. Zdała sobie sprawę, że pozwoliła nie tylko, by mąż ją wykorzystywał, ale też, nieustannie poświęcając się dla dzieci, wychowała je na leniwych niewdzięczników.

Nie chciała się dłużej użalać nad sobą. Wiedziała, co powinna zmienić w swoim zachowaniu i zdecydowała się wziąć odpowiedzialność za własne życie. Oczywiście nadal dbała

o rodzinę, ale przestała wyręczać domowników we wszystkim, co mogli zrobić sami. Porozmawiała z dziećmi, wyjaśniła im, że jest na skraju załamania nerwowego i że w ich życiu nastąpi kilka zmian. Powiedziała o swoich oczekiwaniach i ustaliła zasady.

Maggie zaczęła zajmować się rzeczami, które sprawiały jej przyjemność. Gdy James albo dzieci narzekali, odpowiadała im w łagodnie: „Mam przecież prawo cieszyć się życiem” i robiła to, na co – jak sądziła – pozwalał jej Bóg. Wykonała krok w kierunku zmiany, co pomogło jej wznieść się ponad żal i rozgoryczenie. Nadal pragnęła, by James okazywał jej więcej czułości, ale uświadomiła sobie, że tylko Bóg może dokonać w nim zmiany. James był odpowiedzialnym ojcem rodziny i pod wieloma względami dobrym mężem, więc Maggie postanowiła skupić się na jego zaletach, zamiast widzieć wyłącznie braki.

Kiedy chciała, by James zajął się jakimiś pracami domowymi lub pomógł przy dzieciach, po prostu go o to prosiła, podczas gdy wcześniej wściekała się tylko, że nic nie robi. Kobiety chcą, by mężczyźni dbali o ich potrzeby i sami wychodzili z inicjatywą. Niestety, większość mężczyzn nie potrafi czytać w myślach, dlatego też powtarza: „Jeśli chcesz, żebym coś dla ciebie zrobił, dlaczego mi nie powiesz?”

Zmiana postawy przyniosła Maggie wiele korzyści. Zamiast skupiać się cały czas na sobie i myśleć o tym, co James powinien był zrobić, ale nie zrobił, modliła się za męża i tłumaczyła sobie, że w okresie dorastania nie miał odpowiednich wzorców. Jej przemiana trwa nadal, ale kobieta wreszcie cieszy się życiem, a James ostatnio zaczął obdarzać ją komplementami. Wydaje się, że małżonkowie poczynili duże postępy, które są dla mnie dowodem, że Bóg działa w naszym życiu!

Blokada wiary

Nasza bohaterka musiała zdobyć się na przebaczenie, aby móc należycie i skutecznie modlić się za męża. Wiara nie znajdzie podatnego gruntu w sercu wypełnionym nieprzebaczeniem. Myślę teraz o milionach ludzi, którzy modlą się, by zmienili się ich bliscy krewni lub dalsi znajomi. Te prośby pozostają bez odpowiedzi, ponieważ w ich sercach nadal rządzi złość.

A gdy stoicie i zanosisie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebie, odpuścił wam wasze przewinienia. Bo jeśli wy nie odpuścicie i Ojciec wasz, który jest w niebie, nie odpuści przewinień waszych.

Ew. Marka 11:25-26

Wiara jest żywa i działa przez miłość (List do Galacjan 5:6, BT). Moc nie wypływa z wiary pozbawionej miłości. Ach, gdyby wszyscy mogli to pojąć i zapragnęli wymienić gorycz na łaskę przebaczenia! Musimy zrozumieć, że kiedy ludzie robią coś źle, tak naprawdę wyrządzają krzywdę sobie w większym stopniu niż nam. Pozwólmy, by ta prawda wypełniła nasze serca, wlewając w nie łagodność, dobroć i cierpliwość względem tych, którzy nas ranią.

Poniżej zamieszczam krótkie podsumowanie druzgocących skutków nieprzebaczenia:

- Podtrzymując w sobie urazę, nie jesteśmy posłuszni Bożemu Słowu.
- Otwieramy drzwi szatanowi, który komplikuje nam życie i wpędza w kłopoty.
- Nie pozwalamy, żeby miłość płynęła do ludzi.
- Blokujemy działanie wiary i tłumimy moc modlitwy.

Wyświadcz sobie przysługę... PRZEBACZ

- Jesteśmy nieszczęśliwi i nie potrafimy się cieszyć życiem.
- Nasze zachowanie jest skażone złymi emocjami i przelewamy tę truciznę na innych.

Cena, jaką płacimy za żywienie urazy i goryczy, nie jest tego warta. Brak przebaczenia nie musi nas niszczyć od środka, więc wyświadcz sobie przysługę... przebacz!

ROZDZIAŁ

X

Chcę wybaczyć, ale nie wiem jak

Łatwo powiedzieć komuś, że musi wybaczyć drugiemu, ale co, jeżeli nie wie, jak się za to zabrać? Stykałam się z ludźmi, którzy ciągle prosili mnie o modlitwę, by nauczyli się przebaczać nieprzyjaciołom. Nie potrafili wykrzesać z siebie umiejętności wybaczenia, choć ich intencje były szczerze. Wierzę, że musimy przejść pewien proces i dopiero potem będziemy umieli przezwyciężyć emocje i w pełni przebaczyć tym, którzy nas skrzywdzili.

Modlitwa jest nieodzowna, ale jeżeli naprawdę chcesz odpuszczać winy wrogom, *sama modlitwa nie wystarczy*. Modląc się, oddajemy Bogu, co Boskie. Bardzo często zaniedbujemy jednak czynnik ludzki, który zależy od nas, a potem dziwimy się, że nasze modlitwy pozostały bez odpowiedzi. Podam przykład. Bezrobotny, szukający pracy, powinien modlić się, aby Pan pozwolił mu ją znaleźć, ale niezależnie od tego musi aktywnie poszukiwać pracy i aplikować na różne stanowiska. Te same zasady dotyczą wybaczenia.

Pragnienie

Pierwszym krokiem do darowania win musi być silne pragnienie przebaczenia. Ono nas motywuje do konsekwencji w tej dziedzinie i tylko dzięki niemu dobrniemy do celu. Jeśli ktoś chce zrzucić dwadzieścia pięć kilogramów, bez mocnego postanowienia nigdy nie odniesie sukcesu. Dlaczego? Bo tylko silna woła i głęboka potrzeba zmiany pozwolą zwalczyć pokusę jedzenia. Mam przyjaciółkę, która odniosła w tej materii sukces. Niedawno schudła trzydzieści kilogramów dzięki temu, że przez rok żyła na ścisłej diecie i utrzymywała samodyscyplinę. Żeby nie wrócić do złych nawyków, wciąż musi się kontrolować. Co ją do tego skłoniło? Oczywiście chciałyby jeść więcej niż obecnie, ale równocześnie chce być zdrową kobietą o prawidłowej wadze i to pragnienie przewyższa potrzebę jedzenia.

To, co napiszę, może być trudne do przełknięcia, ale prawdą jest, że „dla chcącego nic trudnego”. Jeżeli czegoś naprawdę pragniesz, znajdziesz motywację, by to zrobić. „Nie umiem” na ogół znaczy: „nie chcę”. Nikt z nas nie lubi brać odpowiedzialności za własne problemy, zdecydowanie łatwiej szukać wymówek i zrzucić winę na innych, jednak nie tędy wiedzie droga do ich rozwiązania.

Emeryci, którzy cieszą się oszczędnościami gromadzonymi przez całe życie, zawdzięczają je temu, że potrafili zrezygnować z zachcianek i różnych dóbr, kiedy byli młodzi. Mieli silne pragnienie, by odłożyć pieniądze na przyszłość, więc umieli się odpowiednio zdyscyplinować.

Mocne pragnienie to klucz do pozytywnych, efektywnych zmian w każdej sferze twojego życia, w tym również do odciążenia się od goryczy, żalu i przede wszystkim – nieprzebaczenia. Jeśli nie czujesz wewnętrznej potrzeby, by wybaczyć drugiej osobie, proś o nią w czasie modlitwy. Zwróć

się do Boga, by wlał takie pragnienie w twoje serce, ponieważ bez niego nie osiągniesz sukcesu.

Nie chciałam wybaczyć ojcu, dopóki nie zaczęłam studiować Pisma Świętego. Dopiero w trakcie czytania i rozważania Pisma pojęłam, jak istotny to akt i że właśnie tego oczekuje ode mnie Bóg. Dostrzegłam, że Pan darował mi wiele win, a Jego wolą jest, bym poszła Jego śladem. Potęga Bożego Słowa zrodziła we mnie pragnienie, aby Mu służyć, całkowicie poddając się Jego woli i wierzę, że tak samo będzie z tobą. Jeśli nie chcesz wybaczać nieprzyjaciołom, zacznij studiować Biblię i skoncentruj się na słowach, mówiących o przebaczeniu, a wierzę, że ta postawa ulegnie zmianie. Odczujesz potrzebę, by przebaczyć i proces ten rozpocznie się w momencie, gdy tego zapragniesz.

Podjęcie decyzji

Jeśli nosisz już w sercu pragnienie wybaczenia, musisz podjąć decyzję, żeby je wcielić w życie. Nie może to być postanowienie podjęte pod wpływem emocji, ale decyzja świadoma. Taka, która nie zmieni się wraz z uczuciami. Jeśli będzie trwała i niewzruszona, sprawi, że przebaczenie stanie się nawykiem. Nie napełni cię entuzjazmem i nie zagwarantuje, że nie będziesz już musiał zaciskać zębów. Niektórym osobom trzeba wciąż przebaczać na nowo, często te same winy i z pewnością nie jest to łatwe. Przebaczenie musi więc być świadomym zamysłem, niezależnym od głosu uczuć.

Mój ojciec był bardzo konsekwentny we wszystkich złych i dziwnych nawykach. Wstyd się przyznać, ale zaczęłam powielać ten schemat we własnym domu. Był ostatnią osobą na świecie, na której chciałam się wzorować, ale niestety – poniekąd tak się stało. Moje zachowanie i ton głosu często to odzwierciedlały, a Dave znosił wszystko dzielnie, przeba-

czając mi za każdym razem na nowo, dopóki Pan nie zaleczył moich ran i nie złagodził trudnego charakteru. Uzdrowienie zabrało mi wiele czasu. Dave wyczekiwał tej zmiany ze stoickim spokojem. Pan dał mu wspaniały dar znoszenia moich słabości i ufam, że tobie również pobłogosławi, dając cierpliwość w stosunkach z innymi.

Czasami spotykam ludzi, którzy zachowują się w ten sam sposób, jak ja kiedyś. By zachować stalowe nerwy, przywołuję wtedy w pamięci cudowną postawę mojego męża. To trudne i często wcale mi się nie podoba, ale podjęłam świadomą decyzję – posłuszna Bogu nie będę reagować złością i chować urazy. Przebaczenie to jeden z najpiękniejszych darów, jaki ofiaruje nam Pan, a kiedy przekazujemy go dalej, wnosi w nasze życie piękno, radość i moc.

Pan poucza nas przez Swoje święte Słowo, jakimi ścieżkami kroczyć, by wieść dobre życie, ale nigdy nie narzuci nam Swojej woli siłą. Każdemu zostawia wybór. Wielokrotnie zdarza mi się myśleć, że bardzo chciałabym zmienić innych i sprawić, by postępowali pobożnie i słusznie. Myślę wtedy o Bogu, który daje nam wolną wolę i nie zmusza do zmian, lecz czeka w ukryciu, aż zapagniemy żyć życiem, jakie otworzyła przed nami śmierć Jezusa na krzyżu.

Za każdym razem, gdy okazujemy posłuszeństwo Panu, wyświadczamy sobie przysługę, ponieważ wszystko, czego wymaga Bóg, przynosi nam korzyści. Staram się pamiętać o tym zawsze, gdy żąda, bym zrobiła to, co dla mnie trudne. Każdy musi sam dokonywać wyborów, nikt nie może nas wyręczyć. Gorąco zachęcam, byś podjął świadomą decyzję, że zaczniesz wybaczać. Kiedy już tak zrobisz, możesz wykonać kolejny krok.

Zaufanie Duchowi Świętemu

Kolejnym krokiem w procesie wybaczenia jest poleganie na Duchu Świętym, który pomoże ci wytrwać w postanowieniu i zbliżyć się do celu. Sam zamiar to jeszcze nie wszystko. Jest niezbędny, ale niewystarczający, ponieważ dobre chęci bez konkretnego działania nie przyniosą owoców. Aby wypełniać wolę Pana, potrzebujemy Bożej siły, zaczerpniętej od Ducha Świętego, mieszkającego w naszym wnętrzu.

W Bożym Królestwie niezależność nie jest cechą korzystną i nie przynosi efektów, jakich oczekujemy. Zachęcamy dzieci, które wychowujemy, by dorosły i stały się niezależne, ale im dłużej wzrastamy w Bogu albo dojrzewamy duchowo, tym bardziej stajemy się od Niego zależni. Jeśli przeoczymy tę istotną zasadę, zatrzymamy się w duchowym rozwoju, a naszą relację z Bogiem wypełni frustracja. Bóg nie błogosławi działaniom podejmowanym bez Jego udziału. To, co Biblia nazywa „uczynkami ciała”, czyli ludzkie zabiegi i wysiłki bez prowadzenia Ducha Świętego, samo w sobie nie przyniesie dobrych efektów. Nawet jeśli bardzo staramy się spełniać wolę Pana, nadal musimy polegać na Nim, by te starania się powiodły. Pismo Święte namawia nas, byśmy myśleli o Nim na każdej drodze (Przyp. Salomona 3:6). W praktyce oznacza to, że musimy włączyć Go we wszystkie działania i wyznać, że bez Jego pomocy nie odniesiemy sukcesu.

Ponieważ jesteśmy wychowywani do samodzielności i wszystko lubimy robić „po swojemu”, przyjęcie postawy zależności nie przychodzi łatwo.

W Księdze Zachariasza 4:6 czytamy, że wygrywamy bitwy nie dzięki własnej sile i mocy, ale dzięki Duchowi Bożemu.

Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie.

Ew. Jana 15:5

Uważam, że te słowa należą do najważniejszych fragmentów Nowego Testamentu. Od prawidłowego zrozumienia tego wersetu zależy bardzo wiele. Jan mówi, że nawet jeśli Bóg wzywa nas do zrobienia czegoś, mimo wszystko nie możemy uczynić nic, jeśli nie polegamy na Nim. On pragnie, byśmy wydawali dobre owoce i czynili rzeczy słuszne w Jego oczach, ale nie uda się nam, jeśli całkowicie w Niego nie wrośniemy. Szybkie przebaczenie osobie, która nas zraniła, jest owocem sprawiającym radość Panu, jednak wydamy go dopiero, gdy poprosimy o Jego pomoc i siłę.

Czy frustrujesz się, bo twój wysiłek jest bezowocny? Martwisz się, że masz obowiązki wobec Boga, których nie potrafisz wypełnić? Może twoim problemem jest niewłaściwa postawa – niezależność i poleganie wyłącznie na sobie. Dlaczego lubimy robić wszystko na własną rękę? Bo jeśli coś osiągamy samodzielnie, możemy czuć dumę i budować samoocenę. Pan jednak pragnie, by chwała naszych zwycięstw spływała na Niego. Dziękujmy Bogu, że pozwolił nam być narzędziami w Jego rękach.

Możesz mieć ogromne pragnienie, by robić coś dobrze, a mimo to za każdym razem ponosić porażkę. Biblia mówi, że nasz duch jest ochoczy, ale ciało słabe (Ew. Mateusza 26:41, BT). Musimy to zrozumieć, bo dzięki temu będziemy potrafili przychodzić do Boga, modląc się o pomoc zawsze, gdy przystąpimy do jakiejś sprawy. Dzięki temu nie stracimy czasu, unikniemy wysiłku i frustracji, wynikającej z porażki. Nagraliśmy dosłownie tysiące telewizyjnych programów i nigdy nie braliśmy się za nie bez wspólnej modli-

twy. Każdy projekt rozpoczynaliśmy, prosząc Boga o prowadzenie i pomyślność. Wiele lat minęło, zanim zrozumiałam, że wszelkie zabiegi i starania są skuteczne tylko wówczas, gdy polegamy na Bogu.

Doskonale pamiętam jedno ze wspaniałych, pełnych mocy kazań, które rozświetliło moją duszę i pokazało mi, jak bardzo muszę się zmienić. Wróciwszy do domu, rozpoczęłam starania o wewnętrzną przemianę, jednak każdy wysiłek, który podejmowałam, był daremny. Miałam mętlik w głowie i czułam się zagubiona, dopóki nie zrozumiałam, że ta praca była bezowocna, ponieważ trzymałam Boga z dala od mojego planu. Wcześniej uważałam, że jeśli będę po prostu wypełniać Jego wolę, wysiłek, który wkładam, przyniesie wymierne korzyści. Musiałam się nauczyć, że nie osiągnę żadnego sukcesu, jeżeli nie powierzę Mu swoich spraw. To On wiódł mnie do zwycięstwa i Jemu należało oddać chwałę.

Wierzę, że wielu ludzi, którzy szczerze kochają Boga, ponosi liczne porażki, próbując być dobrymi chrześcijanami. Przyczyna – moim zdaniem – leży w tym, że nie rozumieją przedstawionej przeze mnie prawdy. Zmarnowałam wiele lat, *próbując* stać się dobra. Jednocześnie nie potrafiłam w pełni oprzeć się na Panu i pozwolić mu, by umożliwił mi zmianę. Biblię wypełniają wersety ukazujące, jak istotna jest zależność od Boga. Roi się tam od przykładów ludzi, którzy działając samodzielnie, ponieśli fiasko i takich, którym się powiodło, ponieważ dali prowadzić się Panu.

Izajasz napominał swoich słuchaczy, aby *przestali całą ufność pokładać w człowieku, który ma zaledwie dech w swoich nozdrzach* (Ks. Izajasza 2:22 BWP). Kiedy liczymy na Boga, da nam wieniec zwycięstwa. Przesłanie, jakie niesie prorocstwo Izajasza, było proste – jaki sens ma pokładanie zaufania w człowieku pełnym słabości, gdy można ufać Panu?

Prorok Jeremiasz niósł podobne przesłanie ludziom, którym służył. Głosił, że przekłęci będą ci, którzy polegają na człowieku, a od Pana odwracają serca. Błogosławieni są natomiast mężowie, których ufnością jest Pan (Ks. Jeremiasza 17:5-7).

Apostoł Paweł, pisząc do Galacjan, napominał ich, pytając retorycznie, czy myślą, że po tym, jak zaczęli chodzić w Duchu Świętym, mogą dojść do doskonałości, polegając na własnym ciełe (List do Galacjan 3:3). Nasuwa się jedna odpowiedź – nie, to niemożliwe. Paweł wiedział, że nawet jeśli osiągnęli pewien stopień duchowej dojrzałości, ich starania zostaną skazane na klęskę, gdy przestaną polegać na Duchu Świętym. Ta zasada dotyczy wszystkiego, co robimy, również najszczerzej chęci wybaczenia nieprzyjaciółom.

Poznałeś więc trzy kroki, które musisz wykonać w procesie przebaczenia: pragnienie, świadomą decyzję i poleganie na Panu. Jeśli już je uczyniłeś, możesz przejść do następnego.

Modlitwa za nieprzyjaciół

Bóg mówi, byśmy nie tylko modlili się za wrogów, ale również błogosławili im i nie przeklinali. To niesamowicie! Brzmi zadziwiająco niesprawiedliwie, nie sądzisz? Kto chciałby, modląc się, błogosławić nieprzyjaciółom? Pewnie nikt, gdybyśmy mieli kierować się uczuciami, a nie Słowem Bożym.

A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi, i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Ew. Mateusza 5:44-45

Nie znaczy to, że mamy stać się ofiarami naszych prześladowców i nie stawiać im czoła czy nie naprowadzać na dobre drogi. Przebaczenie powinno wyrażać się postawą serca i tym, jak się do nich zwracamy. Jezus nie mścił się na swoich oprawcach, nie znęcał nad ludźmi, którzy go dręczyli. Pouczał ich łagodnie, modlił się za nich i nie przestawał kochać. *Nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę* (1 List Piotra 3:9), przeciwnie – mamy modlić się o dobro i szczęście naszych krzywdzicieli, szczerze im współczuć i darzyć miłością. Nasi wrogowie najbardziej krzywdzą siebie, dlatego powinniśmy większą uwagę zwracać na zło, które czynią sobie samym niż nam. Nikt bowiem nie może nas skrzywdzić, jeśli jesteśmy posłuszni Bogu i pokładamy w Nim ufność. Ludzie mogą zranić jedynie nasze uczucia, ale Pan jest zawsze gotów, aby je uleczyć.

Módl się, by Bóg pozwolił im zrozumieć własne zachowanie, ponieważ mogą zostać potępieni za czyny, których być może nie są świadomi. Błogosław swoich wrogów, mówiąc o nich dobrze. Odpuszczaj im winy i nie obmawiaj, aby nie popaść w grzech plotkarstwa.

Niezdolność do modlitwy za nieprzyjaciół jest, według mnie, jedną z przyczyn porażki w naszym dążeniu do wybaczenia. Nawet jeśli początkowo mamy dobre intencje, gdy pominiemy ten zasadniczy krok, do którego wzywa nas Pan, nie odniesiemy zwycięstwa. Podobnie jak większość, ja również doświadczyłam okropnych krzywd ze strony ludzi, których uważałam za przyjaciół. Przyznaję, często modliłam się za nich z zaciśniętymi zębami, ale wierzę, że robiłam to, co należy. Każdy, kto wybacza, ma siłę w Panu i godnie Go reprezentuje.

Czy zaczniesz powierzać Bogu swoich wrogów już dziś? Czy zaczniesz wcielać w życie tę zasadę, dopóki nie stanie się ona spontaniczną reakcją na doznane krzywdy? Je-

śli tak, sprawisz radość zarówno Bogu, jak i sobie. Za każdym razem, gdy jesteśmy posłuszni Panu, wyświadczamy sobie przysługę!

Ostatnim krokiem w procesie wybaczenia jest zrozumienie, jakie emocje wywołuje w nas sama myśl o przebaczeniu. Mówiąc wprost, uczucia zaczynają szaleć. Niewątpliwie mają one własną logikę i jeśli stracimy nad nimi kontrolę, to one zaczynają rządzić nami. Napisałam książkę pod tytułem *Nie pozwól uczuciom dominować* (Living Beyond Your Feelings) i zachęcam, byś przeczytał ją, jeśli chcesz poznać i zrozumieć swoje uczucia.

Negatywne emocje nie znikają na zawołanie, ale możemy nauczyć się, jak sobie z nimi radzić. Musimy robić to, co słuszne, nawet jeśli nie mamy ochoty. Z doświadczenia wiem, że nawet kiedy czuję złość na Dave'a, potrafię mimo to normalnie z nim rozmawiać i traktować go z należyтым szacunkiem, równocześnie pracując z Bogiem nad szczerym przebaczeniem. To odkrycie było dla mnie niezwykle cenne, ponieważ zmarnowałam wiele lat, złościąc się na męża całymi dniami i zamykając się przed nim, dopóki nie zaleczyłam *uczuć*, które zostały zranione. Nigdy nie było wiadomo, ile to potrwa, zapominanie urazy czasem zajmowało kilka dni, a czasami tygodni. Jeśli z czasem wymusiłam przeprosiny i odczułam ulgę, wszystko wracało do normy i zaczynałam go traktować lepiej. W ten sposób oddawałam kontrolę nad własnym życiem emocjom, co z pewnością nie było Bożą wolą.

Gniew na męża, który popełnia niewielki błąd, to jedno, ale przebaczenie *wielkich* przewinień to jednak co innego. Czy są winy zbyt okropne, by je darować? Pozwól, że podzielę się dwiema historiami, wówczas sam ocenisz. Przeczytaj i pomyśl, jak byś się zachował w takiej sytuacji.

Kilka lat temu główna rzeczniczka medialna naszej organizacji *Joyce Meyer Ministries* Ginger Stache przechodziła poważne problemy małżeńskie. Pragnąc pomóc wszystkim głęboko zranionym, zgodziła się wraz z mężem opowiedzieć swoją historię. Serce Ginger jest szczególnie czułe na krzywdy, jakich doznają kobiety ze strony mężów. Oto jej relacja:

Od czasu studiów byliśmy jak papużki nierozłączki. Wzięliśmy ślub, urodziły nam się dwie piękne córki, świętowaliśmy kryształowe gody. Mąż od ponad piętnastu lat był moim najlepszym przyjacielem, życie wydawało się wspaniałe. Kiedy więc odkryłam, że jest uzależniony od pornografii, uświadomiłam sobie, w jak wielkiej iluzji żyłam. Nasz związek w oka mgnieniu legł w gruzach.

Nie byliśmy kochającą się, szczęśliwą parą, jak uważałam przez wiele lat. Przeżyłam szok tym większy, że od dawna aktywnie działaliśmy w kościele, z pełnym zaangażowaniem służyłam Panu. Czy wszystko było tylko fasadą i grą pozorów? Czułam się zdruzgotana i zdradzona.

Emocje szalały, przechodziłam niewyobrażalną huśtawkę nastrojów – od szoku, przez obrzydzenie, do rozpacz. Jak ktoś, z kim dzieliłam życie, kogo uważałam za najlepszego na świecie, mógł mi zrobić coś takiego? Jak doszło do tego, że pozwoliłam, by mąż tak mnie oszukał i zwiódł? O czym jeszcze kłamał? W tym chaosie emocjonalnym najgorszy był gniew, który głęboko zakorzenił się w mojej duszy.

Wściekałam się na niego za to, że wniósł obrzydliwe rzeczy do naszego domu i małżeństwa. Nawet jeśli nie była to zdrada fizyczna, uważałam, że naprawdę zostałam zdradzona. Sądziłam, że jego serce i namiętność należą do mnie, a w istocie stanowiły cudzą własność. Oglądał obrazy in-

nych kobiet, fantazjował o rzeczach, których nie umiałam mu dać. Jak miałam mu wybaczyć? Dlaczego powinnam choćby próbować?

On również miał w głowie mętlik. Mroczny sekret, który trzymał w ukryciu tak długo, wyszedł na światło dzienne. Czuł wstyd i strach, ale jednocześnie ulgę. Obiecał, że zrobi wszystko, podda się terapii, ale nie obchodziło mnie, co mówił. Jak mogłabym mu znowu zaufać? Jestem silną kobietą i z pewnością nie należałam do osób, które można dwa razy oszukać. Najbezpieczniejszym dla mnie azylem była moja złość. Nie chciałam przebaczać, gniew chronił mnie przed kolejnymi ciosami i bólem.

Moje emocje były w pełni uzasadnione. Ludzie patrzą na zjawisko pornografii dwojako. Niektórzy sądzą, że niktogo nie krzywdzi i nie rodzi ofiar, nie stanowi więc powodu do zmartwienia. Inni widzą w niej podłość tak wielką, że nie sposób jej stawić czoła, problem najgorszych zbrodniaków pozbawionych sumienia, obrzydliwość, na którą nie ma miejsca w świecie chrześcijańskim.

Kiedy to wstrętne zjawisko rozbiło moje życie na kawałki, zaczęłam się nad nim zastanawiać. Doszłam do wniosku, że zarówno pierwszy, jak i drugi sposób myślenia o nim jest błędny. Byłam ofiarą – *ja*, chrześcijanka, i stopniowo odkrywałam, że ofiarami są również niektórzy moi znajomi. Znalazły się w tym gronie inne chrześcijanki, które nie spodziewały się, że kiedykolwiek będą miały z czymś takim do czynienia i znosiły to, cierpiąc w milczeniu. Ja jednak nie chciałam udawać, że nic się nie stało i z pewnością nie zamierzałam milczeć.

Musiałam podjąć pewną decyzję. Zastanawiałam się: czy moje małżeństwo przetrwa? Czy tego chciałam? Czy nie wstrząśnie to dziećmi? Najbardziej martwiłam się właśnie o nie. Nie mogłam pozwolić, by mój ból przeniósł się na cór-

ki, dla których chciałam być nadal dobrą matką. Nie chciałam też oddalić się od Boga.

Dotychczas Jezus zawsze był dla mnie schronieniem, teraz zamknęłam się w bezpiecznej kryjówce wściekłości. Musiałam pozwolić, by On znów mnie przygarnął i zaprowadził we właściwe miejsce. Rozpaczliwie szukałam Go, cierpiąc, a On wskazał mi jeden kierunek. Jego prośba była ważniejsza niż moja złość czy duma. Stanowiła jedyną odpowiedź na modlitwę. Prosił mnie, bym wybaczyła.

Wiedziałam, że nie jestem do tego zdolna, ale przebaczenie Timowi było jak ziarno, które musiałam podlewać, by wyrósł z niego pęd uzdrowienia. Zdecydowałam, kierując się wolą, nie uczuciem i Bóg obiecał mi, że przejdzie przez to razem ze mną. Pan nie prosił, bym zaufała mężowi, prosił, bym złożyła ufność w Nim. Jak mogłabym odmówić Panu, który przebaczył mi tak wiele?

To była bardzo trudna decyzja, ale Bóg jest wierny nawet wtedy, kiedy my odchodzimy od wiary. Zaprowadził mnie i męża do chrześcijańskiego psychologa na grupę terapeutyczną i ziarno przebaczenia, które zasiałam na modlitwie, zaczęło powoli przeobrażać się w piękny kwiat uzdrowienia.

Teraz, po dziesięciu latach od tamtych wydarzeń, jesteśmy połówkami jednego jabłka, papużkami nierozłączkami z okresu studiów i małżeństwem od ponad dwudziestu pięciu lat, mającym dwie piękne córki kochające Boga. Mąż to mój najlepszy przyjaciel, a życie jest wspaniałe. Nasza miłość, choć daleka od perfekcji, jest silniejsza niż kiedykolwiek. Wytrwale pracujemy nad wzajemną komunikacją, ufamy Bogu i codziennie sobie przebaczamy.

Jonas Beiler wychowywał się, jak większość dzieci amiszów, w miłości do Boga i rodziny, w poszanowaniu pracy

oraz niezwyklej atmosferze miłosierdzia i wybaczenia, która charakteryzuje społeczność amiszów.

Jonas opuścił wioskę rodzinną, by realizować marzenie o posiadaniu własnego warsztatu samochodowego. Jak później często powtarzał: „kochałem konie mechaniczne bardziej niż domowe”. Poślubił wspaniałą kobietę, Anne, znaną obecnie lepiej jako „Auntie Anne” – właścicielkę znanej na całym świecie firmy, produkującej pyszne precle.

Jonas i Anne wiedli skromne życie na jej rodzinnej farmie i byli ze sobą niezmiernie szczęśliwi. Jonas pracował jako mechanik, a jego żona wychowywała dwie małe córeczki: Lawonnę i Angie. Jako że założyli lokalny, świetnie funkcjonujący kościół, pozostały czas spędzali, pracując w nim ramię w ramię z pastorem, który był najlepszym przyjacielem Jonasa. Darzył on małżonków wielkim zaufaniem i powierzył im rolę młodszych pastorów. Stabilizacja i radość, które wypełniały ich życie, miały wkrótce przeistoczyć się w osobisty dramat, głęboką ciemność, do której Anne dopuściła na własne życzenie...

Małżonkowie oddalili się od siebie, cierpiąc w samotności po tragedii, jaka ich dotknęła – utracie dziewiętnastoletniej córki Angie. Anne pogrążyła się w rozpacz. Wspierał ją pastor, który towarzyszył jej w modlitwach po śmierci córki. Któregoś razu po spotkaniu zasugerował kobiecie, by dzwoniła do niego, jeśli będzie potrzebować pomocy i rozmowy. Angie podzieliła się tym z Jonaszem, który szybko wyraził zgodę na spotkania z pastorem, mając nadzieję, że dzięki nim Anne zdoła uporać się z depresją. Jonas wiedział, że nie jest w stanie pomóc żonie, ale pomyślał, że być może uda się to przyjacielowi.

Od samego początku Anne czuła niepokój związany z tymi wizytami. Jedno z takich spotkań opisuje w swojej książce *Twist of Faith*, w której pisze: „Nie mogłam uwierzyć

w to, jak dobrze było opowiadać o Angie, o dniu, w którym umarła, o tym, co wtedy czułam (...) Kiedy już miałam wychodzić (...) pastor uściskał mnie, lecz tym razem, gdy spojrzalam na niego... pocałował mnie... W końcu odsunął się ode mnie i powiedział: <<To oczywiście, Anne, że masz potrzeby, których nie może zaspokoić Jonas. Ale ja mogę>>. Gdy wymknęłam się do samochodu, tylko jedna myśl chodziła mi po głowie: <<Nie mogę o tym, co się stało, powiedzieć Jonasowi... nigdy by mi nie uwierzył>>.”

Zachowanie sekretu okazało się pomyłką. Nikt nie znał rozterek Anne tak dobrze, jak pastor, stała się więc łatwą zdobyczą, którą nietrudno było manipulować. W trakcie ich sześćioletniego romansu Jonas nigdy nie zakwestionował lojalności przyjaciela, nigdy nie przypuścił nawet, że sługa Pana mógł cudzołożyć z jego własną żoną.

Kiedy Anne ostatecznie zdecydowała się zakończyć tę znajomość, wiedziała, że powinna powiedzieć mężowi, co się stało. Jonas wspominał tę sytuację, mówiąc: „Po tym, jak odeszła, stałem bez ruchu i patrzyłem w sufit... Czułem, jak mój umysł wpada w najmroczniejszą otchłań... modliłem się do Boga: <<O Boże, proszę, nie daj mi dożyć kolejnego dnia>>”.

Następnego dnia Jonas zadzwonił do doradcy ze swojego kościoła i opowiedział, co się wydarzyło. Ten telefon naprowadził go na ścieżkę przebaczenia, która uleczyła nie tylko jego, ale i całą rodzinę. Usłyszał coś, co na zawsze zmieniło jego życie: „Jeżeli chcesz uratować małżeństwo, musisz kochać żonę miłością, którą Jezus ukochał ciebie. To jedyna szansa”.

Niektórym te słowa mogłyby nie wystarczyć, by wyciszyć gniew, jaki rodzi zdrada. Ale Jonasowi nie trzeba było niczego więcej. Dzięki tym słowom zyskał zdolność wejścia na drogę przebaczenia. Powiedział później: „W jakiś nieod-

gadniony sposób, z powodu głębokiej wiary i bogatej tradycji religii, w jakiej byłem wychowywany, sięgnąłem do mojej duszy głębiej, niż się spodziewałem i odkryłem w niej Boga, który dał mi łaskę niezbędną do zrobienia rzeczy, o które bym się nigdy wcześniej nie posądzał... To była moja jedyna nadzieja: odkrycie, że Jezus Chrystus kocha mnie tak bardzo, że i ja mogę w ten sam sposób kochać żonę”.

Bóg dał Jonasowi zrozumienie Swojej miłości. Dzięki temu mężczyzna potrafił okazać miłość Anne i przebaczyć jej mocą przebaczenia, które Chrystus dał nam wszystkim przez Swoją śmierć na krzyżu. Mimo to, jak twierdzi Jonas, jego małżeństwo nie zostało odbudowane od razu. Wspominał on: „Gdzieś w tym całym bólu, zagubieniu i niepewności, podjąłem decyzję (...) nieważne, co czułem, zamierzałem zrobić wszystko, by kontynuować walkę (...) Dziś brzmi to jak wielka, wspaniała historia, ponieważ ma szczęśliwe zakończenie. Ale... brak poczucia bezpieczeństwa nadal od czasu do czasu daje o sobie znać. Dojście do siebie po czymś takim nie oznacza, że relacja małżeńska pozbawiona będzie bólu. Lecz odrodzenie duszy jest możliwe. Za każdym razem, gdy mam szansę komukolwiek przedstawić Anne, pragnę zaprezentować ją jako... moją najlepszą przyjaciółkę, żonę, matkę moich dzieci i babcie moich wnuków. Gdy przechodziliśmy trudne chwile, miałem tylko to jedno wielkie marzenie – móc powiedzieć te słowa.

Moje marzenie spełniło się dzięki miłości Chrystusa”.

Oto historie osób, które musiały zmierzyć się z dramatycznymi sytuacjami, wywołującymi zrozumiały ból serca i rozpacz. Ich bohaterowie mogli się poddać i rozwiązać swoje małżeństwa, ale dzięki Bogu, Jego łasce i miłosierdziu, ze-

chcieli wybaczyć i otrzymali siłę, by tak uczynić. Zgadza się, to zdumiewające, ale służymy niezwykłemu Bogu! Możemy wielbić Go za to, że dał nam sposoby przezwyciężenia naszych uzasadnionych reakcji emocjonalnych na każdy rodzaj bólu, o którym mogliśmy przeczytać. Doprawdy, z Bogiem wszystko jest możliwe.

Gdy wewnątrz rządzą emocje, władzę nad nami ma też szatan. Chce zalać nas złymi uczuciami i kierować w ten sposób naszym zachowaniem. Z pewnością uswiadamiasz sobie, że sama wola to za mało. Musimy nauczyć się, jak żyć w opozycji do własnych uczuć. Możemy modlić się za wrogów, czy czujemy taką potrzebę czy nie. Jesteśmy w stanie normalnie rozmawiać z ludźmi, którzy nas zranili i nie mówić o nich źle. Mamy siłę, by spełniać wolę Boga bez względu na to, co czujemy.

Emocje są częścią naszej duszy. Mogą być dobre i wydawać dobre owoce, ale jeśli zdecydujesz inaczej, będzie wręcz przeciwnie. Posługiwać się nimi może Bóg lub szatan, musimy więc wybrać, kogo uznamy za pana. Kiedy ktoś wyrządzi mi krzywdę, a ja pozwałam, by zranione serce przejmowało władzę nad moim zachowaniem, oddaję się w ręce diabła. Jeśli jednak czynię to, co nakazuje mi Bóg – bez względu na emocje – odbieram władzę nie tylko uczuciom, ale także szatanowi. Odnalazłam wielką moc i radość w przebaczeniu i modlitwie za ludzi, którzy mnie zranili. Wiem, że to słuszna i dobra postawa, bez względu na stan uczuć, a czynienie dobra zawsze uszczęśliwia naszego ducha.

Twoje uczucia nie są prawdziwym tobą. To wola, wspierana Bożą wolą, powinna być panią twoich decyzji. Choć emocje płyną i są zmienne, kiedy przemijają, my stoimy niewzruszeni. Jeśli zdecydujemy się czynić dobro, nieważne, jak będziemy się akurat czuć, nasze uczucia ostatecznie poddadzą się kontroli rozumu. Inaczej rzecz ujmując, nie możemy

czekać na odpowiednie samopoczucie, by właściwie postępować. Musimy czynić dobrze, nie zwlekając, a adekwatne uczucia pojawią się z czasem. Emocje może cechować niestabilność, ale zostaną uleczone, jeśli nieustannie będziemy trwać w posłuszeństwie wobec Bożej woli. Dopóki robisz to, o co prosił cię Pan, możesz wierzyć, że On będzie leczył twoje zranione serce.

Nie należy dopuszczać emocji do głosu, szczególnie gdy musisz podjąć decyzję. Daj się prowadzić Duchowi i Jego mądrości. Nigdy nie skupiaj się jedynie na tym, co czujesz.

Nie mamy wpływu na zachowania innych i to, jak nas traktują, ale możemy panować nad własnymi reakcjami na ich postępowanie. Nie pozwól, by czyjeś zachowanie przejęło nad tobą kontrolę. Nie gódź się, by odebrano twoją radość; pamiętaj, że złość nikogo nie zmieni, ale może to uczynić modlitwa.

Jak modlić się za nieprzyjaciół

Nie da się zaprzeczyć, że nawet próby myślenia o modlitwie za kogoś, kto nas skrzywdził są trudne, wszystko jedno, czy chodzi o obcego, przyjaciela czy ukochanego. Wiem jednak, że to możliwe. Ponadto zapewniam, że – jak bywa w większości wypadków – w praktyce jest to łatwiejsze, niż się wydaje.

Therese była pracowitą kobietą, mającą wieloletnie doświadczenie w dziedzinie finansów. Gdy przekroczyła czterdziestkę, została zatrudniona przez wiodącą firmę z branży przemysłowej, która zaferowała jej pracę na wysokim szczeblu i ze świetną pensją, korzystną pod wieloma względami. Była związana ze swoją poprzednią firmą dwadzieścia lat,

szefostwo i koledzy z pracy darzyli ją szacunkiem. Wiedziała, że jej stanowisko nie jest zagrożone, nawet gdy zakład przechodził poważne trudności finansowe. Czy rzeczywiście chciała ryzykować i podejmować nową pracę, gdzie musiałaby zaczynać od zera?

Dyrektor generalny przedsiębiorstwa, które teraz zaferowało jej posadę, Steve, zatrudnił ją przed laty w swojej firmie. Był wówczas dobrym szefem i uczciwym człowiekiem. Zapewnił ją, że osobiście zadba, by została dobrze potraktowana. Po wielu modlitwach i głębokim namyśle Therese wraz z mężem zdecydowali, że powinna zaakceptować ofertę.

Nowa praca była wspaniała. Obowiązki Therese odpowiadały jej kompetencjom, w nowej firmie wręcz rozkwitała. Jedyny mankament stanowiła koleżanka, Jackie, która nie była dla niej zbyt miła. Ale Jackie nie była miła dla nikogo. Jej akta pracownicze pękały od skarg współpracowników i podwładnych, których źle traktowała, i wszyscy łącznie z szefem wiedzieli, że ma problemy. Therese nie przejmowała się więc i robiła wszystko, co w jej mocy, by utrzymać dobre stosunki z Jackie.

W miarę upływu czasu zachowanie Jackie wobec Therese stawało się coraz bardziej dokuczliwe. Therese zaczęła podejrzewać, że Jackie nie chce jej widzieć w swoim zespole. Pewnego dnia podczas zebrania Jackie upokorzyła ją przed salą pełną wiceprezesów, kłamiąc, że Therese ponosi winę za finansowe straty przedsiębiorstwa.

Dwa dni później szef Therese wezwał ją do siebie i wręczył wypowiedzenie w trybie natychmiastowym. Jackie napowiadała mu kłamstw, a on uwierzył jej na słowo, nie dopuszczając do głosu Therese. Kobieta nie mogła się nawet bronić. Przepelniał ją gniew i nie wiedziała już sama, czy wścieka się bardziej na Jackie czy na Steve'a. W wieku pięć-

dziesięciu jeden lat została bez pracy, a w jej branży ciężko było o zatrudnienie.

Tej nocy wróciła do domu zdruzgotana. Kiedy miała pójść do łóżka, jej mąż pomodlił się głośno i czekał, aż ona uczyni to samo – w ten sposób modlili się co noc. Podczas modlitwy Therese czuła, że powinna się modlić również za Jackie i Steve'a, jednak w tym momencie nienawidziła ich. Zdradzili ją, została bez etatu, ich życie będzie nadal toczyć się normalnie, a ona ma im przebaczyć?

„Panie – mówiła – wiem, że powinnam modlić się za nieprzyjaciół. Dla mnie są nimi Jackie i Steve, którzy podkopali moją przyszłość. Jestem na nich bardzo zła i wyznaję ci szczerze, że nie chcę się za nich modlić. Wiem jednak, że muszę. Proszę, osądź ich za to, co mi zrobili. W imię Jezusa, amen.”

Therese powiedziała mi, że przez wiele miesięcy modliła się za Jackie i Steve'a, a jej modlitwy stopniowo się zmieniały. Z czasem zaczęła modlić się o uzdrowienie Jackie z astmy, jako że jej stan się pogarszał. Zaczęła prosić Pana, by pomógł Jackie złagodzić, by stała się ona miłsza dla współpracowników. Prosiła Boga, by pomógł znaleźć Steve'owi dobre zastępstwo na jej miejsce i by jej byli współpracownicy polubili nowego szefa. Powierzała Bogu problemy osobiste Steve'a, które były powszechnie znane.

Stopniowo uczucia Therese się zmieniały. Powiedziała mi, że chociaż rana pozostała i wiele czasu musiało upłynąć, w końcu zaczęła w modlitwach błogosławić Jackie i Steve'a – i to szczerze! Kiedy kilka lat później Jackie została zwolniona, Therese zrobiło się przykro i wyciągnęła do niej pomocną dłoń. Nikt nie był równie zdziwiony dobrocią Therese jak ona sama. Bóg pracował w niej powoli, ale skutecznie.

A jak ty modlisz się za nieprzyjaciół? Po prostu zacznij to robić. Na początku twoje uczucia nie będą współgrały ze

Joyce Meyer

słowami, ale doświadczysz pełnego uzdrowienia duszy, jeśli – podobnie jak Therese – będziesz posłuszny Bogu, a nie swoim emocjom.

ROZDZIAŁ

XI

Odkrywając utajone nieprzebaczenie

Pamiętam jedno z wieczornych spotkań w kościele, mniej więcej dwadzieścia pięć lat temu. Pastor zapowiedział, że będzie nauczał o tym, jak istotna jest potrzeba przebaczenia. Uśmiechnęłam się pod nosem, zadowolona z siebie i pomyślałam: „Nie mam takiej potrzeby, bo nie ma we mnie żadnego nieprzebaczenia”. Usiadłam i skupiłam się na kazaniu, które – jak sądziłam – nie było przeznaczone dla mnie. Jednak im dłużej wsłuchiwałam się w słowa pastora, tym wyraźniej uświadamiałam sobie, że gdzieś głęboko we mnie są pokłady starannie ukrytego żalu. Nie mogąc zmierzyć się z pewną urazą, uciekłam od niej, spychając ją do wnętrza. Rzadko czujemy się dobrze, przyznając się do porażki, nie lubimy nazywać grzechu po imieniu. Tak starannie potrafimy wyprzeć do podświadomości pewne rzeczy, że choć nadal warunkują nas negatywnie, nie zdajemy sobie sprawy z tego, iż ciągle w nas tkwią. Często też mamy o sobie lepsze mniemanie niż powinniśmy, a nawet osądzamy innych za ich winy, nie dostrzegając własnych.

Bóg tej nocy objawił mi dwie sytuacje, z którymi powinienam była rozprawić się poprzez przebaczenie.

W Biblii znajdujemy opowieść o dwóch braciach, którzy byli zagubieni. Zarówno jeden, jak i drugi żył daleko od Pana, każdy na swój własny sposób. Pierwszy z nich zagubił się w grzechu, drugi w pustej religijności. Najczęściej nazywamy tę historię „przypowieścią o synu marnotrawnym” i koncentrujemy uwagę na młodszym z braci, który wzięwszy od ojca przypadającą mu część majątności, opuścił dom i roztrwonił pieniądze na grzeszne życie. Jak zwykle w przypadku grzeszników, zapłacił za to wysoką cenę. Wydał wszystkie pieniądze i zaczął cierpieć niedostatek. Żeby przetrwać, pasł świnie i odżywił się ich paszą. Zastanowiwszy się nad sobą, postanowił wrócić do ojca, błagać o przebaczenie i prosić, by ten przyjął go na służbę w swoim domu (Ew. Łukasza 15:11-21).

Ojciec, który w tej historii symbolizuje Boga, ucieszył się niezmiernie z powrotu utracjusza i przygotował ucztę, aby świętować jego powrót. Na wieść o tym starszy syn oburzył się i odmówił udziału w uroczystości. Miał żal, że choć wiódł nienaganne życie i przestrzegał wszelkich nakazów ojca, ten nigdy nie dał mu choćby koźlęcia, aby mógł weselić się z przyjaciółmi. Widzimy wyraźnie, że starszego syna, przekonanego o własnej prawości, nie uszczęśliwił powrót brata, żywił on do ojca urazę i czuł gniew. Wpadł w pułapkę dobrego mniemania o sobie i swojej przyzwoitości. Był dumny ze swego cnotliwego życia i uznał, że jego młodszy brat nie zasługuje, w przeciwieństwie do niego, na dobre traktowanie. Ostatecznie jego postawa okazała się gorsza od zachowania młodszego brata.

Gdyby ktoś przyszedł do niego i powiedział: „nosisz w sercu nieprzebaczenie”, z pewnością by w to nie uwierzył. Tak zaślepił go własny grzech, że uważał się za moralnie nienagannego. Owszem, był uczciwym człowiekiem, w życiu kierował się cennymi zasadami, ale jego stosunek do Boga

okazał się niewłaściwy, ponieważ jego serce nie było całkiem czyste. Gdyby poświęcił odrobinę czasu, by je dogłębnie zbadać, zrozumiałby, jak bardzo powinien przebaczyć.

Sześć kroków do ujawnienia nieprzebaczenia

Nieprzebaczenie zawsze kalkuluje

Mówiąc ojcu o swojej prawości, starszy brat użył słów: *oto tyle lat służę ci*. Wyliczył swoje zasługi, wypominając ojcu przez ile lat pracował dla niego, niczego nie biorąc w zamian. Traktował swoje dobre uczynki jak lokaty, gromadząc je, by w przyszłości odebrać za nie procent. Mamy tę samą skłonność, lubimy sporządzać w głowie zestawienia, wyszczególniając nasze zasługi i wyliczając grzechy innych. Porównujemy się i dochodzimy do wniosku, że plasujemy się o klasę wyżej. Jezus przyszedł, aby znieść podziały klasowe. Jeśli grzeszymy, uzyskujemy pomoc tylko dzięki Niemu, a kiedy nasze życie wydaje dobre owoce, zawdzięczamy to Jego łasce. To On kredytuje nam całe dobro, które czynimy. Bez Niego nic nie znaczymy – kimkolwiek byśmy nie byli, nasza wartość leży wyłącznie w Nim. Nie ma już więc klas i hierarchii, wszyscy jesteśmy równi wobec Boga.

Starszy brat szacował swoje dobre czyny i grzechy młodszego. Taka postawa świadczy, że w sercu tkwi problem nieprzebaczenia. Piotr zapytał Jezusa, ile razy ma odpuszczać winy (Ew. Mateusza 18:21-22). Z pewnością pamiętał wszystkie urazy. *Miłość nie pamięta złego* (1 List do Koryntian 13:5, BT). Jeśli zamierzamy służyć Chrystusowi i chcemy doświadczać Bożej miłości, którą nam ofiarował, nie możemy liczyć i rozpamiętywać przewinień. Jeśli przebaczymy, to do końca, co oznacza puszczenie w niepamięć wszystkich krzywd. Nie musimy ich przywoływać, jeśli nie chcemy. Po-

siadamy zdolność całkowitego przebaczenia, uwolnienia się od złych wspomnień i niemyślenia o nich więcej.

Był czas, kiedy rozliczałam Dave'a ze wszystkiego, czym mnie rozżłościł. Wypominałam mu każdy błąd, który popełnił i – wiercie lub nie – wyniosłe modliłam się, aby Bóg go zmienił. Tak, modliłam się za niego, ślepa na własną postawę! Teraz nawet nie umiałabym przypomnieć sobie, czym zirytował mnie ostatnio. Wyświadczyłam sobie przysługę i przestałam rozpamiętywać drobne potknięcia. Ja jestem szczęśliwsza, a diabeł – pozbawiony satysfakcji, bo stracił władzę nad moim życiem.

Zadaj sobie teraz pytanie, czy czasem porównujesz to, co robisz dla innych, z tym, co oni czynią dla ciebie? Jeśli tak, twoje stosunki z ludźmi nie układają się właściwie, a w sercu nosisz nieprzebaczenie.

Nieprzebaczenie przechwala się dobrymi uczynkami

Starszy brat powiedział ojcu, że zawsze przestrzegał jego nakazów, chwalił się swoim zachowaniem i równocześnie szczegółowo opisywał grzechy brata. Osąd zawsze mówi: „Ty jesteś zły, a ja dobry”. Biblia często przypomina nam, jak niebezpieczne jest surowe osądzanie innych. Zbieramy plony z tego, co zasialiśmy, i będziemy sądzeni w taki sposób, w jaki osądzamy. Jeśli zasiewamy ziarno łaski i miłosierdzia, otrzymujemy od Boga łaskę, lecz jeśli wrzucamy w ziemię ziarenko negatywnej oceny, Boży sąd będzie dla nas surowy (Ew. Mateusza 5:7, 7:1-2).

Starszy brat nie potrafił zlitować się nad młodszym, co stanowi regułę w przypadku osób przekonanych o własnej przyzwoitości. Sam Jezus mówił o tym w Piśmie Świętym, pouczając i szokując faryzeuszy. Uświadamiał im, że choć ich nauki były słuszne, oni sami się do nich nie stosowali. Wszystko robili na pokaz. Byli hipokrytami, którzy prze-

strzegali przepisów Bożego prawa, ale nie ruszyli palcem, by pomóc potrzebującym. Oczyszczali z zewnątrz kielich i misę, podczas gdy ich własne wnętrza były pełne nieczystości (Ew. Mateusza 23). Religijni, przeświadczeni o własnej prawości ludzie mogą być najgorsi na świecie. Jezus nie umarł po to, byśmy kierowali się w życiu suchą przyzwoitością, tylko byśmy tworzyli bliską relację z Bogiem, opartą na miłości i czystości serca. Prawdziwa więź z Panem uwrażliwia serca i przepęlnia współczuciem do tych, którzy błędzą.

Kiedy siedziałam w kościele, myśląc, że nie muszę nikomu przebaczać, z pewnością mogłam się pochwalić tym, jak wiele godzin dziennie spędzam na modlitwie i jak doskonale znam Pismo Święte. Nie dostrzegłam, że moje serce nie było dość szlachetne, by spodobać się Bogu. Stanowiłam współczesne ucieleśnienie starszego brata z historii o synu marnotrawnym. Na szczęście Pan mnie zmienił, ale od tamtej pory zawsze znajduję czas, by badać swoje wnętrze i upewniać się, że nie przypisuję sobie chwały za zasługi, za które należy się ona Bogu. W Piśmie Świętym czytamy, że jeśli czynimy dobro, nasza lewa ręka nie powinna wiedzieć, co czyni prawa (Ew. Mateusza 6,3, BT). Co oznacza, że nie powinniśmy o tym myśleć i budować na tym własnego zadowolenia, tylko pozwolić Bogu, by używał nas na Swoją chwałę.

Czy porównujesz się z innymi i odczuwasz zadowolenie, że jesteś od nich lepszy? Czy myślisz sobie czasem: „Nie wierzę, że to zrobili. Ja bym tak nigdy nie zrobił”? Jeśli tak, jesteś w opałach. Im wyższe masz mniemanie o sobie, tym gorzej oceniasz innych. Pokora nie koncentruje się na sobie, bo nie jest egocentryczna.

Jeśli uważasz, że dzięki twoim czynkom jesteś wart więcej niż inni, będzie ci trudno przebaczać. Ukórz się więc

przed Bogiem i wymaż z umysłu listę swoich dobrych uczynków.

Nieprzebaczenie narzeka

Starszy brat powiedział do ojca: Tyle lat ci służyłem i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu, a nie dałeś mi nigdy koźlęcia, abym się radował z przyjaciółmi.

(Ew. Łukasza 15,29, BP)

Cierpiał na syndrom ofiary – „ciężko pracowałem, podczas gdy wszyscy inni się bawili i przyjemnie spędzali czas”. Być może był pracoholikiem, który nie potrafi się relaksować i cieszyć życiem, i dlatego zazdrościł każdemu, kto posiadał tę zdolność. Narzekał, narzekał... i narzekał na to, jak źle został potraktowany.

Gdy więc siedziałam w kościele i słuchałam kazania o rzekomo nieprzydatnym mi do niczego przebaczeniu, Bóg wyjawiał, że żywię urazę do własnego starszego syna o to, że nie osiągnął dotychczas dojrzałości duchowej, jakiej od niego oczekiwałam.

Jeżeli notorycznie narzekasz na jakąś osobę, prawdopodobnie w twoim sercu drzemie ukryte nieprzebaczenie. Może ono wynikać z tego, że doświadczyłeś krzywdy, a może najzwyczajniej w świecie ktoś cię irytuje. Denerwowały mnie błędne decyzje syna, bo zapomniałam, że moje własne wybory i upadki w czasach młodości były o wiele gorsze niż jego.

Przebacz tym, do których czujesz żal, odpuść winy osobom, na które się złościś, znajdź w nich coś pozytywnego, o czym możesz pomyśleć, módl się i oglądaj dzieła Pana w życiu swoim i ludzi, których kochasz.

Nieprzebaczenie izoluje i dzieli

Starszy brat, mówiąc ojcu o młodszym, użył słów: „twój syn”. Nie powiedział: „mój brat”, ponieważ żal stworzył w jego sercu mur, który oddzielił go od brata. Wycofał się i odrzucił zaproszenie na ucztę, by nie świętować wraz z innymi. Odseparował się nie tylko od młodszego brata, ale i od wszystkich, którzy cieszyli się z jego powrotu.

Czy złościłeś się kiedyś na kogoś, kto cię niczym nie uraził, tylko dlatego, że nie podzielał twoich emocji? Pamiętam, jak kiedyś skarżyłam się Dave'owi na osobę, która niesprawiedliwie mnie potraktowała. Dave stanął w jej obronie. Zauważył, że może miała po prostu zły dzień i zaczął mówić o niej w samych superlatywach.

Chciał, bym zobaczyła drugą stronę medalu. Ja jednak rozgniewałam się na niego, ponieważ bronił tej osoby, zamiast okazać mi empatię. Złość rozdzieliła nie tylko mnie i mojego winowajcę, postawiła też mur pomiędzy mną a Dave'em i wszystkimi, którzy darzyli go sympatią. Myślę, że ludzie, którzy mają skłonność do obrażania się, stopniowo gorzknieją i stają się bardzo samotni. Są tak zajęci rozpaмиętywaniem uraz, że nie mają czasu na nic więcej.

Starszy brat nie był zainteresowany udziałem w zabawie. Jeśli tylko mógł, wybierał samotność, bo wolał obnosić się ze swoim nieszczęściem i narzekać. Dramat, jaki niosą podziały, to temat niezwykle ważny w tej książce, dlatego powrócę do niego w innym rozdziale.

Niewybaczenie nagłaśnia krzywdy

Gdy nasze serca nie są czyste, wciąż poszukujemy pretekstów, by mówić o krzywdach, których doświadczyliśmy od ludzi. Poruszamy te kwestie w rozmowach tak często, jak tylko możemy. Rozpowiadamy, co nam zrobiono i żalimy się każdemu, jeśli tylko chce nas słuchać. Takie zachowania

powinny być sygnałem, że okazujemy Bogu nieposłuszeństwo i musimy poprosić Go o pomoc w pozbyciu się urazy. *Z obfitości serca usta mówią* (Ew. Mateusza 12:33). Możemy dowiedzieć się o sobie wielu rzeczy, jeśli tylko dobrze się w siebie wsłuchamy.

Starszy brat wypominał ojcu, że okazał dobroć synowi, który na to nie zasłużył. Podkreślił też wszystkie grzechy młodszego brata (Ew. Łukasza 15:30). Był zły i okazał to w rozmowie. Jezus nauczał, byśmy nawet w złości potrafili odpuszczać winy, co oznacza, że nie możemy wciąż rozdrapywać ran i uskarżać się na innych. Czy kiedykolwiek myślałeś, że już komuś wybaczyłeś, ale kiedy kolejny raz cię czymś rozdrażnił, automatycznie przypomniałeś sobie wszystko, o co wcześniej miałeś żal? Wszyscy to znamy, nieprawdaż? Takie zachowanie oznacza, że w sercu nadal nosimy pretensje i musimy prosić Pana o pomoc w przebaczeniu.

Nieprzebaczenie rodzi niechęć do winowajców doświadczających błogostawieństw

Starszy syn był zazdrosny i czuł złość z powodu błogostawieństw, którymi ojciec obdarzył młodszego. Nie chciał, by dla rozrzutnego brata organizowano ucztę, ofiarowano mu tuczne cielę, najlepszą szatę, sandały i piękny pierścień. Czuł się głęboko urażony tym hucznym powitaniem.

Niezadowolenie z tego, że szczęści się nieprzyjaciołom, wiele mówi o naszym charakterze. Bóg chce, abyśmy weselili się z radosnymi i płakali z płaczącymi. Pragnie, byśmy wypełniali Jego wolę przekonani, że On wie, co będzie najlepsze dla każdego, również dla naszych winowajców. Młodszy brat popełnił błąd, ale po powrocie potrzebował przebaczenia, akceptacji i uzdrowienia. Być może jego ojciec planował, że porozmawia z nim o niegdysiejszym złym zachowaniu, ale w tej chwili chciał go obdarować przede wszystkim

miłością. Syn marnotrawny potrzebował dobroci i miłosierdzia swego ojca. Bóg zawsze obdarowuje nas tym, co dla nas najlepsze, i tylko On zna powody, dla których czyni to, co czyni, w sposób, który uważa za słuszny. Nieważne, czy zgadzamy się z Nim czy sądzimy, że to nieuczciwe, Jemu nie robi to żadnej różnicy. Jeśli więc podtrzymamy w sobie żal i poczucie krzywdy, ucierpimy na tym sami.

Wszyscy poszli świętować powrót młodszego syna, ale nie pełen goryczy starszy brat. Nie potrafił się radować z innymi, bo przeszkodziło mu negatywne nastawienie. Potrzeba wyświadczenia sobie przysługi i przebaczenia w jego wypadku jest oczywista.

Upewnij się, że w nie nosisz w sercu ukrytego żalu. Przyjrzyj się sobie wnikliwie i – co bardzo ważne – z otwartym sercem. Proś Boga, by ujawnił całą gorycz, nieprzebaczenie albo wrogość, które wciąż mogą tkwić w najgłębszych zakamkach twojej duszy. Poszukaj symptomów nieprzebaczenia i jeśli je w sobie odnajdziesz, udaj się na kurację do doktora Jezusa.

ROZDZIAŁ

XII

Siła i jedność w Bogu

Pismo Święte zachęca nas, abyśmy dążyli do jedności, zgody i harmonii. Możemy je osiągnąć tylko wtedy, jeśli jesteśmy litościwi, skłonni do szybkiego wybaczenia i zapomnienia o urazach. Dzisiejszy świat wypełniają konflikty i podziały. Regularnie słyszymy o wojnach, nienawiści i rozłamach w polityce, kościołach i wszelkiego typu korporacjach. W oku tego cyklonu Bóg oferuje nam pokój. Możemy wybrać, w jaki sposób chcemy żyć.

O, jak dobrze i miło, gdy bracia w jedności trwają.

Psalm 133:1

Psalmista przekazuje prawdę, że tam, gdzie panuje jedność, Bóg przynosi pełnię błogosławieństw i życie wieczne. Pan obdarza zaszczytami wszystkich, którzy bardzo starają się, by żyć w harmonii. Jezus mówił, że ci, którzy wprowadzają pokój i go utrzymują, są synami Boga, czyli osiągnęli dojrzałość duchową. Wolni od tyranii własnych uczuć, chętnie korzą się przed mocą Pana i podporządkowują Jego woli. Kiedy sami podejmują inicjatywę, zdecydowanie zabiegają o jedność.

Pomyśl o atmosferze, w której pracujesz lub żyjesz. Czy jest przyjazna i pełna pokoju? Czy ludzie są chętni do współ-

pracy? Jeśli nie, czy zamierzasz coś z tym zrobić? Możesz się modlić i zachęcać innych do współdziałania, a jeśli ponosisz odpowiedzialność za brak harmonii, możesz zmienić zachowanie. Zacznij unikać konfliktów i przestań się kłócić o błahostki. Jeśli już doszło do sprzeczki, pierwszy wyciągnij rękę do zgody. Kiedy wykażesz się roztropnością, ujrzysz efekty, a pierwszym będzie pokój. Postępuj mądrze, a Pan będzie ci błogosławił.

Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, niestronnicza, nieobłudna.

List Jakuba 3:17

Wybierz jedność

Jak wspominałam wcześniej, gdziekolwiek spojrzymy, otaczają nas konflikty i podziały, jeśli więc szczerze pragniemy jedności, musimy wyraźnie się za nią opowiedzieć. Koniecznie kroczy drogami Pana i z pomocą Ducha Świętego dążmy do pokoju.

Każdy, kto żyje w małżeństwie, wie, jak łatwo drobne utarczki mogą przerodzić się w kłótnie. Najczęściej posłubiamy nasze przeciwieństwa, dlatego mamy inne spojrzenia na wiele spraw. Oczywiście, mamy prawo się nie zgadzać, ale zachowując wzajemny szacunek i życzliwość.

Dave i ja jesteśmy jak ogień i woda, dlatego wiele lat zmarnowaliśmy na kłótnie, dopóki nie zauważyliśmy, jak niebezpieczne są te konflikty i ile siły daje nam poczucie jedności. Obiecaliśmy sobie, że zrobimy wszystko, by utrzymać pokój w naszym związku, domu i posłudze. Niezachwianie wierzyliśmy, że dopóki nie zniknie przepaść między nami, Bóg nie będzie mógł nam błogosławić, choć tego

chcemy. Pewnie słyszałeś kiedyś przysłowie, moim zdaniem, bardzo prawdziwe: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. Biblia uczy, że jeden wojownik może pokonać tysiąc wrogów, a dwóch – zmusić do ucieczki dziesięć tysięcy (5 Ks. Mojżeszowa 32:30). Ten fragment Pisma dowodzi, jaką moc możemy osiąść, jeżeli wybierzemy życie w zgodzie.

Źródłem większości konfliktów byłam, oczywiście, ja. Dave jest pokojowo usposobiony i nie znosił napiętej atmosfery, którą wprowadzałam, prowokując kłótnie. Dzieciństwo spędziłam w domu, w którym pojęcie wspólnoty było obce, kiedy więc wchodziłam w związek małżeński, nie wiedziałam, czym jest pokój i jak stworzyć Kochającą rodzinę. By się tego nauczyć i zrozumieć, co muszę w sobie zmienić, zaczęłam studiować Słowo Boże. Zrozumiałam, że nie ma pokoju bez pokory. Pokora to jedna z najpiękniejszych cnót, jednak zwykle doceniamy jej wartość po czasie i mamy problem z tym, by ją osiąść i w niej wytrwać.

Prawdziwie pokorny człowiek unika jałowych dyskusji, które prowadzą wyłącznie do bezbożnych zachowań. Wznosi się ponad absurdalne spory, ponieważ wie, że wiedzą donikąd i rodzą konflikty.

Czy pamiętasz ostatnią sprzeczkę o rzecz zupełnie nieistotną i tak naprawdę żenującą? Może miałeś kiepski dzień i powiedziałeś coś, co powinieneś był zachować wyłącznie dla siebie. Mogłeś w porę zatrzymać się i przeprosić, i nie dopuścić do konfliktu, lecz nie pozwoliła ci na to ambicja. Zaangażowałeś się więc w głupią dyskusję, próbując udowodnić, że masz rację. Zmarnowałeś cały dzień, wypaliłeś się emocjonalnie, rozboleły cię głowa i żołądek i nawet nie miałeś pragnienia, by się pomodlić. Czuleś, że twoje zachowanie było naganne, a część ciebie wyrывała się, by powiedzieć: „Naprawdę przepraszam, to moja wina i proszę o wybaczenie”, lecz inna część – twoje ciało – uparcie przeciwstawiała się temu.

Dobrze pamiętam wiele takich sytuacji, ale na szczęście już do nich nie doprowadzam. Nienawidzę konfliktów, awantur, dysharmonii i niezgody. Posiadanie racji nie przydaje nam wartości. Często kłócimy się z ludźmi tylko po to, aby udowodnić, że mamy rację. Jeśli nawet tak jest, czy naprawdę zyskujemy coś poza samozadowoleniem i poczuciem triumfu? Myślę, że zyskujemy więcej, gdy okazujemy pokorę i pozwalamy Bogu, by stał się naszym obrońcą. Pan może wykazać naszą słuszność, jeżeli będzie to zgodne z Jego wolą. Słowo Boże stwierdza, że *miłość nie szuka swego* (1 List do Koryntian 13:5). Oznacza to, że wyrzeka się prawa do posiadania racji! Czy pozwolisz komuś, by myślał, że ma rację, nawet jeżeli uważasz, że się myli, czy raczej wywołasz kłótnię? Jeśli jesteś w stanie schować dumę do kieszeni, niewiele brakuje, byś w relacjach z ludźmi zaczął pełnić rolę rozjemcy i mediatora.

Niedawno byłam na rodzinnej wycieczce. Było nas jedenaścioro: Dave, dwoje naszych dzieci, ich małżonkowie i kilkoro wnucząt, część z nich – już nastoletnia. Zatrzymaliśmy się w jednym domu, co sprzyjało konfliktom. Nie wszyscy chcieli robić to samo, oglądać te same programy w telewizji, grać w te same gry i jeść w jednym pomieszczeniu. Zachowanie nastolatków często może być strasznie denerwujące i wówczas musimy pamiętać, że gdy byliśmy w ich wieku, wcale nie zachowywaliśmy się lepiej.

Choć wszyscy byliśmy chrześcijanami, którzy starają się słuchać Boga i żyć w pokoju, musieliśmy starać się o zgodę i siebie również czeka ten wysiłek. Nie da się utrzymać pokojowej atmosfery w sytuacji, którą opisałam, chyba że wszyscy spróbują okazywać pokorę oraz wielkoduszność w miłosierdziu i przebaczeniu. Bóg wiedział, co robi, kiedy uczył nas w Swoim Słowie, że należy szybko wybaczać. Szatan zawsze krąży wokół, usiłując wpędzić nas w kłopoty, ale

Bóg dał nam sposoby na pokonanie go. Bądź hojny, okazując miłosierdzie, i wyrozumiały, cierpliwie znoś udręki, nazywaj swoje grzechy po imieniu. Dzięki temu nie będziesz pochopnie sądzić innych, nauczysz się szybko i w pełni wybaczać, a przede wszystkim nie wpadniesz w szatańską pułapkę konfliktów.

Stosunki międzyludzkie są dla wszystkich bardzo ważne. Złe relacje to prawdziwa męczarnia, ale dobre wnoszą w nasze życie wiele błogosławieństw i korzyści. Szatan próbuje zniszczyć relacje między ludźmi, ponieważ zna moc jedności. Wykorzystuje różnice naszych charakterów przeciwko nam. Sprawia, że wyciągamy różne słowa z kontekstu, wywołuje w nas poczucie krzywdy, gniew i złośliwe, buntownicze zachowania, które uniemożliwiają wybaczenie. Lecz mamy władzę nad szatanem i możemy opierać się jemu oraz wszystkim jego taktikom, aby niwelować podziały w stosunkach z ludźmi – w domu, pracy, szkole, kościele i każdym innym miejscu.

Zapytaj sam siebie, jaką masz korzyść z zatargów i awantur. Czy pomagają w zmianie sytuacji? W czasie trwania konfliktów na ogół czujemy się nieszczęśliwi. Nie przynoszą one niczego dobrego. Podejmij więc decyzję i zacznij pracować nad osiągnięciem pokoju. Nikt nie rozwiąże wszystkich problemów świata, ale możemy wziąć odpowiedzialność za własne życie i kontakty z otoczeniem. Zacznij się modlić i pytaj Pana, co możesz zrobić, by żyć w zgodzie ze sobą i innymi.

Bądź elastyczny

Większość z nas chce, by wszystko toczyło się po naszej myśli, ale żeby osiągnąć jedność, musimy nauczyć się elastyczności. Rozważmy te słowa:

Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych. Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie.

List do Rzymian 12:16-18

Uważna lektura powyższych wersów szybko uświadomi nam, że nie jesteśmy w stanie żyć w harmonii z nikim, jeśli przyjmujemy złą postawę. Potrzebujemy pokory, która pomoże nam dostosować się do innych ludzi i sytuacji. Powinniśmy zawsze stawać w obronie przekonań, które w naszym poczuciu są słuszne, ale w przypadku różnicy zdań, dotyczącej rzeczy błahych i nieistotnych, powinniśmy dostosować się do innych.

Nikogo nie zachwyca sytuacja, kiedy jedna osoba zawsze stawia na swoim, dlatego ważne, byśmy ustępowali sobie nawzajem w pokorze i miłości. Wszyscy czasami musimy zaspokajać cudze potrzeby, rezygnując z własnych, i powinniśmy robić to, zachowując życzliwe podejście. W czasie naszego wspólnego życia Dave zawsze pozwalał mi wybrać restaurację, gdy zamierzaliśmy zjeść posiłek poza domem. Nie był zbyt wymagający, więc nie robiło mu to różnicy, ale dla mnie było – i nadal jest – bardzo ważne. Ostatnio mąż z pewnych przyczyn stał się bardziej wybredny i rzadko chce jadać w moich ulubionych lokalach. Stwierdził, że nie lubi czosnku, podczas gdy ja wprost przepadam za włoską kuchnią, więc problem wisi w powietrzu. Lubię także kuchnię chińską, ale choć Dave ma czasem ochotę zjeść ze mną chińszczyznę, jedzenie nie może być ani za tłuste, ani zbyt pikantne. W takich chwilach wyczuwam pismo nosem i wiem, że muszę się dostosować. Zawsze ja wybierałam lokale, więc uważam, że teraz przyszła kolej na męża.

Przyznaję, że początkowo miałam opory. Gdy utrwalamy nawyki wiele lat, trudno się nagle przestawić. Przypominałam sobie wtedy, że Dave przez czterdzieści cztery lata pozwał, bym decydowała o wyborze restauracji i nigdy z tego powodu nie narzekał. Myślę, że niekiedy możemy sobie ułatwić adaptację do nowych warunków, jeśli zamiast reagować emocjonalnie, zastanowimy się chwilę i przemyślimy sytuację.

Powyższy cytat z Pisma mówi nam, byśmy nie cenili się za wysoko. Nigdy nie powinniśmy myśleć, że nasze pragnienia są ważniejsze niż pragnienia innych. Jesteśmy równi i mamy takie same prawa. Zapamiętaj te słowa, a będziesz bardziej skłonny, by dostosować się do cudzych potrzeb.

Spotęguj moc modlitwy

Modlitwa jest największym przywilejem, jaki dostaliśmy od Boga. Otwiera drzwi do olbrzymiej mocy i błogosławieństwa w życiu naszym i innych ludzi. Bóg słyszy nasze prośby i odpowiada na nie, pouczając jednocześnie, że musimy modlić się bez gniewu w sercach.

Chcę tedy, aby się mężczyźni modlili na każdym miejscu, wznosząc czyste ręce, bez gniewu i bez swarów.

1 List do Tymoteusza 2:8

Ten fragment wyraźnie nakazuje modlitwę bez gniewu. W Ewangelii Marka 11:25 napisane jest, że modląc się, musimy odpuszczać winy każdemu, kto zrobił coś przeciwko nam. To kolejny wers, który potwierdza, że nie możemy modlić się z sercami wypełnionymi złością i oczekiwać, że modlitwy te zostaną wysłuchane.

Dziś na świecie żyje wielu ludzi pełnych złości i, niestety, spora ich część to chrześcijanie, którzy dzięki Pismu Świę-

temu mają świadomość, jak powinni postępować. Mimo to modlą się i błędnie sądzą, że gniew, który w nich mieszka, nie odgrywa żadnej roli. Mogą mieć wrażenie, że ich złość jest usprawiedliwiona, ale Bóg wyraźnie potępia modlitwę bez uprzedniego przebaczenia. Najlepszy sposób, by zbliżyć się do Boga na modlitwie, to żal za grzechy i pewność, że twoje serce jest wolne od nieprzebaczenia. Jak możemy oczekiwać, że Bóg nam wybaczy, skoro sami odmawiamy odpuszczenia win innym? Nasze grzechy wobec Pana są na pewno o wiele gorsze, niż czyny innych ludzi – wobec nas.

Wspólnota i jedność odgrywają wielką rolę w modlitwie. Dotyczy to również małżeństw i rodzin. W Biblii czytamy:

I powiadam wam, że jeśli dwóch z was zgodnie (w harmonii i symfonii jedności) o coś poprosi na ziemi, Ojciec mój w niebie da im.

Ew. Mateusza 18:19 (AMP)

Ten fragment jest naprawdę niezwykle i jeżeli ktoś uwierzy w jego przesłanie, powinien z radością rozpocząć życie pełne jedności i harmonii. Nasza głupia duma nie jest warta ceny, jaką płacimy, tracąc moc modlitwy.

Niegdyś myślałam, że mogę kłócić się z Dave'em za każdym razem, kiedy mam na to ochotę, ale jeśli będziemy potrzebować Bożej pomocy, na zawołanie możemy zjednoczyć się w tym, co nazywam „modlitwą za porozumieniem stron”. Lecz, jak napisano w Ewangelii Mateusza 18:19, taka modlitwa nie działa. Modlitwa ma moc, gdy uczestniczą w niej osoby żyjące w zgodzie i dążące do pokoju. Taka postawa sprawia radość Bogu i jest przez Niego honorowana w szczególny sposób. Nic dziwnego, że usłyszawszy te słowa, Piotr dwa wersety dalej zapytał Jezusa, ile razy ma odpuścić winy. Piotr pragnął modlitwy pełnej mocy, ale zauważył, że

jego relacje z jednym lub kilkoma innymi apostołami nie były idealne. Chciał określić, jak daleko idą oczekiwania Jezusa, co do trwania w jedności z innymi. Pan odpowiedział, że aby żyć w pokoju, człowiek musi wybaczać za każdym razem, gdy ktoś go skrzywdzi.

Wtedy przystąpił Piotr do Niego i rzekł mu: Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy?

Ew. Mateusza 18:21

Jestem pewna, że Piotr uważał się za niezwykle wielkodusznego, więc odpowiedź Jezusa musiała go zszokować.

Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci: do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy.

Ew. Mateusza 18:22

Nawet jeśli Jezus miał na myśli czterysta dziewięćdziesiąt razy [niektórzy tłumaczą ten werset jako *siedemdziesiąt razy siedem*, co daje łącznie czterysta dziewięćdziesiąt – przyp. tłum.], tak naprawdę chciał przekazać: „Wybaczej tak często, jak trzeba i nie wyznaczaj sobie granic”. Modlitwa to prezent zbyt cenny i dający zbyt wielką moc, by marnować ją, żyjąc w niezgodzie. Zanim więc zwrócisz się do Boga, poświęć trochę czasu, by zbadać swoje serce i jeżeli uznasz, że musisz dojść z kimś do porozumienia, nie wahaj się stanowczo walczyć o pokój.

Ponadto Pismo Święte mówi:

Zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdz i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złoż dar swój.

Ew. Mateusza 5:24

Fragment ten, w sposób niebudzący wątpliwości, uczy, jak ważne jest dążenie do pokoju.

Moc w służbie

Gdy poświęcamy nasze życie służbie Bogu, zyskujemy dostęp do wielkiej mocy. Jezus podzielił apostołów na pary i posłał ich, by głosili dobrą nowinę oraz uzdrawiali chorych. Przekazał im również, by zatrzymywali się w domach, w których goście będzie pokój (Ew. Łukasza 10:1-9). Wiedział, że nie może równocześnie szaleć w nich gniew i działać Boża moc. Złożył przy tym apostołom obietnicę wartą każdego wysiłku, podjętego przez nich, by trwać w harmonii z ludźmi:

Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzłach i skorpionach, i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi.

Ew. Łukasza 10:19

Gorąco pragnę, by wypełniła się ona w moim życiu i jestem pewna, że pragniesz tego samego. Podejmij więc decyzję i trwaj z innymi w jedności, harmonii i zgodzie. Nie oznacza to, że musisz podzielać ich myśli i wybory, ale że nie chcesz z nimi walczyć. Wspaniała obietnica Pana powinna cię skłonić do unikania konfliktów i opanowania gniewu. Warto pamiętać, że jeżeli nie masz wpływu na jakąś sytuację, twoja opinia o niej na nic się nie przyda.

Często wyrażamy swoje zdanie nieproszeni, prowokując kłótnie lub urazy. Ja sama bez zahamowań wyrażam własne zdanie, dlatego poprosiłam Ducha Świętego, by przypominał mi, że mogę zatrzymać je dla siebie, póki ktoś mnie o nie nie spyta. Daleko mi do ideału, ale wciąż ćwiczę, ponieważ to dla mnie ważne.

Apostoł Paweł napisał List do Filipian, w którym namawiał dwie kobiety – Ewodię i Syntychę, by żyły w zgodzie. Zachęcał nawet innych, by pomogli im się pogodzić i kontynuować wcześniejszą współpracę, związaną z głoszeniem ewangelii (List do Filipian 4:2-3). Nie wiemy dokładnie, na czym polegał konflikt, ale możemy założyć, że częścią problemu były sprzeczne opinie o codziennych działaniach. Paweł musiał usłyszeć, że kobiety nie potrafią dojść do porozumienia i wiedząc, że może to wpłynąć negatywnie na ich służbę, poświęcił cenny czas, by w liście wskazać rozwiązanie tej kwestii. To, co Paweł im przekazał, dotyczy również nas. Jeśli pragniemy służyć Panu z mocą, powinniśmy żyć w zgodzie. Musimy tworzyć jednomyślną wspólnotę!

Apostoł Paweł w Liście do Filipian pisze:

Dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego.

List do Filipian 2:2

Wszyscy wielcy ludzie, o których czytamy w Biblii, dążyli do jedności. Zdawali sobie sprawę, że bez tego ich służba pozbawiona jest mocy. Gdy ja i Dave rozpoczynaliśmy działalność chrześcijańską, dostaliśmy od Boga objawienie dotyczące niebezpieczeństwa płynącego z konfliktów. Sporów nie należy bagatelizować, zawsze rodzą zagrożenie. Jeśli w odpowiednim momencie się ich nie powstrzyma i nie utnie, rozprzestrzeniają się jak zaraza. Nienawidzę konfliktów i ich konsekwencji, dlatego bardzo się staram, by całkowicie usunąć je z mojego życia.

Starajcie się o pokój ze wszystkimi i o uświęcenie, bez którego nikt nie zobaczy Pana. Baczcie, aby nikt nie po-

zbawił się łaski Bożej, aby jakiś korzeń gorzki, który rośnie w górę, nie spowodował zamieszania, a przez to nie skalali się inni.

List do Hebrajczyków 12:14-15

Ten fragment uczy nas, że niezbędna jest troska o jedność i unikanie waśni. Jak już wspomniałam, bycie mediatorem wymaga wiele pokory i zapału. Oznacza, że musimy zrezygnować z własnego zdania, korzyści osobistej i nieraz ugryźć się w język, by uniknąć katastrofy. Tylko wówczas będziemy prawi w oczach Pana i doświadczymy Jego łaski.

Wiele czasu poświęciłam, nauczając, jak istotny jest w każdej wspólnocie nacisk na jedność. Naprawdę, gdy w naszym życiu brakuje pokoju, wraz z nim tracimy moc.

Powinniśmy pełnić funkcję rozjemców. Pilnować, by między ludźmi nie dochodziło do podziałów. Naszym bliższym współpracownikiem jest pastor, który otrzymał od Boga wiele wspaniałych darów, a specjalizuje się właśnie w rozwiązywaniu konfliktów. Jeśli tylko w jednym z naszych wydziałów dochodzi do nieporozumienia, angażuje się on, szukając sposobów, by zażegnać spór. Wszyscy mamy świadomość, że nasza służba nie będzie owocna, jeśli nie zapanują pełna zgoda i porozumienie.

Nierzadko problemy wynikają z błędów w komunikacji. Z tego samego powodu rozpada się wiele związków. To smutne, ponieważ gdybyśmy tylko chcieli, moglibyśmy nauczyć się rozmawiać. Nasz pastor uczy ludzi, jak nabyć tę umiejętność i w większości przypadków to wystarcza. Gdy mimo mediacji i ćwiczenia naszych współpracowników w sztuce komunikacji jedna ze stron wciąż trwa przy swoim zdaniu, potęgując konflikt, wówczas ze smutkiem stwierdzamy, że ich działalność dla *Joyce Meyer Ministries* będzie

bezowocna. Jeśli nasza praca dla Boga ma być efektywna, musimy działać jednomyślnie.

W Biblii czytamy o dwóch krewniakach, Abrahamie i Locie. Pokłócili się o prawo posiadania ziemi, na której mieli mieszkać i żyć z hodowli bydła. Abraham był bardzo mądrym człowiekiem, toteż szybko dostrzegł groźbę konfliktu, przyszedł więc do bratanka i powiedział: *Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi* (1 Ks. Mojżeszowa 13:8). Następnie zaproponował Lotowi, by pierwszy wyznaczył kierunek dalszej wędrówki i obrał sobie ziemię. Sam Abraham udał się wtedy w przeciwną stronę i wybrał dla siebie drugą część krainy. Abraham wykazał się wielką pokorą i dzięki temu zapobiegł rozłamowi. Lot wziął część, którą uznał za lepszą, ale Bóg wywyższył Abrahama, gdyż to on swoją postawą zasłużył na błogosławieństwo.

Tej historii używałam zawsze, by zmotywować ludzi do utrzymywania pokoju i jedności w stosunkach wzajemnych, i korzystam z niej dotychczas podczas nauczania. Jeśli się ukorzysz i będziesz trzymać z dala od konfliktów, Bóg pobłogosławi ci szczerze, obdarzy mocą w modlitwie i służbie, a także szczerą radością i wewnętrznym pokojem.

Chciałabym zamknąć ten rozdział, przypominając jeszcze raz, że jedyną drogą do jedności jest hojność w miłosierdziu i przebaczeniu. Bóg dał nam klucz do zachowania pokoju, ucząc nas, byśmy przebaczaali tym, którzy nas ranią. Nie ma wątpliwości, że jeśli okażemy Mu zaufanie, Jego sprawiedliwość będzie przy nas za każdym razem, gdy znajdziemy się w potrzebie. Naszym zadaniem jest wybaczać, a Jego – sądzić sprawiedliwie. Rób swoje, a Bóg niech wypełnia swoją wolę.

Wyświadczyć sobie przysługę... PRZEBACZ

Napominam was tedy ja, więzień w Panu, abyscie postępowali, jak przystoi na powołanie wasze, z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znośząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju.

List do Efezjan 4:3

ROZDZIAŁ

XIII

Zlituj się nade mną, Panie

Odpuszczanie naszym winowajcom przychodzi łatwiej, kiedy jesteśmy świadomi własnych grzechów i niedoskonałości. Bóg nigdy nie prosi nas o zrobienie dla drugiej osoby tego, czego nie zrobił dla nas. Okazuje nam przebaczenie, zanim zacznie nas uczyć i wymagać, byśmy przebaczyli innym ludziom. Pragnie, byśmy mieli z Nim bliską, intymną relację, trwali z Nim w jedności i harmonii.

Akt przebaczenia poprzedzają Boża łaska i miłosierdzie. Miłosierdzie to jeden z najpiękniejszych atrybutów Boga. Jest tak wspaniałe, że powinniśmy się nim rozkoszować i nieustannie je podziwiać. Tu na ziemi możemy zaledwie uszczknąć piękna Bożej łaski, ale myślę, że w niebie aniołowie zachwycają się nią i trwają w zdumieniu. Chrześcijański pisarz i pastor Andrew Murray powiedział: „Nieskończona mądrość Boga jest jak cud, który zdumiewa, Jego wszechmoc jest zdumiewająca, a świętość nieskazitelna, ale największym, najbardziej zdumiewającym cudem jest Boża łaska”.

Bóg wybacza nam całkowicie i przez ten akt przywraca więź zniszczoną przez grzech. Jest dobry dla tych, którzy na to nie zasługują. Gdybyśmy byli w stanie pojąć, jak często każdego dnia Bóg wybacza nam to, o czym pomyśleliśmy, co powiedzieliśmy czy zrobiliśmy, przestalibyśmy uznawać

przebaczanie winowajcom za przykry obowiązek. Każdego dnia wielokrotnie powinniśmy wznosić nasz głos do Pana i wołać: „Panie, zlituj się nade mną i pomóż mi litować się nad innymi”.

Bóg nigdy nie prosi o zrobienie czegoś, jeśli wpieryw nie dostarczy narzędzi, które to umożliwią. Nigdy nie nakaze, byśmy dali drugiemu coś, czego On nam uprzednio nie dał. Ofiaruje nam bezwarunkową miłość i prosi, by bezwarunkowo kochać wszystkich. Daje łaskę, domagając się, byśmy też byli łaskawi. Przebacza i pragnie, żeby przebaczać innym. Czy prosi o zbyt wiele? Nie sądzę!

Biblia uczy, że od tego, komu wiele wybaczone, będzie się wiele żądać (Ew. Łukasza 12:48). Bóg ofiaruje wiele, dlatego ma prawo do wysokich oczekiwań. Zastanów się trochę nad własnym życiem i przypomnij sobie wszystko, co wybaczył ci Pan. Czy wielokrotnie popełniałeś ten sam grzech? Czy w swoim miłosierdziu Bóg cierpliwie pracował razem z Tobą nad zmianą i nieustannie odpuszczał winy, dopóki w końcu nie nauczyłeś się postępować jak należy? Oczywiście, odpowiedź brzmi – tak. Tę odpowiedź Bóg daje wszystkim.

Co Bóg zrobił dla nas przez Chrystusa?

Poświęcając Swojego Syna, Jezusa Chrystusa, Bóg wyprowadził nas z ciemności w światłość – do Siebie. Odnajduje nas, pogrążonych w grzechu, i oferuje zupełnie nowe życie. Gdy mówimy Mu „tak”, całkowicie przebacza nam winy oraz konfrontuje ze Swoją łaską i miłosierdziem. Nie tylko wybacza grzechy, ale też oddala je od nas *jak daleko jest wschód od zachodu* i zapomina o nich (Psalm 103:12, List do Hebrajczyków 10:17). Wydobywa nas z dna rozpacz i wynosi na wyżyny (List do Jakuba 4:10), a co najpiękniejsze – robi tak, choć niczym na to nie zasłużyliśmy. W oczach

Boga nie uczyniliśmy nic wartościowego i nigdy nie będziemy w stanie zapracować na Jego łaskę. Przebaczenie to dar, który możemy otrzymać, a następnie przekazywać dalej. Wybaczając, ofiarujemy – nie tylko drugiemu człowiekowi, ale także sobie – prezent w postaci spokoju ducha i umysłu, przyływu energii życiowej i czasu, który możemy wykorzystać konstruktywnie, zamiast marnotrawić go, zadręczając się i rozmyślając nad krzywdami.

Miłosierdzie jest pełne dobroci przewyższającej wszelkie poznanie. Inaczej rzecz ujmując, nie istnieje żaden powód, by Bóg obdarowywał nas życzliwością. On sam w sobie jest Dobrocią, my zaś jesteśmy błogosławionymi adresatami Jego łaski.

Przez Chrystusa Bóg nas odkupił, usprawiedliwił, uświęcił i wciąż pracuje nad naszym odrodzeniem. Bądźmy zawsze wdzięczni za tę łaskę. Wiem, że potrzebuję jej dziś i każdego dnia. Zdumiewam się Bożym miłosierdziem, a mój podziw jest tym większy, im więcej czasu poświęcam na rozważanie, co dla mnie uczynił Pan.

Czy toczysz teraz wewnętrzną walkę, dochodząc do wniosku, że powinieneś wybaczyć temu, kto zblądził lub cię zranił? Jeśli tak, sugeruję, byś poświęcił piętnaście minut, rozważając, jak wiele wybaczył ci Bóg. Wierzę, że dzięki temu zyskasz pokorę niezbędną, by przebaczyć swojemu winowajcy.

Przyjacielu, proszę, wybacz! Nie spędzaj kolejnego dnia, gorzkniejąc i złoszcząc się na coś, co już minęło i nie da się cofnąć. Nie żyj sobie i innym na przekór. Proś Boga, by wsparł cię w pracy nad sobą. Zaufaj Mu, a wniesie sprawiedliwość w każdą dziedzinę życia, w której doznałeś krzywdy. Pamiętaj, że twój obowiązek to spełnianie woli Bożej i wybaczenie, a do Jego kompetencji należy przywrócenie ci godności i sprawiedliwy osąd. Nie zmarnuj kolejnego wspa-

niałego dnia, żyjąc w duchu nieprzebaczenia. Proś Boga, by odtworzył w tobie pełną miłosierdzia postawę, jaką sam przyjmuje w stosunku do ciebie.

Jezus nie jest surowy i stanowczy. Jest cichy i pokornego serca, jarzmo Jego jest miłe, a brzemię lekkie (Ew. Mateusza 11:28-30). Chrystus uczył nas, że chce miłosierdzia, nie ofiary (Ew. Mateusza 12:7).

Możemy spojrzeć na Pismo Święte z dwóch perspektyw.

Z jednej strony widzimy Boga, który pragnie obdarzać nas miłosierdziem i nie jest zainteresowany ofiarami składanymi przez nas. Jedyną i ostateczną ofiarą może być tylko Jezus. W obliczu Nowego Przymierza nasze wyrzeczenia są bezużyteczne. Kiedy zgrzeszymy, możemy jedynie przyjść do Boga, błagając o przebaczenie, a jeśli nasze wołanie jest szczere, On zawsze okaże łaskę. Lubię rozmyślać o Bożej gotowości do przebaczenia. Nie musimy czekać, aż Pan zechce spełnić naszą prośbę, jest gotów nam wybaczyć już. Dawno temu zdecydował, że zawsze będzie miłosierny i wybaczący. Możemy pójść Jego śladem i nastawić się na przebaczenie, jeszcze zanim doznamy krzywdy. W razie potrzeby będziemy wtedy zdolni bez zastanowienia darować winy.

Z drugiej strony, jak można przeczytać w Piśmie, Bóg chce, byśmy wytrwali w miłosierdziu dla innych i nie wymagali powetowania szkód. Chlubą człowieka jest, gdy zapomina o krzywdach (Przypowieści 19:11). Mamy zdolność wznoszenia się ponad żal i urazy, którą dał nam Pan. Ludzie będą nas traktować niesprawiedliwie, ale nie musimy brać ciosów na siebie.

Kiedy ktoś nas zrani, możemy wymusić na nim zadośćuczynienie, sprawiając, że też poczuje się pokrzywdzony lub nieustannie wracając do bolesnego tematu. Możemy wyrzucić tę osobę z naszego życia, schować się we własnej skorupie lub obrazić i unikać kontaktu. Wymuszanie ofiary, która

pozwoli odkupić wyrządzone grzechy, to ludzki sposób radzenia sobie z poczuciem krzywdy. Mamy także drugą możliwość. Możemy być miłośnikami.

Czego oczekuje od nas Bóg?

Bóg wie o każdym grzechu, zanim go popełnimy. *On wie, jakim tworem jesteśmy, pamięta, żeśmy prochem* (Psalm 103:14), dlatego nie oczekuje od nas, że zawsze będziemy idealni. Kiedy upadam, czuję wielką ulgę, gdy Pan przemawia do mojego serca: „Joyce, nie zaskoczyłaś mnie w żaden sposób”. Wyniki prób, przez jakie przechodzimy, nigdy nie są zaskoczeniem dla Boga, który zaplanował nasze zbawienie, jeszcze zanim popadliśmy w kłopoty. Nigdy nie wprawimy Pana w zdziwienie naszymi błędami i cielesnością. Dawno podjął decyzję, że chce być litościwy. Jedyne, czego od nas oczekuje, to odwzajemnienie miłości i chęć, by wypełniać Jego wolę. Chce, byśmy po każdym upadku szybko uświadamiali sobie grzechy, żalowali za nie i wspólnie z Duchem Świętym pracowali nad duchową dojrzałością. Bóg nie czuje złości, jeśli nie jesteśmy jeszcze na właściwym miejscu, tylko liczy, że pragniemy zmierzać do celu, jakim są czystość i doskonałość.

Apostoł Paweł mówił, że zamierza przede wszystkim zapomnieć o tym, co za nim i zdążyć do tego, co przed nim – nagrody w górze i doskonałości (List do Filipian 3:13). Wyobraź sobie! Paweł – człowiek, który pod natchnieniem Ducha napisał dwie trzecie Nowego Testamentu, wciąż dążył do perfekcji! Bardzo się cieszę, że Bóg zamieścił ten przykład w Biblii. Uświadamia mi on, że Pan zna mnie na wylot i wie, iż jestem nowo narodzonym człowiekiem, którego wnętrze zostało odnowione, ale dusza i ciało wciąż próbują dorównać wspaniałemu dziełu, jakiego Pan dokonał w sferze ducha.

Tymczasem Bóg nie oczekuje od nas doskonałości. Gdybyśmy potrafili wieść bezgrzeszne życie, nie potrzebowalibyśmy Jezusa. My jednak potrzebujemy Go codziennie, w każdej chwili. Syn Boży znajduje się po prawicy Boga, wstawiając się za nami (List do Rzymian 8:34). Nieustannie odpuszcza nam grzechy, kiedy je wyznajemy i okazujemy szczerą skruchę. Bóg z pewnością przewidział nasze błędy i dzięki Jego cudownej łasce możemy mieć z Nim głęboką więź, nawet jeśli nasze zachowanie nie jest jeszcze wzorowe.

Czego oczekujesz od ludzi?

Powinniśmy spodziewać się, że będziemy musieli okazywać miłosierdzie. Ludzie nie są idealni i popełniają błędy. Będą nas ranić i rozczarowywać, ale prawdą jest, że my zachowujemy się tak samo wobec nich. Zazwyczaj jednak nie zdajemy sobie z tego sprawy, za to świetnie widzimy, co robią, by nas zranić.

Skoro nie jestem idealna, dlaczego miałabym oczekiwać perfekcji od ludzi, z którymi jestem jakoś związana? Myślę, że Bóg napomina nas, byśmy skwapliwie i szybko wybaczyli, właśnie z uwagi na naszą niedoskonałość. Pan przewidział wszystkie nasze występki i zesłał Swojego Syna, by zapewnić nam swobodny dostęp do łaski. Daje nam również zdolność wybaczenia, po którą możemy sięgnąć, jeśli tylko chcemy. Jesteśmy z Dave'em małżeństwem od czterdziestu czterech lat. Przez te wszystkie lata tysiące razy przebaczyliśmy sobie nawzajem i jestem pewna, że dopóki będziemy razem tu, na ziemi, nadal będziemy to robić.

Nauczyliśmy się okazywać sobie miłosierdzie, często nie wspominając nawet o rzeczach, które nas irytują. Potrafimy spojrzeć na nasze błędy z dystansu i potraktować je ulgowo. Myślę, że najlepiej oddają to słowa: „możemy pozwolić sobie nawzajem na błędy”.

Joyce Meyer

Z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości.

List do Efezjan 4:2

Wiele lat temu Dave i ja przestaliśmy żyć pod presją doskonałości. Pojęliśmy, jak wiele miłosierdzia okazał nam Bóg i zdecydowaliśmy się na to samo wobec siebie. Branie poprawek na wzajemne niedoskonałości pomogło nam utrzymać tak długotrwałe i szczęśliwe małżeństwo. Zbadaj swoje serce. Czy wymagasz od małżonka, rodziny, przyjaciół, by byli idealni lub co najmniej zawsze traktowali cię należycie? Czy masz trudny charakter, jesteś surowy i wymagający? Czy oceniając człowieka, potrafisz przymknąć oko na jego słabości? Czy obficie obdarzasz ludzi miłosierdziem? Te pytania wszyscy powinniśmy sobie zadawać od czasu do czasu. Stanowią krótki test, który pokazuje, jak łaskawi jesteśmy względem innych. Proszę, odpowiedz na nie szczerze, a jeśli twoja postawa nie przypomina zachowania Jezusa, proś, by pomógł ci ją zmienić.

Każdego dnia musimy odnawiać nasz umysł i postawę. Nie zawsze potrafimy automatycznie zachować się we właściwy sposób. Czasami obojętniejemy i musimy odnowić nasze więzi, by żyć w Boży sposób. Jeśli czujesz, że i ty znalazłeś się w martwym punkcie życia duchowego, wiedz, że nie masz się czego wstydzić. Raduj się, że Bóg pokazał ci prawdę, która cię wyzwoli.

Czego Jezus oczekiwał od apostołów?

Jezus nie bez powodu wybrał na uczniów ludzi słabych i niewykształconych. Dzięki brakom nie mogli przypisać sobie chwały, która należała wyłącznie do Boga. Piotr zbyt wiele mówił i był bardzo dumny. Pod naciskiem i bez prze-

myślenia zaparł się Jezusa aż trzy razy, ale Chrystus okazał mu miłosierdzie i dobroć. Wybaczył mu, a Piotr, zrozumiałwszy swój błąd, stał się wielkim apostołem.

Tomasz wątpił w słowa Jezusa, ale On okazywał mu litość i cierpliwie nad nim pracował. Gdy po zmartwychwstaniu Pan ukazał się uczniom, Tomasz zakwestionował cud, który się dokonał i powiedział, że nie uwierzy, jeśli nie ujrzy śladów gwoździ po zadanych ranach i nie włoży ręki w Jego bok. Jezus nie odrzucił go z powodu jego wątpliwości, tylko pokazał mu okaleczone ciało.

Apostołowie czasem zachowywali się absurdalnie, co może nas dziwić, bo byli przecież towarzyszami Jezusa. Klócili się na przykład o to, który z nich jest największy. Zasnęli, kiedy Jezus, potrzebując ich wsparcia, poprosił, by przez godzinę modlili się za Niego.

Byli niedoskonalimi, ale gdy Chrystus ich powoływał, doskonale o tym wiedział. Całą noc się modlił, zanim wybrał dwunastu mężczyzn, którzy mieli głosić ewangelię światu, nauczając o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Spróbuj to sobie wyobrazić – tuzin niedoskonałych ludzi, którym często brakowało mądrości, wątpiących, dumnych, klóćących się ze sobą, pytających Pana, ile razy muszą sobie wybaczać. Czyż ten obraz nie przypomina nas samych?

Naucz się przyjmować łaskę

Jestem przekonana, że – podobnie jak ja – zdajesz sobie sprawę, iż daleko ci do perfekcji i potrzebujesz Bożego miłosierdzia. Bóg nie szczędzi łaski, kiedy jej szczerze pragniemy, ale czy wiesz, jak ją przyjmować? Możemy prosić Pana, by wybaczył nam grzechy, ale czy sięgając po Boże przebaczenie, odpuszczamy winy innym? Bądź przed sobą szczerą i odpowiedz na pytanie: czy nadal żywisz stare urazy i pa-

mieć o cudzych grzechach? Ja robiłam tak latami, toteż nie potrafiłam okazywać łaski. Często powtarzam frazę: „nie możemy przekazać tego, czego sami nie mamy”.

Czy przyjąłeś Boże miłosierdzie? Czy mimo że czytasz tę książkę i lektura skłania cię do refleksji, nadal z jakiegoś powodu masz poczucie winy, choć szczerze żałowałeś za grzechy? Czy poświęciłeś chwilę, by poprosić Pana o łaskę, i – co równie ważne – czy znalazłeś czas, aby po nią sięgnąć? Boża litość to dar, ale żaden dar nie ma wartości, jeśli nie umiemy go przyjąć. Jezus powiedział: *proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna* (Ew. Jana 16:24). Czy prosisz Pana o wiele, ale niewiele otrzymujesz? Jeżeli tak, nadszedł czas na zmianę. W Chrystusie Bóg uczynił dla nas wszystko, co trzeba, by błogosławieństwa stały przed nami otworem. Teraz tylko od nas zależy, czy przez wiarę damy im do siebie dostęp. Nie dzięki naszym zasługom, a dzięki wierze.

Kiedy nauczymy się, jak otwierać się na zdumiewającą Bożą łaskę, wówczas będziemy mogli dzielić się nią z innymi.

Charakterystyka postawy miłosierdzia

Miłosierdzie rozumie

Jezus to miłosierny arcykapłan, który rozumie nasze słabości i niemoce, ponieważ doświadczył wszelkich możliwych pokus, podobnie jak my, choć sam nigdy nie zgrzeszył (List do Hebrajczyków 4:15). Świadomość, że Jezus mnie rozumie, napawa mnie wielką radością. Wszyscy mamy słabe punkty, dlatego powinniśmy rozumieć, że inni ludzie też popełniają błędy i potrzebują łaski oraz przebaczenia. W miłosierdziu najpiękniejsze jest pełne zyczliwości zrozumienie. Jeśli więc następnym razem ktoś źle cię potraktuje, spróbuj być wyrozumiały. Może ta osoba źle się czuje albo

miała ciężki dzień w pracy. Złe zachowanie z pewnością nie zasługuje na pochwałę, ale pamiętaj, że uprzejmość triumfuje nad gniewem. *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj* (List do Rzymian 12:21).

W czasie gdy dochodziłam do siebie i walczyłam ze skutkami molestowania seksualnego, którego doświadczyłam w dzieciństwie, Dave okazywał mi wiele serca. Gdyby nie jego miłosierdzie, prawdopodobnie nie byłibyśmy teraz małżeństwem i nie realizowalibyśmy Bożego planu dla naszego życia. Czy masz w swoim otoczeniu kogoś, kto liczy na twoją wyrozumiałość? Jeśli tak, poproś go, by opowiedział ci swoją historię. Ludzie zwykle zachowują się niewłaściwie z powodu niezabliźnionych ran, które niegdyś odnieśli.

Im więcej wiemy o przeszłości innych, tym łatwiej nam zrozumieć ich zachowanie.

Miłosierdzie nie wytyka błędów

Człowiek, który nie jest prowadzony przez Ducha Świętego, zazwyczaj ma skłonność do wiecznego niezadowolenia i rozsiewania złych nowin. Słowo Boże stwierdza, że *miłość zakrywa mnóstwo grzechów* (1 List Piotra 4:8).

Nienawiść powoduje spory, lecz miłość przykrywa wszystkie występki.

Przyp. Salomona 10:12

Każde przysłowie zawarte w Biblii jest źródłem mądrości, która może sprawić, że nasze życie się polepszy, jeśli tylko weźmiemy je do serca. Słowa Piotra z Nowego Testamentu o postawie miłości, która nie eksponuje grzechów, tylko je zakrywa, nawiązują do powyższego wersetu.

Gdy Józef w końcu stawił czoła braciom i skonfrontował się z tymi, którzy tak okrutnie z nim postąpili, zrobił

to na osobności (1 Ks. Mojżeszowa 45:1). Poprosił o wyprowadzenie postronnych na zewnątrz, ponieważ nie chciał, by ludzie dowiedzieli się, co uczynili mu bracia. Nie tylko był gotów im przebaczyć, ale również ukrył ich grzech, by nadal mogli się cieszyć powszechnym szacunkiem i życzliwością. Nie chciał publicznie zawstydzić braci. Wyjątkowa postawa Józefa została doceniona przez Boga, który uczynił z niego wspaniałe narzędzie w Swoich rękach. Jeśli pragniemy przyśłużyć się Panu, musimy stać się równie miłośnierni jak Józef.

Kiedy żywimy do kogoś żal, musimy upomnieć go w cztery oczy (Ew. Mateusza 18:15). Jeżeli nie zechce nas wysłuchać, wówczas – zgodnie z Bożym nakazem – powinniśmy skorzystać z mediacji pośredników, którzy spróbują z nim porozmawiać uprzejmie i łagodnie.

Czyń innym, co chciałbyś, by tobie czyniono. Jeśli popełniasz błąd, czy wołałbyś, by inni plotkowali o tym czy raczej zachowali wiedzę dla siebie? Ja potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Chciałabym, by moje grzechy pozostały w ukryciu i jestem pewna, że ty także.

Miłosierdzie nie osądza

Bardzo łatwo osądzać innych i krytykować cudze błędy, ale nie ma w tym mądrości Bożej. Bóg wzywa nas do pomagania ludziom, nie do osądzania. Jak wspomniałam wcześniej, mamy prawo potępiać grzech, ale nie grzeszników, ponieważ nie posiadamy wglądu w ich serca i nie znamy ich historii. Nie wiemy, przez co przeszli w życiu i co doprowadziło ich do upadku.

Łaska jest wspanialsza od osądu!

Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem.

List Jakuba 2:13

Osądzanie to rzecz ludzka, zaś miłosierdzie – Boża. Poproś Pana, by pomógł ci się doskonalić w okazywaniu łaski. Przypomnij sobie sytuacje, w których wykazałeś się wobec kogoś dobrocią i litością, i utwierdź się w tym. Kiedy kogoś osądzasz, stawiasz się na równi z Bogiem. Tylko Bóg ma prawo sądzić ludzi, ponieważ jedynie On zna wszystkie fakty i okoliczności. Nie chcę grzeszyć przeciwko Bogu, odgrywając Jego rolę w życiu drugiej osoby, z całego serca staram się więc unikać wydawania wyroków. Oczywiście, nie zawsze tak było. Przez długi czas miałam wysokie oczekiwania względem innych i surowo ich oceniałam, ale – co chyba najwspanialsze – z Bogiem wszystko jest możliwe. Nawet zmiana charakteru.

Miłosierdzie wierzy w najlepsze

Miłość zawsze wierzy w najlepsze, a miłosierdzie to jeden z przejawów miłości. Miłosierdzie nie wydaje wyroków bez sprawiedliwego procesu. Chce znać prawdę, nie pogłoski. Nie znoszę, kiedy ludzie szykanują innych, szczególnie jeśli chodzi o zwykłe plotki, a nie dowiedziony fakt. Kiedy słyszymy o kimś negatywne opinie, trudno później zmienić o nim zdanie. Dlatego zawsze powinniśmy z ufnością przyjmować korzystniejszy wariant, dopóki postawiony zarzut nie zostanie udowodniony.

Ja również byłam kiedyś publicznie oskarżona o rzeczy, których nie zrobiłam. Czułam wdzięczność do tych, którzy powtarzali: „nie wierzę, żeby Joyce mogła zrobić coś takiego”. Ciężko cenić ludzi, którzy przyjmują za fakt wszystko, co usłyszą i roznoszą plotki za plecami.

Kiedy przyjmujesz postawę obrońcy, napełniasz się pozytywnymi myślami i jesteś szczęśliwszy, niż grając rolę sceptyka lub oskarżyciela, który pochopnie uznaje za prawdę każde przypisywane komuś zło.

Miłosierdzie jest dla każdego

Zauważyłam, że o wiele łatwiej okazywać mi łaskę ludziom, których kocham i z którymi mam bliską (lub zwyczajnie dobrą) relację. Sprawa wygląda inaczej w przypadku tych, na których mi szczególnie nie zależy. To błąd, ponieważ prawdziwa łaska powinna być dostępna dla każdego. Miłosierdzia nie możemy na zawołanie włączyć i wyłączyć, to część naszej osobowości... część nas. Nie powiesz o sobie: „czynię miłosierdzie”, tylko: „jestem miłosierny”.

Bóg wszystkich traktuje równo. Nie ma względu na osobę i takiej samej postawy oczekuje od nas. On nadaje wszystkim równą wartość. Jesteśmy Jego dziećmi i Jego łaska jest dana każdemu, bez wyjątku. My, wierzący w Niego, reprezentujemy Go na ziemskim padole, więc powinniśmy swoją postawą świadczyć o Jego wielkości. Nie kieruj się złymi emocjami i uczuciami w relacjach z innymi, bądź łaskawy, a ubogacisz swoje życie.

W Biblii znajdujemy historię, zwaną przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Opowiada ona o mężczyźnie, który zatrzymał się, by pomóc pobitemu, leżącemu na drodze człowiekowi. Ranny nie był nawet jego znajomym, a mimo to Samarytanin opatrzył go, poświęcając czas i pieniądze, by mu pomóc (Ew. Łukasza 10:27-37). Doprawdy, prawdziwie miłosierny człowiek okazuje życzliwość wszystkim – nie tylko przyjacielom i znajomym, których lubi i na których chce zrobić dobre wrażenie. Miłosierny Samarytanin w oczach Boga był wielki, gdyż zauważył potrzebującego, zatrzymał się i zlitował nad mężczyzną, którego nigdy wcześniej nie widział i prawdopodobnie już więcej nie zobaczył. Pomoc kosztowała go sporo czasu i pieniędzy, nie dostał niczego w zamian, nie odniósł żadnej korzyści materialnej, a mimo to zrobił coś tak pięknego. Za każdym razem, kiedy postępujemy słusznie, zasiewamy ziarno pokoju w naszym życiu.

Wyrasta ono z czasem jako piękny krzew – nasza nagroda. Postaraj się częściej pomagać ludziom. Okazuj im Bożą łaskę i dobroć, nawet jeśli na nią nie zasłużyli. Jestem przekonana, że zgodzisz się ze mną, iż świat potrzebuje więcej „miłosiernych Samarytan”. Możesz stać się jednym z nich.

ROZDZIAŁ

XIV

Zrzucić ciężar z serca

Niedawno oglądałam film, którego bohater skrywał pewien sekret. Jego ujawnienie doprowadziłoby do zwolnienia więźnia, skazanego na dożywocie za przestępstwo, którego nie popełnił. Niestety, wiązały się z tym konsekwencje – posiadacz sekretu zostałby aresztowany za zatajenie informacji. Jego adwokat nalegał na wyjawienie prawdy, bohater filmu zapytał więc, dlaczego miałby narażać się dla kogoś, kto nic dla niego nie znaczy. Obrońca odrzekł: „bo jeśli powiesz prawdę, zrzucisz z serca ciężar i nie będziesz musiał go dźwigać przez resztę życia”. Innymi słowy powiedział: „wyświadcz sobie przysługę i zrób, co trzeba”.

Wciąż dokonujemy wyborów, dotyczących konkretnych sytuacji, a każdy z nich wpływa na nasze życie. Bóg prosi nas przez Swoje Słowo, aby te decyzje były dobre i słuszne, ale pozostawia nam wolną wolę. Przebaczanie tym, których uznajemy za „nieprzyjaciół”, to jedna z kluczowych decyzji, a musimy ją podejmować nieraz. Jeśli zachowamy się zgodnie z zaleceniem Pana i przebaczymy, zrzucimy ciężar z serca. Jeżeli zdecydujemy się zamknąć w sercu cudze winy, grzech będzie nam ciążył jak kula u nogi.

Wtedy przywołał go pan jego i rzekł mu: Sługo zły! Wszystek tamten dług darowałem ci, boś mnie prosił. Czy i ty

nie powinienes być zlitować się nad współslugą swoim, jak i ja zlitowałem się nad tobą? I rozgniewał się pan jego, i wydał go katom, żeby mu oddał cały dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuszczi z serca swego bratu swemu.

Ew. Mateusza 18:32-35

W tym właśnie rozdziale Pisma Świętego Piotr zapytał Jezusa, ile razy ma odpuszczać winy bratu, który przeciw niemu zgrzeszył. Jezus opowiedział mu historię o mężczyźnie, który był winien swemu królowi ogromną sumę pieniędzy. Ponieważ nie mógł zwrócić pożyczki, władca postanowił sprzedać go w niewolę wraz z rodziną. Mężczyzna padł przed królem na kolana, zaczął go błagać o łaskę i cierpliwość, obiecał też, że z czasem odda całą należność. Serce władcy przepełniło współczucie, ulitował się więc nad dłużnikiem i anulował zobowiązanie. Tymczasem ten po wyjściu od króla spotkał współslugę, który był mu winien niewielką kwotę. Pochwycił go i zażądał zwrotu pożyczki.

Współsluga na kolanach prosił o łaskę, jednak ów wierzyciel, któremu dopiero co anulowano dług, nie chciał zlitować się nad własnym dłużnikiem i wtrącił go do więzienia. Gdy król dowiedział się o tym, przypomniał mężczyźnie miłosierdzie, które mu wcześniej okazał. Oburzył się i oddał go katom, ponieważ nie potrafił on darować długowi i przebaczyć.

Historia, którą opowiedział Jezus, zasługuje na uważną analizę. Podsumowuje wszystko, co próbuję przekazać w tej książce. Bóg wybacza nam dług tak wielki, że żaden człowiek nie mógłby u nas zaciągnąć podobnego. Właśnie dlatego musimy nauczyć się przyjmować postawę pełną miłosierdzia i wybaczać, jak On nam wybacza. Nigdy nie powinniśmy domagać się od naszych winowajców „zapłaty” za wy-

rządzone krzywdy. Jezus spłacił nasz dług względem Ojca, którego wybaczenie nic nie kosztuje. Oczekuje, że my będziemy postępować tak samo. Jeśli odrzucimy Jego prośbę, nasze dusze czeka udręka, zgodnie z tym, co Jezus przekazał w 18. rozdziale Ewangelii Mateusza. Możemy zrzucić ciężar z serc, robiąc to, co należy – wybacząc.

Ralph Waldo Emerson powiedział: „Każda minuta złości pozbawia cię sześćdziesięciu sekund szczęścia”. To prawda – trwając w złości, tracimy chwile szczęścia. Z doświadczenia wiem, że nie warto. Jak mawiał Marek Aureliusz: „Skutki gniewu są o wiele poważniejsze od jego przyczyn”. Najczęściej zaczynamy się złościć z powodu nieistotnych błahostek, lecz iskierka złości może wzniecić wielki płomień gniewu, którego konsekwencje są nieadekwatne do przyczyny. Powinniśmy kierować się w życiu starą, chińską maksymą, która mówi: „Jeśli zdobędziesz się na cierpliwość w chwili gniewu, zaoszczędzisz sobie stu dni przykrości”.

Przez wieki znani mężczyźni i kobiety doświadczali udręk żywienia urazy i radości przebaczenia. Oto, co powiedzieli:

Jeszcze nie było rozszluszczonego człowieka, który by uznał, że jego złość jest nieuzasadniona.

św. Franciszek Salezy

Zastanów się, o ile więcej cierpienie doznajesz z powodu swojej złości i żalu, niż z powodu tych rzeczy, które wyzwalają w tobie złość i żal.

Marek Antoniusz

Złość, jeśli nie jest powściągnięta, często krzywdzi nas bardziej od urazy, która ją sprowokowała.

Seneka

Wyświadcz sobie przysługę... PRZEBACZ

Co zaczyna się w złości, kończy się wstydem.

Benjamin Franklin

Ludzie, którzy unoszą się gniewem, mają twarde lądowanie.

Will Rogers

Przebaczenie nie zmienia przeszłości, ale może odmienić przyszłość.

Paul Boese

Matężństwo jest w trzydziestu procentach miłością, a w siedemdziesięciu wybaczeniem.

Lao Tzu

Wybaczenie jest najwyższą, najpiękniejszą manifestacją miłości. W zamian otrzymujesz nieopisany pokój i szczęście.

Robert Mueller

Przebaczenie zaczyna się w momencie, kiedy myśląc o tych, którzy cię skrzywdzili, zaczniesz im dobrze życzyć.

Lewin B. Smedes

Ekspansja złości

Badania nad uczuciem złości wyraźnie pokazują, jak wielki stanowi problem. Prawie jedna trzecia osób, które wzięły udział w ankiecie (32 proc.), wyznała, że ma bliski kontakt z ludźmi, którzy nie kontrolują gniewu. Jedna piąta stwierdziła, że zakończyła związek albo przyjaźń z powodu wybuchów gniewu partnera. Jeżeli masz problem z kontrolowaniem emocji, musisz sobie uświadomić, że ludzie,

których kochasz, nie zawsze będą trwali przy tobie, znosząc cierpliwie twoje zachowanie. Niestety, bardzo często przenosimy złe nastroje na tych, których kochamy najbardziej. Przypuszczam, że postępujemy tak, ponieważ relacje z najbliższymi dają nam poczucie bezpieczeństwa i sądzimy, że będą oni bezustannie okazywać wyrozumiałość. To błąd – każda cierpliwość ma granice i jeśli je przekroczysz, konsekwencje mogą być dramatyczne.

Wiele rzeczy, które drażnią współczesnych ludzi, to śmieszne błahostki. Wściekamy się na telefony komórkowe, gdy dzwonią w nieodpowiednim momencie lub nie działają, jak należy, i ciskamy nimi o ziemię. Pamiętam czasy, kiedy komórki były rzadkością, więc aby wykonać telefon w czasie jazdy, musiałam znaleźć budkę telefoniczną, zjechać z drogi, trafić na miejsce do parkowania, wysiąść z samochodu i na dodatek rozmiąć pieniądze. Zimą, w upale lub deszczu było z tym mnóstwo problemów, a jednak nie frustraliśmy się, ponieważ stanowiło to normę. Obecnie wściekamy się, kiedy podczas rozmowy na chwilę stracimy zasięg i musimy odczekać dwie minuty, żeby znów zadzwonić.

Złość ogarnia nas w drodze, podczas korzystania z Internetu, w kolejkach do kas, biurach. Jezus nazywał bezbożnym zachowaniem to, co teraz określamy jako problemy emocjonalne wymagające terapii. Czy potrafimy jedynie tworzyć wymówki dla braku samokontroli? Czy staliśmy się tak egoistyczni, że oczekujemy, iż życie ułoży się według naszego szczegółowego planu i wszystko zawsze dostaniemy na czas?

Ludzie się złością, ponieważ są nieszczęśliwi, a są nieszczęśliwi, ponieważ się złością. To błędne koło sprawia, że tylko narasta gniew. Głęboko wierzę, że jedyną odpowiedzią na tę spiralę wściekłości jest odpowiedni (biblijny) sposób myślenia, a także chęć, by wybaczać tym, co nas drażnią: rzeczom i ludziom.

Zgodnie z artykułem, zamieszczonym w *Sunday Times Magazine* z 16 lipca 2006 roku, 45 proc. ludzi regularnie traci panowanie nad sobą w pracy. Wściekają się na innych. Tych, z którymi pracują, tych, dla których pracują i tych, którzy ustalają zasady pracy. Jeśli masz tendencję do reagowania złością, nie będziesz musiał długo szukać powodu, by wpaść w furię.

Około 64 proc. Brytyjczyków pracujących umyślowo czuje wściekłość w biurze. Takie problemy występują najczęściej w krajach bogatych. Odwiedzałam kilkakrotnie najbiedniejsze części Indii i Afryki. Jeśli ktoś w Indiach miał szczęście dostać pracę, często harował za mniej niż dolara dziennie. Kobiety godzinami zamiatały ulice w upale i nie narzekały. Odnoszę wrażenie, że nasza skłonność do złości rośnie wraz ze stanem posiadania. Czterdzieści lat temu nie kusilo mnie, by wściekać się na komórkę lub komputer, ponieważ ich po prostu nie miałam. Życie nie było tak stresujące, a ludzie tak nerwowi jak dzisiaj. Czy to rzeczywiście rozwój cywilizacji? Myślę, że tylko w niektórych dziedzinach – w innych żałośnie się uwsteczniamy.

71 procent internautów doświadcza frustracji związanych z użytkowaniem Internetu. Połowa z nas odreagowuje problemy z komputerem, bijąc go lub kopiąc, rzucając myszką, waląc w klawiaturę, krzycząc i obrażając wszystkich znajdujących się w pobliżu. Gdyby to zjawisko tak nie smucilo, z pewnością byłoby materiałem na przezabawną komedię. Przynajmniej 33 procent Brytyjczyków nie wymienia uprzejmości ze swoimi sąsiadami i jestem pewna, że podobny odsetek takich zachowań występuje w Ameryce oraz innych tzw. cywilizowanych częściach świata.

Ponad 80 procent kierowców stwierdza, że byli świadkami agresji na drodze lub doznali jej osobiście. 25 procent z nich odreagowało złość, wyładowując się na innych kierowcach lub popełniając wykroczenie. Wygląda na to, że nie

mamy prawa popełniać błędów. Jeśli przypadkiem nie zasygnalizujesz zmiany pasa lub wyprzedzisz na podwójnej ciągłej, możesz trafić na kogoś, kto wyładuje na tobie złość tylko dlatego, że jesteś niedoświadczonym kierowcą.

Świat jest, jaki jest i z pewnością nie zmieni się na lepsze, co nie znaczy, że nie istnieje recepta na jego problemy. Owszem, rzeczywistość się nie zmieni, ale... my możemy. Każdy z nas powinien wziąć odpowiedzialność za swoje reakcje na bodźce zewnętrzne i wybrać życie pełne pokoju i harmonii. Nawet jeśli wiąże się to z nieustannym przebaczeniem, setki razy każdego dnia, stanowi jedyną alternatywę dla nieustannej walki z kipiącym gniewem i wyrażaniem złości w żenujący sposób.

Nie idź tam

Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują.

Ew. Mateusza 7:13-14

Ten fragment podkreśla, że w życiu możemy obrać jedną z dwóch dróg. Pierwsza wiedzie w kierunku bramy, która jest szeroka i łatwo przez nią przejść. Na tej drodze znajdziemy przestrzeń dla naszych emocji i nigdy nie pocujemy się tu samotni, ponieważ w kierunku pierwszej bramy podąża wiele osób. Oto miejsce na gniew, gorycz, urazę i nieprzebaczenie, ale ten szlak wiedzie do zatracenia. Bardzo proszę, przeczytaj ten fragment jeszcze raz... tak, do zatracenia! Jest jednak druga droga, którą możemy wybrać... ta, którą chodził Jezus.

Historia jest pełna mężczyzn i kobiet, którzy wybrali ciasną bramę. Zazwyczaj wspominamy ich i chcemy naśladować. Nie wiem jak ty, ale ja nigdy nie chciałam być taka jak Hitler czy Stalin. Byli oni złymi ludźmi, tak udręczonymi wewnątrz, że dostali obsesji na punkcie znęcania się nad innymi. Ich życie wiodło ku zagładzie, ponieważ weszli na drogę nienawiści. Nie, nigdy nie chciałam być podobna do nich, pragnęłam za to podążać szlakiem Rut, Estery, Józefa czy Pawła. Czytałam historię Józefa dziesiątki razy i za każdym razem zatrzymywałam się nad jego wspaniałą, pełną miłosierdzia postawą. Jestem przekonana, że Bóg tak obficie błogosławił Józefowi i jego potomkom dlatego, że obrał on wąską drogę.

Każde błogosławieństwo, jakim obecnie się cieszymy, zostało okupione czymś cierpieniem i bólem. Otrzymałam od Boga łaskę, dzięki której wybaczyłam ojcu molestowanie seksualne. Wierzę, że dzięki temu moje dzieci, wnuczeta i prawnuczeta będą wieść lepsze życie. Mogłam obrać drogę wiodącą ku szerokiej bramie, która wręcz wabiła: „wybierz mnie – po wszystkim, co przeżyłaś, zasługujesz na łatwą trasę”. Jednak to tylko pozór – ta ścieżka jest zwodnicza. Z początku może się wydawać łatwiejsza, ale jej kres wieńczą nieskończone męki.

W ostatnim rozdziale opowiem dokładniej, jak Bóg wskazał mi właściwą drogę i umożliwił wybaczenie ojcu, teraz chciałabym skoncentrować się na tej wąskiej ścieżce prowadzącej do życia. To droga, którą podróżuje niewielu. Możesz doświadczyć na niej zwątpienia i samotności. Kiedy myślę, że nie jestem już w stanie zrobić kroku, dostrzegam przed sobą Jezusa, który mówi: „Pójdź za mną, a poprowadzę cię do miejsca wypełnionego pokojem”.

Gdy odczuwam pokusę, by oddać się złości i żalowi, powtarzam sobie (często na głos): „Joyce, nie idź tam”. Złe

emocje są jak czarna fala. Niepowstrzymane w porę zalewają nas mętami i ciągną na dno. Na przestronnej drodze utoniesz, a towarzyszyć ci będą depresja, gorycz, rozżalenie i cała armia równie negatywnych uczuć.

Miejsce zwane „Tam”

Istnieje miejsce zwane „Tam” i wszyscy z nas kiedyś „Tam” byli. Być może niektórzy wciąż się „Tam” znajdują. Ma gigantyczne rozmiary i twoje życie wydaje się jakoś w zestawieniu z nim bardzo małe. „Tam” jest wielką górą, która wypełnia niemal całą przestrzeń. Choć poświęcasz wiele czasu na zdobycie szczytu, nigdy nie osiągasz realnych postępów w tej podróży. Jedyne warunki życia „Tam” to poddawanie się emocjom. Wpadaj w złość zawsze, gdy coś idzie nie tak, a gdy ludzie traktują cię nieuczciwie, za nic nie wybaczej. Odrzuć miłosierdzie, a w zamian posiadasz „Tam” ziemię.

Izraelici spędzili czterdzieści lat, żyjąc „Tam”. Nazywali to miejsce „pustkowiem”, ale ja mówię na nie „Tam”. „Tam” jest wszędzie, gdzie czujesz się nieszczęśliwy i nie możesz się cieszyć życiem, którego pragnie dla ciebie Pan. To egocentryzm, złość, chciwość, uraza, nienawiść, uzalanie się, zemsta lub zazdrość. „Tam” nosi różne nazwy, ale konsekwencje życia „Tam” są zawsze takie same. Smutek, udręki, frustracje i pustka wypełniają atmosferę „Tam” na przestronnej drodze wiodącej do destrukcji.

Jak już wspomniałam, żyłam „Tam” przez długi czas, zanim zdecydowałam się je opuścić i trzymać od niego z dala. Gdy emocje próbowały mnie „Tam” zawieść, potrafiłam się im oprzeć dzięki Bożej łasce i mocy. Naprawdę nie mogłam już dłużej marnować czasu na życie „Tam”.

„Oni” są winni!

Izraelici zrzucali odpowiedzialność za zło na swoich nieprzyjaciół. Zawsze uważali, że kto inny jest przyczyną nieszczęść, podczas gdy prawdziwym wrogiem była ich niewłaściwa postawa. Cechowali się niewiarą, niewdzięcznością i strachem. Narzekali i użalali się nad sobą, byli pełni zawiści, chciwości, złości i niecierpliwości. Obwinianie za własne problemy wszystkich, poza sobą, zawsze jest wygodne. Tak długo, dopóki „oni” stanowią problem, nie dostrzeżemy belki w swoim oku i nie weźmiemy odpowiedzialności za własne życie.

Przez lata skupiałam się na krzywdach doznanych od ojca, zamiast zauważyć, jak ranię sama siebie rozpamiętywaniem przeszłości. Bóg zaoferował mi pomoc, ale nie chciał, bym dłużej przebywała „Tam”. Nakazał mi opuścić to miejsce i przestać myśleć, że „oni” stanowią problem. To prawda, że ojciec w okrutny sposób mnie skrzywdził, ale Pan proponował mi uzdrowienie i odrodzenie... wybór należał do mnie! Czy również stoisz na rozdrożu? Jeśli tak, błagam, zawróć z szerokiej drogi wiodącej na zatracenie i czym prędzej skieruj się ku ciasnej bramie, która prowadzi do życia.

Kim są „oni”? Ci, których oskarżamy o wszystkie niepowodzenia? Jeśli wsłuchasz się w słowa – swoje i innych – uznasz, że skoro „oni” zniszczyli ci życie, „oni” powinni je też naprawić. „Oni” zrobili, „oni” powiedzieli... i wciąż boimy się, że znów coś zrobią albo nie spełnią oczekiwań. Kim więc są „oni”? Och, kimkolwiek, w jakimkolwiek czasie i miejscu. Każdą osobą, która wywołała w tobie przykre uczucia. Jednak w rzeczywistości, gdy znajdujesz się na wąskiej drodze, podążając za Jezusem, „oni” nie mają siły, by cię skrzywdzić. Pan jest drogą do szczęścia, którego nie sposób opisać słowami, do pokoju przekraczającego ludzkie zrozumienie i do życia tak niezwykłego, że brakuje słów, by

tę cudowność wyrazić. Kiedy myślę o latach, które przeżyłam „Tam”, obwiniając „ich” o wszystkie nieszczęścia, ciągnie mnie, by opisać w książkach wszystko, co Bóg oferuje nam przez Chrystusa. Pragnę, byś poznał prawdę, bo wiem, że cię wyzwoli. To pewne, że nie musisz już dłużej napełniać się goryczą i żalem, kiedy ktoś cię skrzywdzi. Masz wybór... **MOŻESZ WYBACZYĆ!!** Następnym razem, gdy poniosą cię emocje i szeroka brama nieprzebaczenia stanie przed tobą otworem, zdecydowanie zawróć i nie idź „Tam”.

Cokolwiek się wydarzy w twoim życiu, zawsze staraj się zachować dobry nastrój. Paweł powiedział, że nauczył się doceniać, co ma, cieszyć błogosławieństwami i doświadczać niedostatku (List do Filipian 4:11). Jestem przekonana, że borykał się z problemami podobnymi do naszych i również uczył na błędach, a gdy lekcje przyniosły efekty, wraz z nimi przysłała radość.

Życie pełne bólu

Ludzie zechcą nas ranić, a okoliczności nie zawsze będą przychylne, ale nie musimy ulegać złu i podążać „Tam”. Jaką drogę wybierzesz? Czy będziesz wiecznie obwiniać „ich”, czy może weźmiesz odpowiedzialność za swoją postawę? Pismo Święte mówi, byśmy najczujniej ze wszystkiego strzegli naszych serc (Przypowieści 4:23). Naszym obowiązkiem jest współpraca z Duchem Świętym nad oczyszczeniem serca z każdego grzechu przeciwko Bogu lub człowiekowi. Wielcy wierzący potrafili to robić nieustannie, tak było w przypadku króla Dawida.

Czy jesteś gotów, by stanąć przed Bogiem i zmierzyć się z pytaniem, dlaczego zmarnowałeś życie, przebywając „Tam”? Czy naprawdę myślisz, że przekonasz Pana, usprawiedliwiając się, iż „oni” zmusili cię do złego wyboru? Do-

brze wiesz, że nie. Dlatego nadszedł czas, byś zmienił życie i podjął decyzję o rozprawieniu się raz na zawsze z gniewem i goryczą.

Przestronna droga wiedzie „Tam”. Choć trakt jest szeroki i obiecuje wygody, napotkasz wielką górę, która stanie ci na drodze. Szlak okaże się wąski i trudny, a przeciskając się do przodu, trwać będziesz w poczuciu krzywdy.

Jeśli kiedykolwiek byłeś „Tam”, a może nadal „Tam” jesteś, uświadom sobie, jak bardzo cierpisz i czym prędzej opuść to miejsce. A kiedy już wyjdiesz na zewnątrz, odechnij z ulgą i powiedz: „nigdy <<Tam>> nie wrócę!”.

ROZDZIAŁ

XV

Bóg nagradza

Jak mówi Biblia: *Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają* (List do Hebrajczyków 11:6).

Bóg nagradza! To wspaniała myśl, prawda? Lubimy być doceniani i nagradzani za ciężką pracę, a uważam, że życie w postawie przebaczenia to ogromny trud. Nie coś, co robimy raz czy dwa i zostawiamy za sobą, idąc dalej. Musimy radzić sobie z tym całe życie, zazwyczaj częściej niż byśmy chcieli. Świadomość, że na końcu drogi pełnej bólu czeka gratyfikacja, zawsze dodaje mi sił, gdy zmagam się z trudnym wyzwaniem.

Można to porównać do nastawienia kogoś, kto trzy razy w tygodniu chodzi na siłownię i męczy się, ćwicząc godzinami, bo wie, że dzięki temu dba o zdrowie i rzeźbi muskuły.

Chodzimy do pracy, aby na koniec miesiąca otrzymać wynagrodzenie. Uczymy się do egzaminów i spędzamy dni na uczelni, dzięki czemu dostajemy dyplom i szansę na dobrą pracę. Nie sądzę, byśmy się wysilali, gdyby nie nadzieja na obiecane korzyści. Bóg mówi, że każdy człowiek otrzyma zapłatę za swoje uczynki, bez względu na to, czy były dobre czy złe (Objawienie Jana 22:12). Wezwał Abrahama, by opuścił swój dom i rodzinę i udał się do miejsca wskazanego

go przez Niego, a w zamian obiecał mu sowitą zapłatę (1 Ks. Mojżeszowa 12:1-2, 15:1).

Kiedy dziecko pisze test kończący podstawówkę, premią za dobry wynik jest możliwość wyboru gimnazjum. My również musimy zdawać różne testy. Jednym z najważniejszych jest przebaczenie. Kiedy go zaliczamy, otrzymujemy od Boga nagrodę, która dla każdego wygląda odmiennie. Mogą to być radość życia i wewnętrzny pokój albo szczególne osiągnięcia w różnych dziedzinach. Kiedy Józef zdał egzamin z przebaczenia, Bóg wywyższył go, ofiarowując mu wysokie stanowisko i prestiż w Egipcie. Czy chciałbyś coś osiągnąć, ale ciągle się wściekasz? Jeśli tak, nagroda cię ominie.

Każdy z nas ma własną historię, pozwól, że opowiem moją. Modlę się, by ci pomogła.

Urodziłam się 3 czerwca 1943 roku. Tego dnia mój ojciec został wysłany na front, by walczyć w drugiej wojnie światowej. Powiedziano mi, że zobaczyłam go dopiero, kiedy miałam trzy latka. Odkąd pamiętam, zawsze bałam się ojca. Mam wrażenie, że wciąż krzyczał i wściekał się nawet o drobiazgi. Oczywiście ja i matka myślałyśmy, że to nasza wina i zrobiliśmy coś złego, ale w rzeczywistości nieważne, jak się starałyśmy, on zawsze znalazł powód do złości. Dopóki nie skończyłam dziewięciu lat, mieszkaliśmy same z ojcem, potem na świat przyszedł mój brat.

Jeszcze zanim na świecie pojawiło się drugie dziecko, ojciec regularnie molestował mnie seksualnie. Pamiętam, że z całego serca pragnęłam, by mama urodziła drugą dziewczynkę. W dziecięcej głupocie i naiwności miałam nadzieję, że ojciec polubi ją bardziej ode mnie i przestanie robić mi rzeczy, które sprawiały, że czułam się zła i brudna.

Na świat przyszedł chłopiec, nie dziewczynka, i myślę, że to dlatego na początku czułam do niego niechęć. Z czasem bardzo zbliżyliśmy się do siebie i często czułam, że w rodzinnym domu David był moim jedynym przyjacielem. Nie wiedział o tym, co robił mi ojciec, ale doświadczył jego twardej ręki. Z tego powodu bardzo wczesnie zaczął pić i brać narkotyki. Kiedy skończył siedemnaście lat, wstąpił do Korpusu Piechoty Morskiej i wyjechał walczyć do Wietnamu. Po powrocie nie był już taki, jak wcześniej (te wspomnienia boją, ponieważ w czasie pisania książki dowiedziałam się, że mojego pięćdziesięciosiedmioletniego brata znaleziono martwego w schronisku dla bezdomnych w Kalifornii).

Jestem pewna, że niejeden czytelnik pomyślał w tym momencie: „skoro Joyce Meyer pomaga w potrzebie ludziom na całym świecie, dlaczego jej brat mieszkał w schronisku dla bezdomnych?”. Mój brat był bezdomny, ponieważ nie chciał wkroczyć na drogę prowadzącą do życia. Próbowaliśmy mu pomóc na różne sposoby, a nawet wzięliśmy go na kilka lat pod swój dach, ale końcowy rezultat zawsze był taki sam. Któryś razu powiedział do mnie: „siostrzyczko, nie jestem złym człowiekiem, jestem po prostu głupi”.

Wiedział, że jego wybory były złe, ale z jakiejś – niejajnej dla mnie – przyczyny nie chciał zmienić swojego życia. Myślę, że nasze historie tworzą ciekawą paralelę. Dzięki Bożej łasce odważyłam się kroczyć wąską drogą i mogę doświadczać pełnego błogosławieństwa. Jestem szczęśliwa, wiodę godne życie i mam zaszczyt pomagać ludziom w poznawaniu Bożej miłości i przebaczenia, stanowiąc dowód, jak Pan może zmienić ich życie. Mój brat wybrał szeroką drogę wiodącą do zatracenia i zmarł, mając pięćdziesiąt siedem lat, nie zaznawszy błogosławieństw Pana. Można powiedzieć, że zmarnował życie na własne życzenie i, niestety, nikt nie potrafił go od tego odwieść. Kiedy mieszkał z nami,

jego serce zaczęło się trochę zmieniać, ale gdy zdecydował się odejść, powrócił do złych nawyków i w rezultacie przegrał życie.

Obydwoje cierpieliśmy, będąc dziećmi i Bóg zaoferował nam obojgu pomoc i odrodzenie, ale ostateczny rezultat był zupełnie inny dla niego i dla mnie. Bóg kochał nas tak samo i nadal kocha. Wiem, że ubolewa nad tym, iż David tak bardzo zbłądził. Ja również się tym smucę, ale to daje mi dodatkową motywację, by dzielić się z wami prawdą. Przewyciężamy zło za pomocą dobra (List do Rzymian 12:21), więc moją reakcją na śmierć brata można wyrazić tak: „będę starać się jeszcze bardziej niż do tej pory z całej mocy pomagać innym”. Jeśli życie rozczarowało cię tak bardzo, że pragniesz jedynie zatonać w bierności i apatii, oprzyj się tym uczuciom i z determinacją walczyć o siebie. Możesz wyjść z tej bitwy silniejszy, a ból serca przemienić w wewnętrzną moc. Nie pozwól, aby zawiedzione nadzieje doprowadziły cię do zgorzknienia i utraty radości życia.

Ojciec wykorzystywał mnie seksualnie do czasu, kiedy skończyłam osiemnaście lat i mogłam opuścić dom rodzinny. Policzyłam, że pomiędzy trzynastym a osiemnastym rokiem życia zgwałcił mnie przynajmniej dwieście razy. W dodatku wcześniej mnie molestował. Nie używał siły, tylko zastraszał mnie i stosował terror psychiczny. Efekt był równie potworny.

Zwróciłam się o pomoc do matki, ale nie wiedziała, jak sobie z tym poradzić. Nie chciała mi uwierzyć i nie zrobiła nic, aby temu zapobiec. Z czasem mnie przeprosiła, ale zdobyła się na to po trzydziestu latach, a do tego czasu zdołałam już uzyskać pomoc od Boga. Miałam więc ojca, który mnie wykorzystywał i matkę, która mnie opuściła. Wtedy odnalazłam Pana, który uleczył mnie i zechciał, bym wybaczyła obojgu. Jeśli chcesz, zatrzymaj się na chwilę i pomyśl o tym,

co napisałam, zanim przejdiesz do dalszej części mojej historii.

Bóg wymaga posłuszeństwa, nie poświęcenia

Modliłam się, by przebaczyć wrogom i w jakimś sensie tak się stało. Pan nauczył mnie, że skrzywdzeni ludzie krzywdzą innych. Z czasem rozumiałam, że mój ojciec był nieszczęśliwym, który pewnie sam wiele wycierpiał, co wzbudziło w nim złą żądzę kazyrodztwa. Tłumaczyłam to sobie wiele razy, modliłam się, by przestać nienawidzić ojca, i tak z czasem pozbyłam się toksycznych uczuć, jednak dopiero latach uzmysłowiłam sobie, że przede mną jeszcze długa droga do uzdrowienia. To, co ofiarowałam Bogu, było poświęceniem, a On oczekiwał ode mnie całkowitego posłuszeństwa.

Od chwili gdy dorosłam i wyprowadziłam się z domu, spędzałam z rodzicami tylko tyle czasu, ile musiałam. Kiedy zaczęli się starzeć i podupadli na zdrowiu, wysyłałam im jakieś pieniądze i odwiedzałam na święta. Wyprowadzili się z Saint Louis w rodzinne strony, do południowo-wschodniego Missouri, co bardzo mnie cieszyło. Ponieważ mieszkali dwieście mil ode mnie, miałam więcej wymówek, by się z nimi nie widywać.

W tym czasie efektywność naszej służby zaczęła szybko rosnąć i cieszyliśmy się ogromnie, że możemy pomagać coraz większej liczbie osób. Kiedy Bóg umożliwił nam głoszenie słowa w telewizji, wiedziałam, że przyszedł czas na spotkanie z rodzicami. Musiałam z nimi porozmawiać i wyjaśnić, że aby skutecznie nieść nadzieję innym, będę musiała przedstawiać na wizji swoją historię. Nie byłam pewna, jak to przyjmą i nie oczekiwałam, że zareagują tak, jakbym sobie życzyła. Byłam szczerze zaskoczona, kiedy ojciec powie-

dział, żebym robiła, co uznam za słuszne. Wspomniał, że nie przypuszczał, iż tak bardzo mnie skrzywdził, jednak mimo wszystko nadal mnie nie przeprosił, nie wyraził żalu, ani też nie zaczął szukać Boga.

Minęło kilka lat, służba przynosiła coraz obfitszy plon, a sytuacja między mną a rodzicami nadal wyglądała tak samo. Starzeli się coraz bardziej, a ich stan zdrowia się pogarszał. Nie mieli środków na godne życie, więc nadal regularnie wysyłałiśmy im pieniądze. Uważałam, że i tak robię dla nich więcej, niż powinnam – przecież nawet to im się nie należało! – byłam więc w szoku, kiedy Bóg dał mi do zrozumienia, że oczekuje ode mnie czegoś więcej.

Prawdziwe znaczenie błogosławienia wrogom

Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych.

Ew. Łukasza 6:35

Jeśli tylko musnąłeś wzrokiem powyższy werset Pisma, jak nam się wszystkim zdarza, proszę, byś powrócił do niego i wnikliwie mu się przyjrzał. Kiedy Bóg daje nam nagrodę? Wtedy, gdy *dobrze czynimy* naszym nieprzyjaciołom.

Pewnego ranka podczas modlitwy poczułam, jak Bóg szepcze prosto do mojego serca, że pragnie, byśmy sprowadzili rodziców z powrotem do Saint Louis, kupili im dom w pobliżu i opiekowali się nimi aż do śmierci. Uznałam, że szatan podsunął mi ten pomysł, próbując mnie zwieść i udręczyć, dlatego oparłam się temu głosowi i próbowałam o nim zapomnieć. Ale kiedy Bóg chce coś przekazać,

będzie to powtarzać do czasu, aż w końcu Go wysłuchamy. Myśl o przeprowadzce rodziców nieustannie do mnie wracała, szczególnie na modlitwie. Wyobraź sobie Boga, próbującego mówić do mnie, w czasie kiedy ja zasypuję Go lawiną słów. Byłam zajęta opowiadaniem o wszystkim, czego chciałam i potrzebowałam, Pan zaś próbował mi przeszkodzić, by przekazać, czego chce ode mnie.

W końcu pomyślałam, że przedstawię ten pomysł Dave'owi. Sądziłam, że uzna to za kiepski żart i cała sprawa na tym się zakończy. Pierwszy raz byłam w pełni gotowa posłuchać męża! Oczekiwałam, że powie: „nie”, ale tak się nie stało. Dave odpowiedział po prostu: „jeśli sądzisz, że właśnie tego oczekuje od ciebie Bóg, lepiej podporządkujmy się Jego woli”.

Nasze oszczędności, starczyły akurat na pokrycie kosztów związanych z tym, o co prosił Bóg. Moi rodzice potrzebowali nie tylko mieszkania, ale również mebli i samochodu, ponieważ przewożenie staroci do nowego domu nie miało sensu. Lecz Bóg jasno mi powiedział, że chce, żebyśmy „dobrze” się nimi zajęli i okazali im taką troskę, jakby byli najlepszymi rodzicami na świecie.

Wszystko we mnie krzyczało! Jak On mógł mnie o coś takiego prosić? Czy zapomniał już, że nigdy nie doświadczyłam z ich strony niczego dobrego? Czy nie interesowało Go, jak bardzo mnie skrzywdzili i że nigdy nie było ich przy mnie, kiedy tego najbardziej potrzebowałam? Czy Bóg nie wiedział, co czułam? Nie obchodziło Go to?

Wypełniłam wolę Bożą, pomimo niechęci i braku motywacji. Rodzice z powrotem przeprowadzili się do Saint Louis, zamieszkali osiem minut od naszego domu, a my spełnialiśmy ich każdą potrzebę. Im byli starsi, tym więcej mieli potrzeb. Ojciec zaś czasami wyrażał nam uznanie, jednak nadal był równie podły i zrzędlivy jak wcześniej.

Minęły trzy lata od chwili, gdy przejęliśmy nad nimi opiekę. Nad ranem w Święto Dziękczynienia zadzwoniła moja matka i powiedziała, że ojciec płakał przez cały tydzień i pyta, czy mogłabym przyjść, bo chciałby ze mną porozmawiać. Udałam się do nich wraz z Dave'em i wtedy... ojciec poprosił, bym wybaczyła wszystko, co uczynił mi, kiedy byłam dzieckiem. Wciąż płakał, a potem poprosił o wybaczenie również mojego męża. Powiedział: „większość ludzi by mnie znienawidziła, ale ty, Dave, nigdy nie okazałeś mi niczego, prócz miłości”. Zapewniliśmy, że odpuściliśmy mu winy i spytaliśmy, czy chciałby, by i Bóg mu przebaczył. Odpowiedział, że tak, więc zaczęliśmy się modlić i wtedy ojciec przyjął Jezusa Chrystusa do swojego serca. Nawrócił się i rzekł, że chciałby się ochrzcić. Dziesięć dni później przyjął chrzest w naszym kościele w Saint Louis. Mogę śmiało powiedzieć, że przez następne cztery lata obserwowałam, jak w moim ojcu zachodzi prawdziwa przemiana. Umarł, mając osiemdziesiąt sześć lat i wiem, że jest w niebie.

Kiedy Bóg poprosił mnie, bym kupiła rodzicom dom, nie liczyłam na tak obfity plon. Miłość i Boże miłosierdzie, których dzięki nam doświadczył ojciec, skruszyły jego zakamieniałe serce i mógł zobaczyć światło. Gdy piszę te słowa, moja matka nadal żyje. Ma obecnie osiemdziesiąt siedem lat i mieszka w ośrodku pomocy osobom starszym, który opłacamy. Jest Bożym dzieckiem i chociaż choruje, czerpie radość z każdego dnia. Było mi przykro, że musiałam jej przekazać wiadomość o śmierci mojego brata, ale Bóg okazał jej litość i matka radzi sobie z tym, co się stało.

Fragment Pisma Świętego, który powyżej zacytowałam, mówi, żeby dobrze czynić nieprzyjaciołom, okazywać im miłość i pomagać... *a będzie obfita nagroda nasza!* Wiele lat żyłam, ofiarowując Bogu poświęcenie, ale nie prawdziwe posłuszeństwo. Robiłam dla rodziców tylko to, co ko-

nieczne i choć czułam nieraz nutkę żalu, Bóg miał wobec mnie większe oczekiwania. Chciał, bym dawała Mu więcej, ale też większą otrzymywała od Niego zapłatę. Gdy zaczęłam być w pełni posłuszna Panu, poczułam się wreszcie zupełnie wolna. Przyproceedziłam do Pana ojca, który zgwałcił mnie ponad dwieście razy i to przepełniło moje serce ogromną radością. Wierzę też, że właśnie z powodu całkowitego posłuszeństwa Bóg otworzył nam możliwość pomagania milionom ludzi. Nasze programy telewizyjne są tłumaczone i obecnie można je obejrzeć niemal na całym świecie, w czterdziestu językach. Tysiące ludzi nawraca się i uczy Bożego Słowa dzięki naszym naukom.

Bóg jest cudowny! Daje nam łaskę robienia rzeczy, których sami nie bylibyśmy w stanie zrobić. Jak mogłabym pokochać człowieka, który był źródłem mojej udręki? Czy byłabym w stanie obdarzyć miłością matkę, która opuściła mnie w takiej sytuacji i nie okazała pomocy, kiedy ją prosiłam? Bóg ma plan, który znacznie odbiega od naszego. Pozwala nam czynić to, o czym nawet nie śnimy – również przebaczać tym, którzy nas źle traktują i wykorzystują. Jest dobry i jeśli Mu pozwolimy, wykorzysta nas, by przelać swoje bóstwo na innych ludzi.

Usłyszałeś krótką wersję mojej historii. Wiem, że masz swoją własną, być może nawet bardziej szokującą. Wiedz, że Bóg chce wynagrodzić ci krzywdy i pobłogosławić za nie podwójnie. Pragnie, byś sięgnął po Jego wspaniałą nagrodę. Nie pozwól, by cokolwiek ci w tym przeszkodziło. Wyświadczyć sobie przysługę... PRZEBACZ!!

O autorce

Joyce Meyer należy do grona czołowych nauczycieli Pisma Świętego i jego praktycznego zastosowania w życiu chrześcijan. Napisała ponad osiemdziesiąt inspirujących książek, m.in. *Rewolucję miłości*, *Nie poddawaj się nigdy!*, *100 sposobów na proste życie*, *Sekret prawdziwego szczęścia*, serię książek *Bitwa o umysł* oraz dwie powieści: *The Penny* (Grosz) i *Any Minute* (W każdej chwili). Jej książki znajdowały się na pierwszych miejscach list bestsellerów *New York Timesa*.

Opublikowała również tysiące nagrań audio i wideo z nauczaniem. Jej programy radiowe i telewizyjne pt. *Enjoying Everyday Life*[®] (Codzienna radość życia) transmitowane są na cały świat, a ona sama podróżuje i prowadzi konferencje w wielu krajach. Joyce Meyer i jej mąż, Dave, są rodzicami czwórki dorosłych dzieci i mieszkają w St. Louis, w stanie Missouri, w USA.

Modlitwa o zbawienie

Bóg cię kocha i chce być z tobą w bliskiej relacji. Jeśli jeszcze nie przyjąłeś Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela, możesz to uczynić właśnie teraz. Po prostu otwórz przed Nim swoje serce i pomódl się tymi słowami...

„Ojcze, wiem, że zgrzeszyłem przeciwko Tobie. Proszę, wybac mi. Oczyszczyć mnie. Obiecuję, że będę pokładać ufność w Twoim synu, Jezusie. Wierzę w to, że On oddał za mnie Swoje życie – umierając na krzyżu, poniósł moje grzechy. Wierzę w to, że został wzbudzony z martwych. Oddaję teraz swoje życie Jezusowi.

Dziękuję Ci, Ojcze, za dar, którym jest Twoje wybaczenie i życie wieczne. Proszę Cię, pomóż mi żyć dla Ciebie. W imieniu Jezusa, Amen”.

Jeśli pomodliłeś się z głębi serca, to Bóg cię zaakceptował, oczyścił i uwolnił od duchowej śmierci. Poświęć czas na przeczytanie i przestudiowanie następujących wersetów Pisma i proś Boga, aby przemawiał do Ciebie, gdy kroczysz z Nim na ścieżkach nowego życia.

Ewangelia Jana 3:16

1 List do Koryntian 15:3-4

List do Efezjan 1:4

List do Efezjan 2:8-9

1 List Jana 1:9

1 List Jana 4:14-15

1 List Jana 5:1

1 List Jana 5:12-13

Módl się i proś Pana, aby pomógł ci znaleźć dobry kościół oparty na naukach Biblii, który wesprze cię w budowaniu relacji z Chrystusem. Bóg zawsze jest przy tobie; będzie cię prowadzić krok po kroku i pokaże ci, jak wieść obfite życie, które dla ciebie przygotował!

Joyce Meyer Ministries
P. O. Box 655
Fenton, MO 63026
Phone (636) 349-0303
USA

Joyce Meyer Ministries – England
P. O. Box 1549
Windsor SL4 1GT
United Kingdom
Phone: +44 (0)1753 831102

Joyce Meyer Ministries – Germany
Postfach 761001
22060 Hamburg
Germany
Phone: +49 (0) 40/88 88 4 11 11
www.joyce-meyer.de

Programy Joyce Meyer,
dostępne w różnych językach można
oglądać na: tv.joycemeyer.org